DZIŚ 20 STRON

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE V.

Rok XXI. Kraków, piątek 28 stycznia 1938 Nr. 28

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

20 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Częściową poprawę sytuacji gospodarczej -- stwierdza referent budżetu min. przemysłu i handlu

Rząd nie interesuje się drobnym przemysłem. -- Systematyczne pomijanie handlu. -- Kartele

Ekspose ministra Romana

Warszawa, 27. 1 (Sin) Dzisiejsze przedpołudniowe posiedzenie komisji budżetowej Sejmu było poświęcone budżetowi Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Zasadnicze przemówienie wygłosił minister przemysłu i handlu Roman i jakkolwiek w całym referacie nie poruszył ani jednym zdaniem kwestii żydowskiej, to jednak kwestia ta wyzierała z każdego prawie ustępu jego przemówienia. P. minister zapowiedział przywrócenie znaczenia cechów w Polscę i wyraził uznanie dla elementu chłopskiego za jego wędrówkę ze wsi do miasta, a wreszcie pochwalił rezolucje kongresu kupiectwa chrześcijańskiego i w tym zawierał się cały tekst oświadczenia p. ministra. Reszta należała do repertuaru zeszłorocznego, do oświadczeń na ogół znanych.

Referat posła Sikorskiego

Warszawa, 27. 1. (Sin.) Na dzisiejszym posiedzeniu komisji budżetowej sejmu, poświęconym debacie nad budżetem min. przemysłu i handlu obszerny referat, obrazujący sytuację gospodarczą wygłosił sprawozdawca poseł B. Sikorski.

W sytuacji gospodarczej Polski — mówił referent — notujemy znaczną poprawę sytuacji w porównaniu z rokiem ostatnim, gorzej przedstawia się rzecz w przekroju dłuższego okresu i z przestrzeni.

Zastrzyk kapitału w formie pożyczki francuskiej i wzrost cen zboża i drzewa na rynku światowym stanowiły główne bodźce naszej poprawy gospodarczej. Nie należy jednak zapominać, że pożyczki zagraniczne przynoszą ożywienie tylko w chwili, kiedy się je otrzymuje, natomiast trwała korzyść zależy od rentownego zużycia pożyczki.

Trudno dziś ocenić czy poprawa u nas w pierwszej połowie 1937 roku była jedynie następstwem bodźców wewnętrznych, czy też początkiem stałej poprawy.

Ogólnie można stwierdzić, że z ożywienia roku 1937 korzystały głównie przemysły surowcowe, ściśle związane z akcją inwestycyjną i F. O. N., znacznie mniej przemysł przetwórczy. Spadek ilości przedsiębiorstw przy małej liczbie upadłości charakteryzuje niezdrowe warunki nasze.

Średni i drobny przemysł żali się na zupełny brak zainteresowania ze strony rządu.

Sytuacja w rzemiośle przedstawia się analogicznie, jak w średnim i drobnym przemyśle. Warsztatów rzemieślniczych posiadamy około 400.000.

Przy polskiej tendencji omijania handlu w obrotach gospodarczych,

duża część procesów inwestycyjnych odbywa się z pominięciem kupiectwa.

Jeśli się do tego doda, że wskaźnik produkcji konsumcyjnej wykazywał w 1937 r. spadek, będzie zrozumiałe, że

handel wewnętrzny z ożywienia gospodarczego ub. r. na ogół niewiele skorzystał.

Wybitnie ujemnie odbiły się na nim różne, nieraz o sprzecznych tendencjach, manipulacje cenami.

Obok eliminowania handlu istnieje drugi objaw, polegający na tym, że monopole i kartele zmuszone przez rząd do obniżek ścieśniają uzależnionemu od siebie handlowi zarobki poniżej własnych kosztów. Ponieważ państwo nie mogło pozostawić dyspozycji życia gospodarczego w rękach różnych karteli, syndykatów i innych ciał reglamentujących produkcję i handel, siłą rzeczy wyłonić się musiał interwencjonizm urzędowy.

W roku 1937 ministerstwo przemysłu i handlu rozwiązało 27 przeważnie mniejszych karteli, równocześnie jednak departament górniczo - hutniczy przygotował nową umowę dla kartelu węglowego. Rozwiązanie małych, a pozostawianie dużych karteli symbolizuje polską politykę gospodarczą.

Osobiście uważam kartelizację w Polsce, jako w państwie o protekcyjnym ustroju celnym i prohibicyjno - kontyngentowej polityce, za szkodliwą.

Wybudowano system o maksymalnej biurokracji, nieznający problemów życia gospodarczego i patrzący na nie wrogo a pochłaniający największy odsetek dochodu społecznego na świecie.

Jednostronne podejście do zagadnień dochodziło do granic demagogii i to tak ze strony działaczy kartelowych, jak i związków klasowych. Strajki okupacyjne związku urzędników państwowych należą do dziwolągów.

W dalszym ciągu ref. pos. Sikorski scharakteryzował preliminarz budżetowy min. przemysłu i handlu, po czym omówił uwagi Najwyższej Izby Kontroli.

Bekony i — Bata

Poseł Wróblewski twierdzi, że przydział bekonów jest skoncentrowany w rękach pewnych czynników obcych narodowości, natomiast bekoniarnie rolnicze stoją bez przydziałów. Włościaństwo wielkopolskie domaga się rewizji przydziału kontyngentów w kierunku uwzględnienia ich placówek, a nie koncentrowania ich w rękach jednego człowieka obcej narodowości.

Poseł Walewski oświadcza, że produkcja mechanicznego obuwia Baty godzi w interesy szerokich mas chałupników i szewców. Działalność Baty miała się ograniczyć tylko do pewnych gatunków obuwia, tymczasem jego produkcja rozrasta się coraz bardziej, uniemożliwiając jakąkolwiek konkurencję polskiego rzemiosła szewskiego. Nie wiem, czy na wypadek wojny produkcja fabryki stanie na wysokości zadania. Dużo do myślenia daje fakt, że budynki fabryczne w Chełmku są jak z kart. Dadzą się rozebrać w ciągu 24 godzin. Mam żal do szewstwa polskiego, że dotychczas nie weszło na drogę walki z tym konkurentem, ale z drugiej strony rzeczą państwa jest przyjść z pomocą szewstwu. Bata zatrudnia w Polsce 1300 robotników, ale jednocześnie pozbawia on pracy 80.000 ludzi. Opinia publiczna zaniepokojona jest pogłoskami, jakoby Bata zamierzał w centralnym okręgu przemysłowym utworzyć izbę werbunkową, albowiem widzi w tym próbę wywiadu gospodarczego a może nawet politycznego.

Nowy wicemin. spraw wewnętrznych objął urzędowanie

Warszawa 27. 1. PAT. Dnia 27 stycznia br. odbyło się w ministerstwie spraw wewnętrznych pożegnanie odchodzącego na stanowisko wojewody warszawskiego podsekretarza stanu p. Jerzego Paciorkowskiego.

Tegoż dnia objął urzędowanie nowomianowany podsekretarz stanu p. Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski.

Nuri Pasza w Londynie

Londyn, 27. 1. ŻAT. Do Londynu przybył były minister spraw zagranicznych Iraku generał Nuri Pasza es Said. Zamierza on w oficjalnych kołach angielskich wszcząć akcję na rzecz Arabów palestyńskich. Nuri Pasza pragnie przedstawić w Urzędzie Kolonialnym swe poglądy na kwestię palestyńską.

—<>—

I. SCHWARZBART

W „OBRONIE KONIECZNEJ”...

Przyznać trzeba, że powołane do tego instytucje żydowskie, jak Egzekutywa Światowego Kongresu Żydowskiego, angielski Board of deputies, nawet Alliance Israelite zareagowały szybko i sprawnie na rumuński atak przeciw prawom obywatelskim Żydów w Rumunii. Zareagowały tak, jak reagują żywe części żywego organizmu. Serce zadrgało, a mózg pokierował dalszymi krokami rozważnie i jasno. Zareagowały tak, jak reaguje np. naród polski w Polsce na krzywdy Polaków za granicą. Zareagowały tak jak dawniej odzywały się części narodu polskiego za granicą — ziem polskich, rozebranych przez zaborców. Wszystkie te instytucje żydowskie, których celem jest organizować w miarę sił społeczną pomoc dla tych części żydostwa, które tej pomocy potrzebują, baczą niezwykle czujnie, aby nie zadrasnąć poczucia suwerenności tych czy owych państw, wiedzą bowiem dobrze, że bezpośredni, harmonijny a sprawiedliwy stosunek rządu danego państwa do jego obywateli jest najidealniejszą podstawą i gwarancją bytu obywateli. Gdy jednak ta najzdrowsza podstawa została pogwałconą, gdy czynniki powołane do opieki nad własnymi obywatelami szydzą z tych obowiązków, gdy człowiek człowieka bierze za gardło i chce przemocą zdusić, do głosu dochodzą prawa Boskie, prawo biologiczne do życia i wówczas napadnięty się broni! — każdym sposobem. Samoobrona polityczna staje się wtedy aktem prawa, staje się nim zbiorowo, podobnie jak jest uświęcona jako prawo indywidualne obrony koniecznej przeciw bezpośredniemu aktowi gwałtu. Nie ma chyba człowieka z poczuciem sprawiedliwości choćby najprymitywniejszym, nie ma chyba u żadnego cywilizowanego narodu na świecie takiej moralności, któraby tak stawiała sprawę, że naród, którykolwiek bądź, ma obowiązek dać się spokojnie zarżnąć lub zgnębić dlatego, bo sam jest w pozycji słabszego, a gnębiciel w pozycji silnego.

Z źródła tego prawa Boskiego płynie także prawo Żydów rumuńskich do samoobrony. Z tego samego źródła bierze swą siłę i uprawnienie pomoc, której Żydzi chcą udzielić Żydom w Rumunii, stojącym w obliczu nędzy, poniewierki, degradacji ludzkiej, narodowej, religijnej, obywatelskiej. Petycje do Ligi narodów ,oparte na Traktacie o mniejszościach narodowych są tylko politycznym ujęciem tego prawa, bo Liga narodów jako ciało polityczne i państwa rządzą się przede wszystkim pisanym prawem politycznym, a dla czysto ludzkiego głosu krzywdy, apelującego jedynie do prawa Boskiego i do moralności w dzisiejszym świecie mało, jakże bardzo mało jest zrozumienia. Nawet bowiem słabi, gdy stają się silnymi, przechodzą szybko do obozu gnębicieli.

Klasycznym tego przykładem są ostatnie objawy zaciekłego antysemityzmu w Rumunii, tej Rumunii, która 20 lat temu na cały świat donośnie skarżyła się na krzywdy Rumunów na Węgrzech, w Austrii, w Rosji.

Ale odezwały się nie tylko instytucje żydowskie, dając świadectwo faktowi, że przecież istnieje jakieś współbrzmienie w społeczeństwie żydowskim jako całości w chwilach dla nas ciężkich.

Odezwały się również rządy trzech największych demokracji świata: Stanów Zjednoczonych pn. Ameryki, Anglii i Francji. Uczyniły to w swej przyjaznej, oficjalnej interwencji. Już ten sam fakt stwierdza, że nie jesteśmy osamotnieni. Nie jest to przypadek, że odezwały się właśnie trzy wielkie demokracje. I one prowadzą oczywiście przede wszystkim politykę własną, a stosunek tych państw do Rumunii nie układa się bynajmniej pod kątem widzenia interesów żydowskich. Byłoby naiwnością przypuszczać, że antysemityzm rumuński jest w tym względzie czynnikiem decydującym. Ale interwencje trzech mocarstw świadczą o tym, że sprawa losu Żydów rumuńskich nie jest tym państwom bynajmniej obojętną. Rozmaite na to zainteresowanie wpływają czynniki. Nie bez znaczenia jest moment, że w coraz większym rozwielmożnieniu się bojowego antysemityzmu upatrują niebezpieczeństwo dla sił demokracji na świecie, tych sił, które te państwa same reprezentują. Nie bez znaczenia jest fakt, że państwa te u siebie nauczyły się cenić Żydów jako czynnik konstruktywny, szczerze patriotyczny, ofiarny.

W roku 1878 Kongres berliński w art. 44 swoich uchwał zażądał od nowopowstałej do bytu samodzielnego Rumunii, zresztą nie tylko od Rumunii, ale i od Bułgarii, Serbii i Grecji, zagwarantowania równouprawnienia Żydów. Wówczas wśród państw, które żądanie to wystawiły, były obok Anglii i Francji także — Niemcy i Włochy. No i Rosja i Turcja. Rumunia w konstytucji swej z 13. X. 1879 zagwarantowała prawa religijne Żydów, ale interpretowała je wykrętnie. Już wówczas interweniowały Niemcy, Francja i Anglia. Mimo to Rumunia dalej omijała wykonanie własnej konstytucji i w czasie od roku 1897 do roku 1912 — ogółem — 361!! Żydów rumuńskich uzyskało naturalizację w Rumunii. Z tych doświadczeń poczynionych z Rumunią wyrósł Traktat o mniejszościach narodowych z 9. XII. 1919. W art. 7, 8, 9, 12 tego Traktatu Rumunia zobowiązała się „Żydom mieszkającym na wszystkich obszarach Rumunii, o ile nie mogą powołać się na inne obywatelstwo, nadać przynależność państwową z pełnymi prawami i bez dalszych formalności“.

Podkreślamy: „**Ż y d o m m i e s z k a j ą c y m n a w s z y s t k i c h o b s z a r a c h R u m u n i i**“.

Rumunia to zobowiązanie wypełniła. Ale po 18 latach, podczas których niejeden akt administracyjny stał w sprzeczności z Konstytucją rumuńską, pragnie Rumunia jednym zamachem wrócić do okresu sprzed Kongresu berlińskiego.

Pierwszym środkiem do wywołania zagranicą nastrojów, przychylnych dla obecnego reżimu antysemickiego jest — hojnie szafowanie nieprawdą. Na czoło tych nieprawd, z całą świadomością puszczanych w świat, jest twierdzenie, że w Rumunii żyje 1,500.000 Żydów. Kłamstwa dochodzą przecież już do takich granic, że rozmaite agencje telegraficzne rozpowszechniają wiadomości, że **m i l i o n!!** napływowych Żydów ma stracić obywatelstwo.

Otóż jak przedstawia się prawda?

W roku 1915 Rumunia posiadała obszar 137.903 kilometrów kw. o ludności 7,897.311; z tego **239.967 Ż y d ó w (o k o ł o 4%).**

Przez Traktaty pokojowe stara Rumunia uzyskała:

	km²	o ludności
Transsylwanię z Banatem	102.200	5,487.966
Bukowinę	10.442	811.721
Bessarabię	44.422	2.956.934
Razem	157.064	9,256.621

Tak pod względem obszaru jak i pod względem ludności Rumunia powiększyła się więcej niż podwójnie.

Otóż wedle **r u m u ń s k i e j** statystyki sięgającej aż po rok 1935 znajduje się na tych przyłączonych obszarach ogółem 550.000 Żydów, a w roku 1937 kierownik rumuńskiego Urzędu statystycznego Dr Manuila podał, że w Rumunii żyje ogółem 840.000 Żydów. Ilość żydowskich imigrantów, którzy się osiedlili trwale w Rumunii, nie przekroczyła cyfry 50 tysięcy.

Tak przedstawia się istotny stan rzeczy, a ewentualne wahania mogą się obracać co najwyżej w kilku dziesiątkach tysięcy ogółu ludności żydowskiej w Rumunii.

Jasną przeto jest rzeczą, że nawet z punktu widzenia błędnej i sprzecznej z cytowaną ustawą obecnej interpretacji rumuńskiej bezspornie obywatelami rumuńskimi są Żydzi starej Rumunii i objętych obszarów, jakoteż potomkowie tych Żydów.

A w świat puszcza się wieści, że 500.000 Żydów, ba nawet milion nie posiada obywatelstwa rumuńskiego.

Nic przeto dziwnego, że reprezentanci Rumunii obawiają się badania istotnego stanu rzeczy przez Ligę narodów. Tradycja prześladowania Żydów jest w Rumunii starą i sięga daleko wstecz jeszcze przed Kongresem berlińskim. Samowola i bezprawie święciły tam w stosunku do Żydów istne orgie. Nie jest pozbawione pikanterii politycznej, że w roku 1864 nie kto inny tylko imiennik obecnego prześladowcy Żydów — rumuński książę Joan Cusa przeciwstawił się prześladowaniu Żydów. Dopiero po jego ustąpieniu wstąpili na tron rumuński Hohenzollernowie, panujący po dziś dzień.

Obecnie znów sprawa Żydów rumuńskich staje przed forum międzynarodowym w całej swej grozie.

Jaki ona weźmie obrót?

Petycje instytucji żydowskich i interwencja trzech wielkich mocarstw demokratycznych mają oczywiście dla dalszego przebiegu sprawy bardzo wielkie znaczenie moralno polityczne. Wystarczy sobie wyobrazić, jakąby była pozycja Żydów rumuńskich, gdyby i tej pomocy nie było, aby ocenić wagę tych czynników.

Ale innym jest pytanie, jaki będzie realny efekt tej pomocy.

I w tym miejscu rozpoczyna się gra sił, gra intryg, gra targów, których świadkami jesteśmy właśnie w tej chwili w Genewie.

Uchwały Kongresu berlińskiego stawiały wyraźnie równouprawnienie Żydów jako warunek niepodległości Rumunii. Niechybnie tak Żydzi poza Rumunią jak i tym bardziej Żydzi w Rumunii dążą do tego, przede wszystkim, aby Rumunia sama odwróciła się od obecnego kursu. Gra sił międzynarodowych szczególnie w obecnej chwili prze w kierunku, który zmusza do refleksji, jeśli mamy trzeźwo prawdzie spojrzeć w oczy. Francja i Anglia stoją wobec nachylenia się Rumunii w stronę Niemieć i Włoch. Sytuacja taka powoduje właśnie ów „przyjazny“ ton interwencji, a na terenie Ligi, wogóle nie predestynowej do ostrych zabiegów i rozstrzygnięć oba mocarstwa tym bardziej szukać będą drogi ewolucyjnego załatwienia sprawy. Innymi słowy — uznanie petycji za nagłe nie będzie leżeć w stylu Ligi narodów i nie znajdzie oparcia w realnej sytuacji, jakkolwiek charakter sprawy, już wydane zarządzenia rumuńskie w pełni uzasadniają nagłe traktowanie sprawy.

Przejście zaś sprawy na drogę zwyczajnej procedury oznacza odroczenie „odpowiedzi“ Rumunii na czas po nowych wyborach. A to jest właśnie pierwszym celem gróźb p. min. Micescu. Po wyborach, jak przewidzieć można, przyjdzie rząd, oparty o zwartą większość, na wskroś antysemicką — tradycja wyborów rumuńskich zajaśnieje zapewne znowu w pełnym blasku, — a wówczas akcent wystąpienia rumuńskiego zmieni się.

Jakkolwiek tedy fakt petycyj żydowskich i interwencja mocarstw jest zdarzeniem o poważnym zasięgu politycznym, to jednak zano-

Zbliża się zakończenie akcji legitymacyjnej -- czy posiadasz legitymację partyjną

Czy to ma być samorząd adwokatury?

Dyskusja w podkomisji prawniczej. — Wnioski referenta stwarzają karykaturę samorządu. — Zastrzeżenia posła Sommersteina

Warszawa. 27. 1. (Sin.) Dziś odbyło się posiedzenie komisji prawniczej Sejmu, na którym roznatrywana była sprawa ustawy o ustroju adwokatury. Na początku posiedzenia przystąpiono do dyskusji nad nowo zredagowanym projektem dotyczącym ustroju Izb Adwokackich. Odnośnie do walnych zgromadzeń referent proponuje, ażeby głosowanie na walnym zebraniu następowało bądź bezpośrednio bądź też w drodze pełnomocnictwa udzielonego jednemu adwokatowi.

Poseł Sommerstein sprzeciwia się tym postanowieniom, które są praktykowane w spółkach akcyjnych i w innych przedsiębiorstwach, ale nie mogą być przekazane na dziedzinę uprawnień publicznych, gdyż doprowadza do pośrednich wyborów.

Poseł Szczepański wysunął propozycję pisemnego głosowania, w głosowaniu przyjęto jednak wniosek referenta.

W sprawie wyborów do izb adwokackich i sadów dyscyplinarnych nie zmieniono dotychczasowych przepisów wybieralności, natomiast zawnioskował referent przepis nowy że wybory członków Rady Adwokackiej i sądu dyscyplinarnego podlegają zatwierdzeniu ministra sprawiedliwości, który może w ciągu miesiąca odmówić tego zatwierdzenia. W razie niezatwierdzenia minister sprawiedliwości może przedłużyć na rok mandaty ustępujących członków rady i sądu bądź zwrócić się do Naczelnej Rady Adwokackiej o powołanie innych członków spośród adwokatów, mających prawo do wybieralności.

Poseł Sommerstein wnosi o skreślenie tego przepisu, wskazując,

że prowadzi on do zupełnego skasowania samorządu,

gdyż właściwie minister sprawiedliwości wyłącznie będzie decydował o składzie Rad Adwokackich i sądów dyscyplinarnych. Minister może przez ciągłe niezatwierdzania przedłużyć na lata kadencje ustępujących członków Rady i sądu, bądź też spowodować nominację członków przez Radę Adwokacką i w ten sposób przez okres lat uniemożliwić swobodne wybory na walnych zgromadzeniach danej Izby. **Projekt posła Sommersteina nie został w dyksusji niczym odparty i mimo to w głosowaniu wniosek referenta został uchwalony.**

Z kolei zawnioskował referent, ażeby uchwała walnego zgromadzenia w sprawie budżetu i składki rocznej podlegały zatwierdzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej. Przeciwko temu wnioskowi przemawiał poseł Sommerstein, wskazując, że nie można stosować analogii zatwierdzenia w samorządzie terytorialnym przez władze nadzorcze, albowiem tu budżet ustala nie Rada Adwokacka, ale walne zgromadzenie. Wniosek referenta uchwalono.

W sprawie składu Naczelnej Rady Adwokackiej referent wnosi, ażeby w skład Naczelnej Rady wchodziło po trzech członków Izby Adwokackiej, wybranych przez walne zgromadzenie danej Izby. 12 członków mianowanych będzie przez Pana Prezydenta, 6 członków z wyboru Rady Naczelnej, a to spośród adwokatów, mających siedzibę w Warszawie.

Poseł Sommerstein w dłuższym wywodzie zwalcza ten projekt, zwracając uwagę, że

jest to dalszy krok do pełnego wyeliminowania samorządu

i ułożenia składu Rady Naczelnej wyłącznie z punktu widzenia politycznego i narodowościowego, albowiem przyznaje się tęsamą ilość delegatów Izbie, liczącej 250 członków czy 2000 członków, wprowadza się pokaźną ilość nominatów, a ponadto daje się prawo dalszej kooptacji 6 członków wyłącznie z Warszawy. Wniosek referenta przyjęto.

Tak skonstruowanej Radzie Naczelnej proponuje referent przyznać o wiele szersze uprawnienia nadzorcze a to w kierunku anulowania uchwał i nawet rozwiązywania Rad Adwokackich nie tylko w wypadku naruszenia przepisów, ale ze względu na interes publiczny.

Poseł Sommerstein wskazuje, że danie tak ogólnych uprawnień nadzorczych organowi, skonstruowanemu w swej większości na zasadzie nominacji i kooptacji, prowadzić musi do zupełnego zniweczenia idei samorządu. Wniosek referenta uchwalono.

(Dokończenie ze str. 2-giej).

si się na przewlekłe postępowanie, którego wyniku w tej chwili przewidzieć nie można.

Bez względu na to, jaki będzie dalszy bieg sprawy na terenie Ligi, jasnym punktem w tragedii Żydów rumuńskich jest, że świat widzi, iż nie pozwalamy się zarżnąć jak barany, ale bronimy się, jak każdy żywy naród.

A to, że i obrońców znajdujemy, niech dla nas będzie dowodem, że nie jesteśmy sami na świecie. Nie tylko dowodem, ale i — otuchą, bez której walczyć trudno...

Adwokaci żydowscy w Rumunii apelują do króla

Bukareszt, 27. 1. ŻAT. Adwokaci żydowscy w Jassach pozbawieni przez izbę adwokacką prawa praktyki adwokackiej wystosowali do króla Karola następującą depeszę: „Adwokaci żydowscy w Jassach, którzy w czasie wojny służyli w armii królewskiej zostali bez rozprawy sądowej usunięci z adwokatury i pozbawieni możności kontynuowania swego zawodu. Z pełnym respektem apelujemy do Waszej Królewskiej Mości i prosimy o przywrócenie stanu prawnego".

Waszyngton, 21. 1. (ŻAT.) Członek Kongresu St. Zjedn. Hamilton Fish zgłosił na Kongresie rezolucję, wzywającą prezydenta Roosevelta do zakomunikowania Izbie, jakie informacje posiada departament stanu w sprawie prześladowania Żydów w Rumunii. P. Fish jest wnukiem sekretarza stanu Fisha, który w roku 1872 złożył w imieniu rządu federalnego U. S. A. oficjalny protest przeciwko prześladowaniom Żydów w ówczesnej Rumunii.

Dalsza akcja przeciw terrorystom

Jerozolima, 27. 1. (ŻAT). Ze względu na wzmożoną w ostatnich dniach akcję terrorystów arabskich w okolicach Hebronu wysłano tam brygadę piechoty z oddziałami broni, samochodów pancernych i służby radiowej. Celem oczyszczenia okolicy z band terrorystycznych akcja ta trwać ma kilka dni. Na miejsce udał się generalny inspektor sił zbrojnych generał Weavell.

Jerozolima, 27. 1. PAT. W dzielnicy żydowskiej zabito dziś rano Araba. Wobec coraz częściej powtarzających się w ostanich dniach zajść, kontrola policyjna i wojskowa na drogach prowadzących z Jerozolimy do Jaffy i Hebronu została wydatnie wzmocniona. Podróżni, odbywający drogę samochodami i autobusami są rewidowani w Hebronie. W akcji skierowanej przeciw Arabom biorą udział również samoloty.

Schacht, czy spowinowacony z Anglikami Schröder?

Berlin, 27. 1. PAT. W najbliższych tygodniach odbyć się ma doroczny wybór prezesa Banku Rzeszy. Przypomnieć należy, iż zwykła kilkuletnia kadencja na tym urzędzie skrócona została w drodze wyjątku w roku zeszłym do jednego roku. Ponieważ dr Schacht ustąpił ze stanowiska ministra gospodarki Rzeszy, przeto sprawa jego ewentualnej reelekcji na stanowisko prezesa Banku Rzeszy wzbudza powszechne zainteresowanie. W Berlinie krążą pogłoski, że dr Schacht nie zamierza pozostać na stanowisku prezesa Banku Rzeszy. Jako jego następcę wymieniają dr Kurta Schroedera, prezesa izby przemysłowo-handlowej w Kolonii i członka zarządu Banku Wypłat Międzynarodowych. Poza tym łączą go węzły pokrewieństwa ze znanymi bankierami angielskimi Schroederami. Przypuszczają więc, iż nominacja dr Schroedera dałaby Bankowi Rzeszy możliwości nawiązania bliskich kontaktów z kapitałem angielskim.

Stronnictwo Państwa żydowskie go nie opuści Organizacji

Londyn, 27. 1. ŻAT. Kierownictwo Judenstaatspartei zaprzecza pogłoskim prasowym jakoby rozważana była ewentualność opuszczenia Organizacji Syjonistycznej przez to stronnictwo. Nie odpowiada też prawdzie doniesienie, jakoby w Paryżu miała się odbyć konferencja między Grossmanem a inż. Strickerm zwołana dla omówienia powyższej ewentualności.

Częściowe wstrzymanie ruchu pocztowego między Sowietami a Japonią

Maskwa 27. 1. PAT. Agencja Tass donosi, iż dnia 2 stycznia komisariat ludowy komunikacji pocztowej poinformował rząd japoński, że z dniem 27 bm. zostaje wstrzymane wysyłanie oraz tranzyt paczek pocztowych pomiędzy Związkiem Sowieckim a Japonią w obu kierunkach. Paczki pocztowe wysłane przed dniem 28 bm. oraz wysłane z Japonii do innych krajów przez Związek Sowiecki i znajdujące się w chwili zawieszenia obrotów paczkami, na terytorium sowieckim będą jednakże wysłane pod wskazanymi adresami.

Powodem zawieszenia obrotów paczkami pocztowymi jest, jak zaznacza depesza Tassa, „nielegalne zatrzymywanie przez czas dłuższy przez władze japońskie i mandżurskie licznych przesyłek pocztowych obywateli sowieckich oraz samolotu pocztowego i lotników, którzy zabłądzili i przymusowo lądowali na terytorium mandżurskim 19 grudnia 1937 r." Rząd sowiecki nie otrzymał dotychczas zadawalniającej odpowiedzi w tej sprawie od rządu japońskiego.

PRZEGLĄD PRASY

W Anglii

Ambasador angielski w Warszawie sir Howard E. Kennard wygłosił niedawno odczyt na temat: jakim jest Anglik. Mówiąc o pochodzeniu Anglików, oświadczył sir Kennard:

> Pochodzenie wybitnie mieszane (mieszanina celtycko - duńsko - anglo - saksońska) wyłoniło wszystko najlepsze ze wszystkich szczepów. Otoczenie, czyli wpływy, przeważnie francuskie były nader korzystne.

A w dalszym ciągu:

> Rządy demokratyczne wpłynęły wielce dodatnio na poczucie obywatelskie narodu.

Przytoczyliśmy tylko małe wyimki z obszernego i bardzo interesującego odczytu. Są one w dzisiejszej dobie szczególnie charakterystycznym przyczynkiem do teorii ras i „czystości ras". Oto wybitny Anglik przyznaje się, że Anglicy dzisiejsi są wynikiem mieszaniny rozmaitych ras, co im wcale nie przeszkadza w szczęściu i nie było przeszkodą w uzyskaniu wielkości. Nie były także przeszkodą rządy demokratyczne. Wręcz przeciwnie, demokracja oddziaływała na poczucie obywatelskie i przyczyniła się do stworzenia wielkiego imperium a Anglikom dała władzę nad połową świata, dobrobyt i kulturę.

Rekord

Gdy mowa o kulturze, warto przytoczyć statystykę, jaką obecnie ogłoszono w prasie a przeprowadzoną przez samorządy w Polsce. Statystyka ta brzmi:

> Samorządy przeprowadziły ostatnio sensacyjne obliczenia dotyczące klęski analfabetyzmu. Na podstawie spisów gminnych ustalono, że liczba osób nie umiejących ani pisać, ani czytać wynosi jeszcze blisko 6.000.000.

Należy dodać, że w Warszawie a więc w stolicy państwa, liczba analfabetów sięga cyfry 98.000. Są to cyfry zastraszające. Na tle frazeologii „narodowej", cyfry te mają swoją wymowę.

Projekt ordynacji wyborczej

Pojawiły się nagle dwa projekty ordynacji wyborczej. Jeden odnosi się do sześciu największych miast, drugi do sejmu i senatu. Obydwa projekty wywołały silny sprzeciw prawicy a przede wszystkim socjalistów. Centralny komitet PPS. potępił projekt Rady ministrów w sprawie wyborów do sześciu miast, a projekt ordynacji wyborczej do sejmu i senatu określa p. K. Czapiński w „Robotniku" jako karykaturę, pisząc:

> Ten „projekt" może mieć ostatecznie tę zasługę, że przełamuje milczenie w sprawie ordynacji na terenie Sejmu. Może zmusić sejm do ustosunkowania się do problemu. Stawia problem wyborów konkretnie przed całym krajem.
>
> Ale merytorycznie — powtarzamy — jest karykaturą żądania ludu. Robotnik, chłop, pracownik chcą swobody stawiania kandydatur. Na tych wszelakich „sitach" „kolegialnych" poznali się już dobrze! Rozumieją, że cała ta „chytra mechanika" różnych „sit" służy do koślawienia woli społeczeństwa, do celowego i systematycznego „regulowania" aktu wyborczego przez wiadome czynniki.

Prasa ogłosiła, że projekt ordynacji do sejmu i senatu pochodzi od pos. Ducha. Pos. Duch zaprzeczył kategorycznie, jakoby ogłaszał jakiś projekt ordynacji wyborczej. Niemniej jednakowoż pisma twierdzą, że ten projekt powstał z d u c h a p. Sławka tak bardzo jest podobny do poprzedniej ordynacji wyborczej. W każdym razie trzeba liczyć się z faktem, że każda ordynacja wyborcza, wysunięta przez koła prorządowe będzie szła po linii utrzymania zdecydowanej większości kół ozonowych w przyszłym parlamencie. Toteż trudno sobie wyobrazić w obecnych stosunkach ordynację wyborczą, któraby szła po linii żądań demokratycznych.

„Kochana młodzież"

Duże wrażenie wywołał list generała Zamorskiego ogł. sz. na łamach „Polski Zbrojnej". Gen. Zamorski podkreśla w tym liście fakt, że młodzież akademicka zbojkotowała uroczystość 75-lecia wybuchu powstania styczniowego. P. gen. Zamorski pisze m. in.

> Gdzież więc tkwi przyczyna, że patriotyczna, narodowa młodzież polska nie przyszła ani pod krzyż Traugutta, ani do kościoła. Trudności chyba nie było żadnych, skoro jak tylko ogłasza się o takich czy innych zajściach ulicznych młodzieży, mrowie zjawia się na ulicach. Czy to bicie szyb, czy okupacja popularnej kawiarni, nikt młodzieży nie zaprasza. Czyżby trzeba było ją zapraszać na drogi sercu każdego Polaka obchód?
>
> Należałoby w takim razie zapytać, czy w dobie 63 r. młodzież polską zapraszano do powstania? Tak samo nie należało jej zapraszać tutaj!

Przypomina to bojkot uroczystości 11 listopada, przeprowadzony również konsekwentnie przez młodzież „narodową". „Gazeta Polska" dodaje do listu gen. Zamorskiego następujący komentarz:

> Absencja młodzieży, o której pisze gen. Zamorski nie da się niewątpliwie wytłumaczyć brakiem „zaproszenia" ani przypadkiem. Przyczyny tkwią głębiej, mianowicie w charakterze tej niezdrowej psychozy ideowej, pod której wpływem znajduje się młodzież.

Trzeba tylko dodać, że w dziedzinie kultywowania tej „niezdrowej psychozy ideowej" niemały udział mają ci, którzy jej schlebiają i którzy nie reagują na rozmaite awantury, a często krwawe wybryki.

„Ostrzeżenie"

Miernikiem „kultury" pewnych sfer publicystycznych jest echo, jakie wywołał protest 26 profesorów lwowskich. „Słowo Narodowe" używa najohydniejszych zwrotów pod adresem ludzi, którzy nie mogli się pogodzić z terrorem i anarchią na wyższych uczelniach. Przytaczamy próbki takiego stylu.

> ...Ale owym protestowiczom, inspirowanym przez koła masońskie o to właśnie chodzi, by nowy porządek się nie ustalił, by ghetto nie weszło w życie. Oni więc teraz robią awanturę, prowokują młodzież, demonstrują przeciw rektorom, podburzają Żydów do oporu.
>
> ...Przestrzegamy 26 panów przed kontynuowaniem tej miłej zabawy. Żadne komplementy prasy żydowskiej nie zastąpią im ryzyka, jakim ona grozi. Na Uczelniach lwowskich musi być spokój, i będzie spokój. A zakładnikami gwarantującymi spokój będzie owych 26 panów, którzy się pod podburzającą odezwą podpisali. Nazwiska ich są znane. Oni teraz biorą odpowiedzialność za zachowanie się żydowskiej młodzieży, oni bowiem objęli nad nią moralną opiekę. Jeśli będą zajścia, to nie tylko żydowskich akademików poprosi się o wzięcie konsekwencyj ale i 26 podżegaczy.

Styl to człowiek. Od publicystów „Słowa Narodowego", endeckiego pisemka lwowskiego, nie można się spodziewać innej odpowiedzi. Nie trzeba dodawać, że w niczym to nie umniejsza wagi protestu 26 wybitnych uczonych polskich.

(Sz)

Do redaktora „Now. Dziennika"

FAKT GODNY PODKREŚLENIA

Przy ulicy Karmelickiej mieści się Zakład Wychowawczy imienia „Józefitów", gdzie pod kierownictwem księży mieszka i wychowuje się młodzież męska.

Przed niedawnym czasem przeszedł obok budynku tego Zakładu pewien chłopak żydowski w wieku lat dziesięciu. Jeden z wychowanków Zakładu, spotkawszy tego chłopca i rozpoznawszy w nim Żyda, uderzył go torbą mocno w głowę i rozbił mu przy tej sposbności okulary, przy czym o włos byłby mu oko zranił. Matka tego chłopca udała się do Dyrektora tego Zakładu ze skargą na wychowanka. Ksiądz Dyrektor zwołał wszystkich księży oraz wychowanków, a po zidentyfikowaniu sprawcy napadu na chłopca żydowskiego, skarcił go w obecności wszystkich i zapowiedział surowe ukaranie. Równocześnie kazał wychowankowi przeprosić zarówno matkę, jak i też chłopca poszkodowanego, przy czym wobec wszystkich zebranych wskazał na to, że wychowanek zakładu postąpił całkiem niewłaściwie i wbrew intencjom oraz duchowi panującemu w Zakładzie „Józefitów", który stara się zawsze wpajać swoim wychowankom prawdziwą i szczerą miłość bliźniego. W końcu Ksiądz Dyrektor polecił matce poszkodowanego chłopca, by sprawiła mu nowe okulary, za które zakład zapłaci.

Uważam, że w czasie dzisiejszego rozwydrzenia i zdziczenia, tak uczciwe i zacne postępowanie wychowawcy młodzieży katolickiej, zasługuje na specjalne podkreślenie, gdyby wszyscy nauczyciele i wychowawcy chcieli się wzorować na wspomnianym księdzu dyrektorze, niezawodnie obyczaje i etyka młodzieży stałyby na wyższym poziomie.

Kraków. HENRYK FLEISCHER

Walne zebranie krakowskiego oddziału Tow. Przyjaciół Uniw. Hebrajskiego w Jerozolimie

W środę wieczorem odbyło się w sali Stow. Bnei-Brith doroczne Walne Zebranie członków krakowskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół U. H. w Jerozolimie. Na zebranie to przybył. gen. sekr. Centrali Towarzystwa w Warszawie p. Edward Poznański

Imieniem ustępującego wydziału złożył sprawozdanie z działalności towarzystwa w ciągu ub. roku prezes adw. dr. Bulwa, uzupełniając sprawozdanie, które członkowie otrzymali drukiem. Mowca podkreślił w szczególności wielkie znaczenie propagandowe zeszłorocznej wizyty rektora U. H. prof. H. Bergmanna, którego odwiedziny w znacznej mierze przyczyniły się do spopularyzowania idei Uniwersytetu Hebrajskiego wśród szerokich sfer społeczeństwa żydowskiego.

prawozdanie kasowe złożył skarbnik Towarzystwa adw. dr. Rosenfeld, poczem wywiązała się dyskusja. M. in. zabrał głos delegat warszawski p. Poznański, który na wstępie imieniem Centrali wyraził ustępującemu wydziałowi podziękowanie za owocną pracę. Z kolei podał p. Poznański szereg niezmiernie interesujących szczegółów z działalności Centrali Tow. Przyjaciół U. H.

Na wniosek p. Schleichkorna, przedłożony imieniem Komisji kontrolującej udzielono ustępującemu wydziałowi absolutorium poczem dokonano wyboru nowego wydziału, który po ukonstytuowaniu się i dokooptowaniu kilku członków przedstawia się następująco:

Przewodniczący: Adw. dr. Henryk Apte, wiceprzewodniczący: adw. dr. Henryk Silberstein, prof M. Szmulewicz, sekretarz: mgr. Margulies, skarbnik: adw. dr. Emil Rosenfeld. Członkowie wydziału: pp. Aptowa, Horowitzowa, dr. Hofstätterówna, Silbersteinowa, Rostowa, adw. dr. Bulwa. dr. Blattberg, dr. Menasse Katz, dr. Benzion Katz, dr. Mazur, doc. dr. Mathison, dr. Pfeffer, mgr. R. Wolf.

Komisja Kontrolująca: przewodniczący Dyr. Zygmunt Hochwald, członkowie: radca Biegcleisen, dr. Klemens Jassem i dr. M. Spiegel.

Zebranie zakończyło się interesującym referatem p. Poznańskiego nt. „Oblicze duchowe Uniwersytetu Hebrajskiego".

Obniżenie opłat za numery próbne dla samochodów

Oddziały drogowe urzędów wojewódzkich wprowadziły nową ulgę dla popierania ruchu samochodowego. Na podstawie zarządzenia Ministerstwa Komunikacji zmieniona została taryfa opłat za probne numery dla samochodów i motocykli, wykupywane przez firmy samochodowe. Miesięczna opłata za jeden ulgowy numer próbny wynosić będzie 30 zł., dwa numery 50 zł. itp. Firmy wykupujące powyżej 5 numerów płacić będą za każdą tabliczkę samochodową 10 zł. Ulga ta ma poważne znaczenie dla firm handlujących samochodami, gdyż wygórowane opłaty tymczasowo narażały je na obciążenie sięgające niemal do 10.000 zł. rocznie.

NA LINII PARYŻ-LONDYN

Silny blok pokojowy

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

ŁONDYN, w styczniu.

Kiedy po Sedanie Prusacy święcili w sanktuarium narodowym Francji zdobycie hegemonii nad Niemcami, nie zdawali sobie ministrowie wiktoriańscy sprawy z tego, że krajem który zapłaci za tę klęskę milionami poległych będzie również Wielka Brytania. Dziś nie ma w Anglii nikogo którego by zdanie nie pokrywało się ze znanym powiedzeniem Baldwina, że granice Albionu leżą nad Renem. I cokolwiek możnaby powiedzieć o niejasnościach stosunku W. Brytanii do Francji, o wiecznym balansowaniu polityką sojuszniczą, jedno jest pewnym: Anglia nie dopuści do nowego Sedanu, albowiem w tym wypadku stanęłaby wobec nowej fazy tych dwu problemów, które w 1870—71 jeszcze nie istniały lub były dopiero w zaczątkach swego rozwoju. Tymi nowymi zjawiskami byłyby: potężne Niemcy ewentualnie wielokrotnie wzmocnione sojusznikami po swym zwycięstwie, nieskończenie różne od początkującego mocarstwa z końca 19 w. oraz jeszcze w większym stopniu zmienione w ciągu ostatnich 60 lat Włochy. Że utrzymanie brytyjskiego stanu posiadania byłoby w tym stanie rzeczy utrudnionym nie ulega dla nikogo wątpliwości.

Na tle tych przesłanek psychologicznych stosunku Anglików do Francji, nie może budzić zdziwienie ogromne zainteresowanie się Albionu sprawami politycznymi nadsekwańskimi. Szczególnie dobitnie zaznaczyło się to w czasie ostatniego kryzysu rządowego Paryża. Upadek gabinetu Chautemps przyjęto w Londynie z wielkim zaniepokojeniem. Jakkolwiek oba kraje posiadają rząd odpowiedzialny przed parlamentem, to jednak w praktyce oba systemy nie mają prócz nomenklatury wiele wspólnego. Trudno jest umysłowi angielskiemu przyzwyczajonemu do posiadania dużych i mocnych partyj z jasnym podziałem na zwolenników rządu i opozycją przystosować się do systemu francuskiego, który dopuszcza nawet i 20 partyj rządowych i tyleż opozycyjnych, a w którym los gabinetu zależy niekiedy od bardzo skomplikowanych i głęboko zakulisowych pociągnięć i intryg. Przyjaciół Francji (w Anglii i poza nią) martwił jednak nie sam fakt upadku rządu, tak pospolity w dziejach Trzeciej Republiki, ale na który przesilenie to przypadło, czas brzemienny w potężne wypadki. Rządowy „Daily Telegraph and Morning Post" wskazuje że okres ten łączy się niestety z „próbami przeciągnięcia przez rywalizujące potęgi niektórych starych przyjaciół Francji we wschodniej Europie, co nie pozostawia żadnych wątpliwości co do rozmiaru alarmujących międzynarodowych zadań stojących przed Rządem francuskim. Wewnątrz zaś kraju panuje ucieczka od franka będąca bezpośrednim powodem ustąpienia p. Chautemps; istnieje kwestia uporządkowania stosunków w przemyśle drogą pogodzenia pracodawców z robotnikami". Wyrażając niewątpliwie życzenie dużej większości narodu angielskiego pismo to kończy opinię: „gdy teraz Francja potrzebuje rządu niezależnego od presji związków zawodowych lub pracodawców, niezależnego od spisków desperatów politycznych lub od trwożliwości finansjery — koniecznym jest przy stworzeniu tegoż rządu coś wi... niż delikatne intrygi. Rząd, który ma przezwyciężyć obecny kryzys musi mieć poparcie szersze niż Frontu Ludowego, jeżeli nie ma być skazany na rozbicie przy najbliższym przesileniu".

Stworzenie nowego gabinetu p. Chautemps przyjęto w Londynie z zadowoleniem, jakkolwiek w pewnych kołach nie tajono przekonania, iż brak p. Bluma oraz wyraźne niezadowolenie komunistów może poważnie skrócić jego trwanie. Serdecznym życzeniem Londynu było przywrócenie Francji silnego i stałego rządu, stosownie do okoliczności, które tego wymagają. Pierwszy dzień jednak po przesileniu budził pewne wątpliwości co do rezultatu, eksperymentu przesunięcia odpowiedzialności wyłącznie na barki radykałów. Kiedy jednak po pierwszym zetknięciu się nowo - starego premiera z Izbą deputowanych okazało się że rząd dysponuje przygniatającą większością 501 przeciw 1, wyłoniło się przed angielską opinją publiczną pytanie dlaczego właściwie kryzys wybuchł, skoro polityka p. Chautemps przedstawiona Izbie Deputowanych w dniu 21 stycznia, nie różni się praktycznie od programu sprzed przesilenia gabinetowego.

Odpowiedź jaką znajduje opinia publiczna Albionu na te kwestie, jest pełna apologii zdolności i trafności polityki obecnego premiera Francji. Nie uszła też uwagi tu jednomyślność z jaką Parlament francuski przyjął deklarację szefa gabinetu poruszającego problem polityki zagranicznej Francji w dwu punktach jedynie: nieugięta lojalność w stosunku do Ligi Narodów i do W. Brytanii. Rzadko spotykana jednomyślność Francji jest niewątpliwym wynikiem faktu, że w chwili obecnej trudno byłoby Republice znaleźć bardziej odpowiedniego premiera nawet po przedłużeniu ewentualnym niebezpiecznego dla losu Francji i Europy przesilenia. W świetle tych wydarzeń wpływ i autorytet p. Chautemps okazuje się dość mocny by, jeżali nie zlikwidować, to przynajmniej zahamować antagonizmy partyjne. W sumie więc upadek pierwszego rządu radykałów w ramach Frontu Ludowego, raczej wzmocnił niż osłabił ich pozycję we Francji.

Nie może ujść uwagi Wielkiej Brytanii drugi aspekt szczęśliwego rozwiązania przesilenia francuskiego. Jest to sprawa koordynacji obrony wojskowej Trzeciej Republiki.

G. FRÖSCHEL — *Przekład autoryzowany.* — Copyright by Ludwig Nath-Verlag, Wien.

POŻEGNANIE Z GWIAZDAMI

26

Otto czuł się w swym krześle zażenowany, a także i cięstość Quentla znikła bez śladu, gdy kupiec przystąpił do dzieła. Zdawało się, iż mówi on obcym językiem, a krawatki, które ukazywał pojedynczo w świetle, to nie były jedwabne krawatki, lecz chytre żmije, które zwijały się podstępnie. Ale człowiek za ladą wiązał je umiejętnie i nie pozwalał na to, by niedoświadczony klijent zbyt szybko się decydował. Gdy Otto wziął już jakąś do ręki, tamten wybierał, próbował, gustował; z sprzedawania czynił sztukę, znajdywał w tym przyjemność, to było jego ambicją, by wyrobić smak klijenta.

Stopniowo pojął Otto, jakie znaczenie posiada różnica pomiędzy jaśniejszym, o jeden tylko odcień ciemniejszym błękitem i wiele od tego zależy, czy stojący kołnierz ma ostre czy zaokrąglone rogi. Po raz pierwszy słyszał, że odrębność jego oblicza polega na jasności spojrzenia, na łagodnym tonie barwy jego czoła i policzków. Powinien zatem unikać ostrej zieleni i silnej czerwieni. Nauczył się widzieć siebie samego, odkrył głupiutką, płytką i dlatego podwójnie słodką rozkosz próżności. Magazyn mody męskiej Williamsa był w tym względzie odpowiednią szkołą.

Pomimo to trzymał się Otto w ryzach; oszczędność, zmysł kalkulacyjny, jaki miał po swych wieśniaczych przodkach we krwi, nie dały się w zupełności stłumić, choć te cztery setki w kieszeni świędziły, choć to byłoby kuszącym ulec całkowicie temu nowemu szałowi. Skończyło się na dwóch krawatkach, sześciu kołnierzykach, parze bucików i rękawiczek i na trzech koszulach o matowych odcieniach. Jedwabne pończochy, chusteczki z irlandzkiego lnu, angielski pas do spodni, portfel z zielonego safianu, spinki do manszetów z dymnego topazu — „Nie, dziękuję. Dzisiaj nie".

Ale koszulę, krawatkę, buciki, miałby ochotę odrazu ubrać. To się wprawdzie jeszcze nigdy nie przydarzyło u Williamsa, ale jakoś dało się to zrobić. Za sklepem znajdowała się maleńka garderoba dla personelu, tam mógłby się Otto przebrać. Gdy wrócił, nic już nie psuło całości obrazu. Niebieska koszula, krawatka z dużymi czerwonymi kropkami, buty o połysku i kolorze jesiennych kasztanów harmonizowały z krawieckim wyczynem pana Schaafa, tworząc świeży młodzieńczy naturalny obraz całości. Sam sprzedawca przyznał, że wszystko było już u młodzieńca bez zarzutu.

„Pan zrobi furorę, proszę pana..., dokąd mam odesłać paczkę z tamtymi rzeczami?"

„Sługa może ją znieść do naszego auta, „od rzekł Quentel, który czuł się upośledzony".

„To byli z pewnością spekulanci na zawodach konnych, którym udała się sztuka", twierdził jeden ze sprzedawców, gdy drzwi zamknęły się za nimi.

„Albo włamywacze", odrzekł kierownik firmy, „którym udała się jakaś grubsza „robota".

W odpowiedzi na to zadecydował ten sprzedawca, który obsługiwał: „Ten wyszczekany jegomość, to oszust. Ale ten młodzieniec, który dopiero co się był wystroił, miły, nawet bardzo miły chłopak".

„A najważniejsze, że zapłacili prawdziwym pieniądzem", zakończył kasjer, trzymając pod światło banknoty pięćdziesięciomarkowe.

Auto pomknęło w międzyczasie do prezydium policji. Otto rozpierał się wygodnie na miękkich poduszkach, dając się unosić pędzącemu wśród ulicznego zgiełku autu, mając przy boku coś w rodzaju sekretarza osobistego, a przy kierownicy własnego szofera, eleganckie buciki na nogach, w kołnierzyku najpiękniejszą krawatkę na świecie. Któż pozbawiłby się takiego przeżycia, kto chciałby sobie przy tym popsuć humor, przez jakieś smętne wątpliwości, przez dręczące pytania i wyrzuty sumienia?

Otto Wiese nie był rentierem, nie był mieszczuchem, który troszczy się na dziesiątki lat naprzód, który myśli o starości, choć na razie znajduje się w kwiecie wieku. Wiese, który stawiał horoskopy i czytał z gwiazd, wierzył w po-

Nie ulega wątpliwości że stworzenie urzędu ministra koordynacji obrony i powierzenie go dotychczasowemu ministrowi wojny p. Daladier było wynikiem przeobrażeń, które zaszły zarówno u potencjalnych przeciwników Francji przekształcających swe kraje w prawdziwe obozy wojenne, jak i ostatnich bardzo znamiennych i głębokich reform jakich doznała sojusznicza armia brytyjska. Wzmocnienie pozycji szefa Sztabu armii gen Gamelin, przez dodanie mu szefostwa sztabu całokształtu obrony narodowej na lądzie, morzu i w powietrzu jest niewątpliwym korelatem identycznych awansów szefa sztabu imperialnego lorda Gorta. Przemiany te są niezwykle znamienne zarówno z punktu widzenia oceny sytuacji światowej, jakoteż i z punktu widzenia dotychczasowej polityki wojskowej Republiki, która raczej niechętnie oddawała zbyt szeroki zakres kompetencyj zawodowym wojskowym, wyjąwszy oczywista czas wojny. Zdaniem wybitnego publicysty wojskowego Anglii, gen. A. C. Temperley'a, kreacja tego nowego stanowiska jest identyczna z wybitnym wzmocnieniem wartości bojowej armii francuskiej , której doktryna wojenna wykazała swą niezaprzeczoną wartość w czasie Wielkiej Wojny.

W sumie więc wśród angielskich przyjaciół Francji panuje uczucie ulgi i zadowolenia z racji minięcia przez ten kraj niebezpiecznego zakrętu. Wzmocnienie na wewnątrz autorytetu rządu p. Chautemps pozwala znowu żywić nadzieję, że i jego prestiż międzynarodowy podniesie się wybitnie. Nie było bowiem zwykłym przypadkiem, że w obliczu bardzo ciężkiej sytuacji wewnętrznej ukazał się komunikat Foreign Office, zaprzeczający „pogłoskom" o wspólnej akcji Londynu i Paryża na terenie Rady Ligi Narodów, której sesja została zresztą na skutek przesilenia odroczoną. Przypuścić należy, że nowy rząd francuski okaże się bardziej atrakcyjnym partnerem w ściślejszej współpracy z W. Brytanią w organizowaniu grupy państw, z którą nawet najgorętszy przeciwnik formacji bloków ideowych zgodzić się powinien. Grupą tą jest mocny blok pokojowy.

FELIKS WIRTH

Wyrok w sądzie hamburskim

Praga, 27. 1. ŻAT. Sąd w Hamburgu skazał na cztery lata więzienia i grzywnę 100.000 marek bankiera pochodzenia żydowskiego nazwiskiem Kurt Brahm, oskarżonego na mocy „ustawy o ochronie krwi i czci niemieckiej" (ustawa norymberska).

Zelig Schwarz Chrzanów
Blimka Topiołówna Sosnowiec

zaręczeni w styczniu 1938 r.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się

Szwajcarscy hitlerowcy chcą podtrzymać popularność

przy pomocy „plebiscytu żydowskiego"

Genewa, 27. 1. ŻAT. Przewódca partii narodowych socjalistów w Szwajcarii, niejaki Rolf Hene, który sta na czele tej partii od 1934, ustąpił ze swego stanowiska. Ustąpienie Hennego jest odgłosem wewnętrznych tarć w łonie partii, która coraz bardziej traci grunt pod nogami, przeobrażając się w szczupłą i niepopularną garstkę fanatycznych sektantów. Aby częściowo przynajmniej utrzymać swą pozycję i spowodować dokoła siebie „trochę życia", szwajcarscy hitlerowcy pragną obecnie wystąpić do rady związkowej z żądaniem przeprowadzenia plebiscytu co do posunięć ustawodawczych, jakie by miały regulować stosunki prawne ludności żydowskiej w Szwajcarii. (W Szwajcarii żyje około 20.000 Żydów). Obecnie narodowi socjaliści przystąpili do zbierania podpisów pod ustawą przewidzianą petycję do rady związkowej. Petycja taka musi być opatrzona najmniej w 20.000 podpisów, nie jest zaś prawdopodobne, aby hitlerowcy zdołali zebrać w Szwajcarii taką liczbę podpisów.

Wiedeń, 27. 1. ŻAT. Jak informują, ostatnie incydenty na ulicach Wiednia, w czasie których wybito szyby w kilku magazynach żydowskich były dziełem nielegalnej na terenie austriackim partii narodowo-socjalistycznej, na czele której stoi niejaki Joseph Leopold. W związku z incydentami aresztowano 60 osób. Leopold otrzymał od kanclerza Schuschnigga ostrzeżenie, że jeśli nie dostosuje się do przyrzeczenia Hitlera w sprawie niemieszania się do wenętrznych spraw Austrii, będzie on aresztowany.

Lekarz -- „kosmetyk" gangsterów

W Chicago aresztowano ostatnio lekarza, któremu udowodniono, że w 50 wypadkach uniemożliwił policji ujęcie przestępców.

Człowiek ten, który stał na usługach gangsterów, niejaki dr. Dawson, znanym był dobrze w kołach świata podziemnego jako wytrawny kosmetyk. Wiedzieli wszyscy zainteresowani, że jest on ich mężem opatrznościowym, który pomaga im w największym niebezpieczeństwie, gdyż nadaje im zupełnie zmieniony wygląd. Jeśli policja była na śladach jakiegoś groźnego przestępcy i wysłała listy gończe z jego fotografiami, wtedy najważniejszą rzeczą było, uczynić się niepodobnym do wystawionej fotografii. I to czynił właśnie dr. Dawson wprost artystycznie. Dawson tak znakomicie usuwał wszelkie charakterystyczne znamiona i odmieniał gangstera tak gruntownie, że go nawet oko najwytrawniejszego detektywa nie mogło zmiany rozeznać. Nosy zmieniano chirurgicznie, wszelkie zmarszczki i bruzdy usuwano, a jeśli zachodziła potrzeba, za pomocą sztucznych blizn zmieniano całkowicie fizjognomię przestępcy.

Naturalnie, że dr. Dawson cieszył się w kołach arystokracji podziemnej niezwykłym powodzeniem i gangsterzy wypowiadali mu swoją wdzięczność w bardzo mile dźwięczącej i szeleszczącej monecie. Dzięki jakiejś nieostrożności dostał on się w ręce policji.

Z SPORTU

POLSCY PINGPONGIŚCI NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA TENNISA STOŁOWEGO W LONDYNIE stracili wszelkie szanse na dojście do finału. Rozgrywki ich wypadły następująco: Austria — Polska 5:0, Anglia — Polska 5:3, USA — Polska 5:2, Polska Niemcy 5.3. Do finałów doszły w I grupie Anglia, Ameryka, Austria, które między sobą rozegrają walki o pierwsze miejsce, oraz w II grupie Węgry. Polska zajęła czwarte miejsce w I grupie i ma w najlepszym razie szanse na szóste miejsce finałowe.

BILANS POLSKICH HOKEISTÓW po meczu remisowym z Arosą 3:3 jest następujący: 3 wygrane, 3 przegrane i 1 remis, stosunek bramek 25:13 dla Polski.

ŁYŻWIARSKIE MISTRZOSTWA EUROPY parami odbędą się w Stary, Smokowcu a nie w Opawie. Z Polaków startuje rodzeństwo Kalusów.

W NARCIARSKICH MISTRZOSTWACH ŚLĄSKA bieg na 30 klm. wygrał 1) Sikora 2,22.18 godz. 2) Czepor, mistrz Polski w maratonie, 3) Madzia. 4) Legierski.

POLSCY NARCIARZE startują w bieżącym tygodniu w Garmisch Partenkirchen (Niemcy) i w Montrabadzie (Węgry), następnie zaś Lahti (Finlandia) i w mistrzostwach zjazdowych świata w Engelbergu (Szwajcaria), wreszcie w dorocznych międzynarodowych mistrzostwach Szwajcarii w Wengen.

ANGIELSCY PIŁKARZE wyjadą w roku bieżącym na tournee po Ameryce i Kanadzie.

VIENNA pokonała w Haifie reprezentację piłkarską Palestyny 4:0.

NAJLEPSZE MUCHY ŻYDOWSKIE W POLSCE Rotholc i Rundstein walczyć będą w niedzielę w ramach meczu bokserskiego Makabi — Gwiazda w Warszawie.

BOKSERZY WŁOSCY w drodze powrotnej z Polski do kraju rozegrali w Darmstadt mecz z reprezentacją południowo - zachodniego okręgu, przegrywając w wysokim stosunku 3:13 pkt.

tęge tej godziny, wierzył w wszechpotężne moce niebieskie. Z głębokiego upadku wydźwignęły go one do dostatku i świetności, dał się porwać tej fali, udawał zadowolonego, czując w głębi duszy niepokój.

Dziecinnie łatwo odbyło się wydanie zabranej lunety. Prezydium policji, choć nie było pałacem czarodziejskim, było zda się zamieszkane przez elfy i dobre duchy, tak bowiem łaskawi i uprzejmi okazali się urzędnicy, gdy tylko Wiese wykazał się poleceniem komisarza policyjnego. Trzej policjanci wnieśli ciężki przyrząd, wraz z statywem i wynieśli go wśród żartów do auta. W tyle wozu ustawiono lunetę, ciekawi gromadzili się dokoła,, gawiedź miała wdzięczny temat do dowcipów: „Ci zapewne jadą z obławą na księżyc!" — „Pewno znajdą tam włamywaczy z Banku Przemysłowego...". — A kiedy jeden z policjantów kręcił coś przy lunecie, odpowiedziano mu: „Proszę uważać, panie posterunkowy, jedna śrubka się panu rozluźniła!"

Dokąd pójść z tym instrumentem, który był wprost strachem na wróble? Jazda do stajenki, tam, skąd przyszedł! Chybotliwa jazda zakończyła się przed knajpą pani Krüger. Plac Don Karlosa roztoczył całą swą wspaniałość, w wszystkich odcieniach letniej zieleni stał rząd drzew parkowych naprzeciw jasnych frontów domów, których okwiecone balkony wyglądały z dala w swej czerwieni i fiolecie, jak zwisające grządki. Tylko wysepka, na której Otto otrzymał był złotą monetę z orłem i greckim profilem kobiecym, była szara wśród gładkiego asfaltu, jak żółwi pancerz.

A teraz powracał po ciężkich tygodniach w tryumfie, jak bohater, który stoczył walkę. Tak przyjęła go pani Krüger, która ujrzawszy astronoma traciła zmysły z szczęśliwości, rozpływała się z podziwu nad ubraniem, krawatką i autem. Tak przyjęła go również gromada stałych klijentów, którzy na to konto domagali się postawienia „jasnego" i kilku kolejek żytniówki.

Jedynie tylko małżonek gospodyni, niegdyś pomocnik sklepowy, pozostawał w kąciku i ciskał na młodego mężczyznę spojrzenia pełne wściekłości. Pani Krüger, przechodząc, otarła się o męża i wepchnęła go jeszcze głębiej w kąt. „Nie patrz tak podejrzliwie, bądź dla niego serdeczny!"

„Żebyśmy znowu mieli do czynienia z policją!"

„Ośle!" Stuknęła się ze złością palcem wskazującym w czoło. Oni nie mogą mu przecież niczego udowodnić. Ale teraz mamy widoki. Zauważyłeś coś?"

„Nie".

Mężczyźni uprzątnęli tymczasem lunetę do izby. Potem zaprosiła pani Krüger szanownych gości do pokoju mieszkalnego, który przylegał do szynku, — na małą zakąskę: rulada z ziemniaczkami, poziomki ze śmietaną, czarna kawa. Do szanownych gości zaliczała pani Krüger Ottona, Quentla i Schapskiego, skoro bowiem tylko wysiedli z wozu, zniknęły sztuczne granice towarzyskie i pan, sekretarz i szofer czuli się i zachowywali, jak równi. Jeden siedział blisko drugiego, Otto pomiędzy ponurym, niemiłym Schapskim, a panią Krüger, która podsuwała mu najlepsze kąski. Pod osłoną jej potężnego biustu, Quentel wcinał, ile się dało. W odpowiedniej chwili szepnął do niej: „W najbliższych dniach, będzie nam potrzeba trochę pieniędzy. Pani chyba rozumie, pani Krüger?"

„Coś, niecoś domyślam się". A głośno rzekła: „Jeszcze szklankę piwa, panie Quentel?" i przy nalewaniu zapytała cicho: „Wiele?"

„Trzy setki..., pani zdrowie, pani Krüger!" Wypił i wierzchem ręki przetarł usta. „Pokwitowanie dostanie pani na pięć, dobry interes".

C. d. n.

Teresa Blum

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

PARYŻ, w styczniu.

Każdy, kto z jakiegokolwiek tytułu zbliżał się do Leona Bluma, nie mógł nie zauważyć sylwetki, która nie odstępowała go ani na chwilę, podtrzymując go na duchu w najtrudniejszych momentach jego wytężonej działalności społecznej, parlamentarnej, politycznej. W pałacu rady ministrów i na wielkim meetingu, w Paryżu i na prowincji.

Skromna, o twarzy personifikującej wdzięk, wiecznie uśmiechnięta, pełna młodości, Teresa z domu Pereyra Blum, pozostawała zawsze w cieniu. Rola odgrywana przez nią nie była niczyim sekretem, i sam były premier i prezes Partii Socjalistycznej Francji wielokrotnie publicznie składał jej hołd pełen wdzięczności.

Była ona nie tylko żoną wielkiego idealisty, socjalisty. Sama była socjalistką i idealistką. Pacyfistka, wzmocniła w sobie uczucia humanitarne, gdy w ciągu czterech lat strasznej wojny spełniała obowiązki pielęgniarki w szpitalu wojskowym. Po wojnie założyła magazyn dzieł sztuki i antyków w pobliżu Placu Trocadero. Zarobkując, nie przestawała pracować społecznie w sekcji partii socjalistycznej. Tu zauważono jej zapał i oddanie sprawie. Na tym też terenie poznała Leona Bluma. Pobrali się przed siedmioma laty.

Wraz z jej śmiercią nie tylko wielki francuski mąż stanu traci towarzyszkę każdej chwili swego życia, lecz rzesze ludu francuskiego ze smutkiem myślą o tej, której nie będą już widzieli u jego boku. Nie było tajemnicą, że gdy Leon Blum stał na czele pierwszego rządu Frontu Ludowego i nieraz zamierzał ustąpić, nie mając więcej fizycznych sił do borykania się z zaciętymi i bezmyślnymi przeszkodami, podstawianymi mu przez opozycję, Teresa Blum umiała znaleźć słowa otuchy i nowej podniety do pracy. Szczególniej zapamiętaliśmy taki moment po rozruchach w Clichy, kiedy to po raz pierwszy od chwili objęcia rządów przez Leona Bluma polała się na ulicy krew w starciu komunistów z faszystami. Leon Blum był, jeżeli się nie mylimy, w Operze. Wiadomość o zajściach tak go przejęła, że wyczerpany i przepracowany wybuchnął płaczem. Teresa znalazła się obok niego.

Prasa lewicowa francuska poświęca zmarłej artykuły pełne szczerego wzruszenia i serdeczności.

„Le Peuple", organ Generalnej Konfederacji Pracy, na pierwszej stronie, na miejscu czołowym, w uzupełnieniu artykułu wstępnego „Populaire'a", organu Partii Socjalistycznej, pisze między innymi:

„...w wielkiej ilości hołdów, złączonych we wspólnej żałobie partii socjalistycznej, bojownicy z Generalnej Konfederacji Pracy pragną stanąć w pierwszym szeregu... Wiadomość o śmierci Teresy Leon-Blum, podana przez nas w paru słowach w numerze wczorajszym, wywarła głębokie wrażenie u wszystkich naszych towarzyszy.

„Wszyscy ci, którzy wiedzieli, jakie miejsce zajmowała w życiu Leona Bluma ta, którą ślepy los unosi, którzy wiedzieli ile okazywała mu uważnej troskliwości, ile poświęcenia oddanego, ile uczucia w zrozumieniu pracy szefa Partii, ci wszyscy zrozumieją ogrom pustki i straszną boleść jaką sprawia mu to odejście.

„Masy robotnicze składają Leonowi Blumowi wyrazy serdecznego poważania. W uczuciach tych znajduje się spora doza wdzięczności dla człowieka, który od tylu już lat jest ciągle celem ataków najzajadlejszych reakcji, wszystkich zaciętych wrogów proletariatu. Do tej wielkiej przyjaźni i gorącej pracowników dla tego, który w służbie ich sprawy oddał całą swą wielką inteligencję, — dziś dochodzi jeszcze chęć przyczynienia się do przepasania bolesnych ran żałoby z całą serdecznością braterską, jaką tylko wrażliwość ludowa potrafi w sobie znaleźć.

„Trzeba życzyć sobie i życzymy tego z całego serca, by niezliczone wyrazy hołdu, składane zbiorowo Leonowi Blumowi, dały mu ulgę i pocieszenie w ciężkich chwilach..."

Wyrazy hołdu i kondolencje napływają tak licznie, że właściwe sekretariaty nie są w stanie segregować i ogłaszać nadchodzących depesz i listów. Wyrazy pocieszenia napływają od Federacji Partii z prowincji, od Sekcyj socjalistycznych z całej Francji, z Algieru i z Kolonij francuskich; od rad miejskich bardzo wielu miast; od partyj socjalistycznych i ugrupowań zagranicznych; od syndykatów robotniczych; od różnych osobistości i jednostek.

Kongres Federacji Socjalistycznej dep. Sekwany na wniosek Żyromskiego przyjął wniosek następujący: „Teresa Blum, bojowniczka Partii, towarzyszka Leona Bluma, pozostanie w wiernym wspomnieniu bojowników Federacji Socjalistycznej, którzy nigdy nie zapomną serdecznej opieki, jaką otaczała w służbie Partii naszego towarzysza poświęcającego nam swe życie". Depesze podobne nadesłało 60.000 młodzieży socjalistycznej, Kobiety-Socjalistki i t. d.

Gdy tylko rozeszła się smutna wieść o zgonie Teresy Blum, osobiście złożyli kondolencje premier Chautemps i min. Albert Sarraut, Prezydent Republiki przesłał list własnoręczny, poczem przyszli w smutnej misji wszyscy najwybitniejsi Francuzi.

Rodzina zarządziła pogrzeb nader skromny.

Dr T. LEDNER.

Tel-awiwskie rozmaitości

Technika i architektura w Palestynie

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Tel Awiw, w styczniu.

Siadając do angielskiej maszyny, na której trzeba wymozolić polski artykuł, czy feljeton, dziennikarz puszcza kłęby dymu z „Dubek"-owego papierosa i popada w zadumę: — o czym tu właściwie pisać? Nie żeby brakowało tematu, wprost przeciwnie. Trudność polega na wyborze. Czy pisać o tym, że Arabowie zamordowali w okrutny sposób sławnego archeologa angielskiego, który tyle dawnych wspaniałości odkrył w Palestynie, tylu robotnikom arabskim dostarczał pracy i zarobków? Czy o tym, że w Jerozolimie znowu skrytobójczo zraniono jednego i zabito drugiego szomra? Że tam ostrzeliwano autobus, a tu rzucono bombę? Że w Jaffie panuje teraz (i w ciągu całego zeszłorocznego okresu rokoszu arabsk.) jakiś niesamowity, niezrozumiały, a może właśnie bardzo dobrze zrozumiały (port w Tel Awiwie!) spokój? A Jaffa była centrum rozruchów w roku 1936-ym. Czy też o tym, że Tel Awiw za trzy tygodnie dostanie centralę telefonów automatycznych, która wreszcie usunie tę straszliwą bolączkę miasta, po dziś dzień nieuleczoną?

Nie, o tym wszystkim nie będę pisał, za nadto zszarzały nam już te wszystkie sensacje. — Nawet nie będę się rozwodził nad tym, że kino „Eden" wystawia już piąty tydzień (rekord palestyński) film Paula Muniego p. t. Emil Zola, z wciąż niesłabnącym jeszcze powodzeniem. Że takim samym sukcesem był wystawiony w tym samym kinoteatrze angielski film Dickensowski „Książę i Żebrak", że w kinie „Migdalor" wystawia się teraz film polskiej produkcji pt. „Dybuk" w wersji hebrajskiej z Morewskim w roli głównej i, że bilety na ten film trzeba zamawiać na tydzień wcześniej. Napiszę jednak może osobno o tel awiwskim siłaczu „Rudim" przy którym blednie gwiazda nieżyjącego już niestety Zygmunta Breitbarta, tak dobrze pamiętanego w Krakowie.

Tym razem zamierzam wspomnieć o czymś innym, mianowicie o zjeździe dorocznym inżynierów i architektów, który się obecnie odbywa w Tel Awiwe. Palestyński Związek inżynierów i architektów, obejmujący niemal wszystkich żydowskich inżynierów i architektów w kraju, liczy sobie już niemal tyle lat (17), co praca syjonistyczna w kraju po wojnie. Palestyńscy inżynierzy są tymi cichymi pracownikami, którzy bez wszelkiego rozgłosu położyli fundamenty pod ogromny rozwój techniczny, jaki dokonał się w kraju od objęcia władzy przez Anglię. Żydowscy inżynierowie wysuszyli bagna, żydowscy inżynierowie rozbudowali sieć palestyńskich wodociągów, żydowscy inżynierowie przywieźli do kraju prąd elektryczny żydowscy inżynierowie uczyli robotnika chalucowego pierwszych zasad techniki budowlanej żydowscy architekci wznieśli Tel Awiw i wybudowali wszystkie kolonie palestyńskie.

Robiono błędy, to prawda, ale stosunkowo niewiele, jeżeli się weźmie pod uwagę, że pewnego pięknego poranku stanął kraj wobec konieczności natychmiastowej budowy, w czasie gdy sił fachowych prawie że w kraju nie było. Dużo bogatsze narody i dużo „większe" kraje musiały się w podobnych okazjach uciec do masowej mobilizacji sił obcych (Rosja); Palestyna problem ten rozwiązała siłami własnymi żydostwa. Nie brakło żydowskich specjalistów od wszystkich gałęzi techniki, i w Palestynie nie tylko wszystkie fabryki są kierowane — przez Żydów, ale w Tel Awiwie już skonstruowano pierwszą maszynę drukarską, a każda gazeta wie, co to za skomplikowana bestia taka maszyna drukarska. W Tel Awiwie istnieje związek żydowskich wynalazców, a liczba patentów przez członków związku wykupiona — sięga w tysiące.

Koncentracja wybitnych sił technicznych w kraju umożliwiła też otwarcie techniki hajfskiej, wydającej dyplomy inżynierskie, uznawane przez rząd palestyński. Absolwenci hajfskiej techniki zajmują w kraju najbardziej czołowe stanowiska, ich wiadomości techniczne są wszędzie wysoko cenione. Dziś na pierwszym roku techniki hajfskiej studiuje 180 słuchaczy.

Na czele związku inżynierów stoi wydział centralny, którego prezesem był w ostatnich latach inż. Reiser, naczelny inżynier Agencji Żydowskiej, lwowianin z pochodzenia. Organizacja liczy obecnie około 500 członków. W tym roku Związek wzbogacił się o niezwykle ważną placówkę — „Dom Inżyniera", wybudowany w Tel Awiwie, dzięki dużej parceli, którą na ten cel przeznaczył magistrat tel awiwski. Jak wiadomo, był pierwszy burmistrz Tel Awiwu, błp. Meir Dizengof inżynierem, inżynierem jest także obecny burmistrz p. Rokeach. W „Domu Inżyniera" mieszczą się obecnie — wszystkie instytucje związku, między innymi instytut do badania wytrzymałości materiałów budowlanych. wyposażony w najnowocześniej sze zdobycze techniki na tym polu. Instytut ten przeprowadza też regularną, periodyczną kontrolę tel awiwskich wodociągów, wykonywa analizy chemiczne, a ostatnio dzięki pożyczce udzielonej przez słynnego profesora Goldberga, emigranta z Niemiec, dobudowuje się w gmachu specjalne laboratoria do badania instrumentów precyzyjnych, które będzie prowadził prof. Goldberg

Swojego czasu kamień węgielny pod „Dom Inżyniera" położył [illegible] Wysoki Komisarz sir

A. Wauchope, podkreślając w ten sposób swój pozytywny stosunek do roli inżyniera żydowskiego w Palestynie.

Ostatnie lata związku były poświęcone trudnej walce, jaką związek prowadził z rozmaitymi instytucjami w jiszuwie celem oddawania wszystkich robót publicznych w kraju drogą konkursów publicznych Konkursy te mają już swoją historię i odkryły niejeden talent wybitny ukryty dotychczas w cieniu Najtrudniejszą była wojna właśnie z magistratem tel awiwskim, gdzie departament budowlany pod kierownictwem inżyniera miejskiego p. Szyfmana, wznosił wszystkie gmachy miejskie. Wojna ta zakończyła się obecnie formalnym zwycięstwem Związku inżynierów, gdyż magistrat zobowiązał się na przyszłość ogłaszać konkursy publiczne na swe gmachy. Nie znaczy to, by magistrat gmachy te budował źle. Wprost przeciwnie. Zmonopolizowanie jednak wszystkich tego rodzaju robót w jednej ręce dokonywało się z wielką szkodą dla ogółu inżynierów, zwłaszcza w okresie tak dotkliwego obecnie zastoju w budownictwie. Ostatnim budynkiem budowanym jeszcze wedle mijającej już tradycji — jest ogromny gmach targowy, którego budowę rozpoczyna magistrat w tych dniach dzięki większej pożyczce uzyskanej niedawno.

W związku z ostatnim, omówionym właśnie zjazdem, odbyła się niezmiernie ciekawa wystawa zorganizowana i wykonana pod dozorem i z inicjatywy znanego tutaj architekta Szarona. Wystawa obrazuje w planach i przepięknych zdjęciach niemal wszystko, czego na polu budowy miast i wsi dokonano w kraju. Wystawa podkreśla jednako błędy i sukcesy i ilustruje swoje wyniki przykładami z architektury arabskiej, jako tego krajowego punktu wyjścia. Najpikantniejszym szczegółem wystawy są dwa zdjęcia, dokonane z lotu ptaka (z aeroplanu), średniowiecznego zamku krzyżowców pod Ras-el-Ain (w pobliżu Petach Tikwy) i „nowoczesnej" twierdzy chalucowej z doliny Beth Szanu, gdzie zeszłoroczna kolonizacja odbywała się w myśl znanych słów Nechemisza: „w jednej ręce miecz, a w drugiej kielnia". Ciekawa rzecz jak te dwie warownie są do siebie podobne. Możnaby rzec, że jedna jest modelem drugiej. Ten sam kraj, te same warunki. Nic się nie zmieniło...

Jak dalece skonsolidował się Związek inżynierów, świadczy fakt, że jednym z nielicznych zresztą punktów porządku dziennego zjazdu, jest kwestia nazwy Związku. Dotychczas zwał się „Agudath hainżinierim wehaarchitektim be'Erec Jisrael". Purytanie językowi domagają się zmiany nazwy na „Agudath hamehandesim wehaadrichalim be'Erec Jisrael". Chodzi więc o hebraizację terminów międzynarodowych „inżynier" i „architekt". Trzeba jednak podkreślić, że większość związku jest za pozostawieniem starej nazwy, co w każdym razie świadczy o braku dotychczas silniejszego szowinizmu wśród inteligencji żydowskiej w Palestynie. Jak natomiast podrastająca młodzież będzie na te rzeczy patrzała, trudno teraz jeszcze rozstrzygnąć. Stara generacja wychowała się na liberaliźmie i pozostała mu wierna. Nie mamy nic przeciwko temu, by przyszłe pokolenia poszły w jej ślady.

Inż. S. ERLIK.

UŚMIECHNIJ SIĘ

Skąpiec

— To skandal, mój syn jest tak rozrzutny, że nosi okulary na oba oczy choć jedno oko ma szklane.

W sądzie

Przed sądem zeznaje jako świadek jakiś starszy jegomość łysy jak kolano.

— A kiedy zobaczyłem to — mówi — wszystkie włosy stanęły mi dęba na głowie!..

— Przypominam panu, — przerywa sędzia — że znaje pan pod przysięgą i powinien pan mówić szczerą prawdę!

Delikatne dziecko

— Mamusiu — zapytuje mała Helenka — o której godzinie przyszłam na świat?

— O trzeciej popołudniu moje dziecko.

— Ach jak mi przykro mamusiu bo musiałam ci zapewne przeszkodzić w twojej popołudniowej drzemce.

Petycja Światowego Kongresu Żydowskiego do Ligi Narodów

o sytuacji mniejszości żydowskiej w Rumunii

Genewa, 27. 1. ŻAT. Egzekutywa Światowego Kongresu Żydowskiego, jak wiadomo, doręczyła petycję Lidze Narodów, w której domaga się na podstawie traktatu o ochronie mniejsbości z 9 grudnia 1919 roku, aby prawa Żydów rumuńskich zostały jak najrychlej przywrócone. Petycja, która stanowi dokument obejmujący sto stron druku, zawiera obszerny przegląd sytuacji prawnej mniejszości w sensie traktatów pokojowych, jak również polityki nowego rządu rumuńskiego w tym zakresie.

Petycja zaopatrzona jest w liczne aneksy, m. in. w memoriał kwestionujący liczby przytoczone przez rząd rumuński. Wszystkie liczby przytaczane przez Światowy Kongres Żydowski

zaczerpnięte są z oficjalnej statystyki rumuńskiej.

Teksty świadczące o pogwałceniu przez Rumunię je jzobowiązań pochodzą z źródeł rumuńskich, angielskich i niemieckich oraz fotografie zdjęć antysemickich w rumuńskiej prasie rządowej i odnośne ustępy z oficjalnych rumuńskich publikacji statystycznych.

Petycja w strzeszczeniu zawiera następujące dane: Przede wszystkim stwierdza się, iż Światowy Kongres Żydowski

reprezentujący siedem milionów Żydów na całym świecie,

jest pełnoprawnym następcą „Komitetu Delegacji Żydowskich" podczas konferencji pokojowej, który w swoim czasie bronił praw mniejszości. Następnie przytaczane są teksty traktatu o całkowitym równouprawnieniu wszystkich obywateli rumuńskich niezależnie od języka, rasy czy wyznania oraz o uprawnieniach Rady Ligi Narodów do interweniowania w wypadku, gdy prawa te są lekceważone bądź też istnieje niebezpieczeństwo, że będą pogwałcone. Następnie zarzuca się rządowi rumuńskiemu, iż narusza te prawa lub zmierza do jej naruszenia, przyczym przytaczane są następujące fakty:

1. Nowy rząd rumuński stwierdził publicznie, że polityka jego zmierza od zapewnienia przewagi rasy rumuńskiej, zaś przynależni do innych ras w Rumunii będą traktowani jako obywatele obcy.

2. Rząd rumuński grozi pozbawieniem praw obywatelskich 250.000 do 500.000 Żydów. W tym celu utworzono już nawet specjalne komisje. Rząd twierdzi, iż chodzi o uchodźców i emigrantów obcych z okresu powojennego, lecz statystyka oficjalna świadczy niezbicie, że na obszarach należących obecnie do Rumunii przed wojną mieszkało 851.000 Żydów, obecnie zaś mieszka na tychże obszarach

tylko 758 000 Żydów.

Stanowią oni 4.2 proc. ogółu ludności i wszyscy są prawie albo mieszkańcami Starej Rumunii albo też obszarów zaanektowanych, a

więc na podstawie traktatów pokojowych uzyskali obywatelstwo rumuńskie.

Masowej imigracji Żydów do Rumunii nie było W roku 1936 Urząd Nansenowski stwierdził, że w Rumunii przebywa 11 tysięcy rosyjskich uchodźców Żydów i nie Żydów. Również oficjalna rumuńska statystyka migracyjna stwierdza ciągły spadek liczby obcokrajowców przebywających w Rumunii.

3. Rząd rumuński urzeczywistnia swą teorię **antysemicką w ten sposób, iż ogłosił i przygo**towuje dalsze poważne

zarządzenia antyżydowskie,

które zmierzają do całkowitego wyeliminowania Żydów z życia państwowego i gospodarczego Rumunii. Wystarczy przytoczyć kilka przykładów:

Rząd rumuński postanowił wykluczyć wszystkich obywateli-Żydów z życia publicznego, Żydów pozbawia się dostępu do wolnych zawodów, wyklucza się ich z pewnych gałęzi handlu, Żydzi są eliminowani z przedsiębiorstw państwowych i monopoli. Podejmowane są środki, aby pozbawić Żydów gospodarstw rolnych, przyczym całkowicie zabroniono im trudnienia się handlem na wsi.

Zapowiedziano też nakaz, aby przedsiębiorstwa o kapitale żydowskim lub zatrudniające żydowskich pracowników, nie mogły uczestniczyć w żadnych dostawach państwowych. Specjalna komisja opracowuje ustawę o pozbawieniu Żydów wszelkich licencji na sprzedaż alkoholu i zajęć z tym związanych. Żydom zabroniono zatrudniać służące „aryjki" w wieku poniżej lat 40. Większość żydowskich lekarzy zawiadomiono, iż pozbawi się ich prawa praktyki. Analogiczne zarządzenia dotyczą żydowskich inżynierów i architektów. Zagrożony jest też byt 1.500 żydowskich adwokatów. Postanowiono usunąć Żydów z radia i po części już to wykonano. Donosi się też o analogicznym zarządzeniu w sprawie udziału Żydów w teatrze i filmie. Żydom oraz należącym do innych mniejszości zabroniono wykładać w szkołach język rumuński i historię nawet gdy chodzi o szkoły mniejszościowe.

Szczególnie ostre środki zarządzono przeciwko żydowskim dziennikarzom: wszystkie pisma żydowskie na Bukowinie zamknięto (w samych Czerniowcach — 14 pism). Również wszystkie pisma w języku żydowskim w Besarabii zamknięto. Pisma rumuńskie zmuszone są usunąć swych żydowskich współpracowników. Niektóre pisma zamknięto motywując to tym, że zatrudniają „zagraniczny" personel, mając na myśli Żydów. Redaktor oficjalnej rumuńskiej Agencji Telegraficznej „Rador" usunięty został ze stanowiska ponieważ jest Żydem. Powołano specjalne komisje celem „unarodowienia" przemysłu i handlu.

„Ogólna doktryna nowego rządu, teza według której ogłoszono żydowskich obywateli obcokrajowcami, ogłoszone i zapowiedziane dekrety antyżydowskie nie są według posiadanych przez nas informacji obiektywnych wywołane w jakiejkolwiek mierze nowym ukształtowaniem stosunków w Rumunii. Są one jedynie

czysto politycznym zastosowaniem pewnych teorii rasowych w stosunku do Żydów rumuńskich, którzy dalecy są od tego, aby stanowić element szkodliwy w kraju.

Przeciwnie, przyczynili oni się **w znacznej mierze do podniesienia prestiżu międzynarodowe**go Rumunii i odbudowy kraju, dzięki ich działalności przemysłowej i intelektualnej, dzięki **oddaniu sprawom ojczyzny i przywiązaniu do** ziemi, na której praojcowie ich żyli od wieków. Obecne traktowanie Żydów powstało z tego powodu, że określone stronnictwa polityczne i osobistości, które doszły do władzy, dążą do zrealizowania polityki, która przypomina bardzo politykę na Śląsku Opolskim, na którą Rada Ligi Narodów nie pozwoliła w roku 1933, na podstawie konwencji polsko-niemieckiej, analogicznej do traktatu ochrony mniejszości z 9 grudnia 1919. Ludność żydowska w kraju, który jest członkiem Ligi Narodów żyje w ciągłym strachu, zaś dzieje się to pomimo specjalnej umowy o obronie jej praw, wbrew podstawowym zasadom moralności międzynarodowej, które zawsze głoszone były przez organy Ligi Narodów w zakresie ochrony mniejszości.

Ludność licząca 760.000 osób nagle stanęła wobec niebezpieczeństwa obrabowania jej ze wszystkich uroczyście zagwarantowanych praw.

Postawiono ją w sytuacji, która podcina wszelkie zaufanie do prawa i sprawiedliwości. Znalazła się ona w tragicznej sytuacji dobrze znanej Żydom z przykładu w innym kraju, który zresztą nie przystąpił do systemu ochrony mniejszości.

Jedyną nadzieją, która powstrzymuje ich od ostatecznej rozpaczy, jest wiara, że Rada Ligi Narodów stanie w obronie zasad traktatu z 9 grudnia 1919 i zapewni ich wykonanie."

Pomnikowe dzieło – owoc 25 lat pracy

Prof. Majer Bałaban o swej „Historii Żydów w Krakowie i na Kazimierzu“

Wywiad „Nowego Dziennika“ ze znakomitym historykiem

KRAKÓW, 28 stycznia.

Woźny redakcyjny zna już profesora Bałabana, wie że go chętnie widzimy u nas w redakcji i zgłasza go z uśmiechem. Otwieramy drzwi; ukazuje się znana i ujmująca postać starszego pana. Siwa broda, ale młoda uśmiechnięta twarz! — Więc cóż, Panie Profesorze, przyjechał Pan do Krakowa by pobłogosławić swe dzieło, które nareszcie poszło do handlu?

Kłopoty z Historią żydów w Krakowie

Profesor Bałaban westnął głęboko, jakby chciał wyrazić jakiś ból lub żal, że miał tyle trudu z wydobyciem swej pracy życiowej, która już po wydrukowaniu przeleżała rok cały w magazynach Drukarni Narodowej.

— Zgadł pan, panie redaktorze — odpowiedział profesor Bałaban — od lat 40 piszę, a od roku 1903, a więc od lat 35 wydaję książki, lecz z żadną z nich nie miałem tyle trudności co z moją Historią Żydów w Krakowie. Czy pan uwierzy, że między ukończeniem tego ogromnego dzieła, a jego pójściem a raczej wypuszczeniem w świat wydałem dwa inne: jedno, dotyczące również Krakowa, znany panom Przewodnik po żydowskich zabytkach Krakowa (tak pięknie omówiony na łamach „Nowego Dziennika“ przez p. Dra Juliusza Feldhorna), a drugie to „Historia Postępowej Synagogi we Lwowie, dzieło obejmujące 336 stron i licznie kartony z rycinami. Ale zostawmy narzekania i przejdźmy do „Historii Żydów w Krakowie i na Kazimierzu“.

Geneza dzieła

— Szanowny p. Profesorze, Pan przecież jest lwowianinem, skąd więc wpadło Panu na myśl zabrać się do dziejów krakowskich?

— Kochany redaktorze, jeśli masz chwilę cierpliwości, opowiem szczegółowo o wszystkim.

— Niech i tak będzie!

— A więc w roku 1906 wydałem swoją pierwszą pracę podstawową: „Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII wieku, za którą otrzymałem pierwszą nagrodę fundacji Hipolita Wawelberga i zostałem polecony do nagrody im Barczewskiego Akademii Umiejętności w Krakowie (nagrody tej z przyczyn ode mnie niezależnych nie otrzymałem). Wówczas zbierałem już materiał do dalszych dziejów lwowskiego żydostwa, chcąc po pewnym czasię wydać tom II tych dziejów. Wśród tej pracy przyszedłem razu pewnego do mego kolegi i przyjaciela Dra Mojżesza Schorra (dziś profesora U. J. P. senatora, oraz rabina w Warszawie) i zauważyłem u niego w bibliotece mnóstwo starych aktów, odnoszących się do Krakowa, wśród nich pergaminowe przywileje, nadane przez królów polskich całemu żydostwu polskiemu. Pytam profesora Schorra skąd doń to archiwum, a on mi opowiada, że powierzył mu je profesor Gumplowicz naonczas w Gratzu, do naukowego zużytkowania. Gumplowicz wywiózł je jeszcze przed 40 laty z Krakowa, gdzie je prawdopodobnie otrzymał od swego ojca Abrahama, prezesa Gminy krakowskiej i znanego działacza gminnego. Wiedziałem, że Abraham Gumplowicz brał udział w jednym z zebrań liberalnych gmin żydowskich w Niemczech, że walczył o dostęp dla inteligencji do zarządu gminy (Komitetu Starozakonnych) zamkniętego ordynacją stworzoną przez rabina Meizelsa w r. 1839, ale żeby z archiwum wydał akta kahalne synowi, i to na tak długi czas, to nie mogło się pomieścić w mojej głowie.

Lecz trudno, są rzeczy które się nie śniły filozofom więc uwierzyłem i w to. I dopiero list znaleziony przed kilku dniami przez prezesa gminy żydowskiej w Krakowie, wystosowany przez prof. Ludwika Gumplowicza z Gratzu dnia 14. V. 1908 r. do ówczesnego prezesa Gminy krakowskiej bł p. Dra Samuela Tillesa wyjaśnił nam całą sprawę.

Skrzynia z rupieciami

Otóż ten list (w odpisie) mam przy sobie, jest on jednak zbyt długi, bym go w całości panu, panie redaktorze, odczytał. Lecz już z kilku początkowych zdań dowie się pan, jakimi drogami szły akta krakowskiego archiwum do Gratzu, a stąd do Lwowa.

„Było to w drugiej połowie lat 50-tych zeszłego wieku, byłem gimnazjalistą — pisze sędziwy profesor Gumplowicz — zajmowałem się gorliwie historią Żydów w Polsce. Wiedział o tym bł. p. Henryk Markusfeld. Pewnego poranku, *a było to po wyjeździe z Krakowa rabina Meizelsa*, Markusfeld dał mi znać, że w domu, w którym on mieszka, a w którym także mieszkał Meizels, w sieni została po Meizelsie skrzynia z rupieciami, a między nimi jakieś akta żydowskie, żebym przyszedł i wziął je sobie, jeżeli mnie interesują. I w istocie w sieni tego domu na I piętrze w skrzyni *otwartej* (podkreślenie Gumplowicza) pełnej rupieci znalazłem:

1. Akt potwierdzenia przez Stanisława Augusta wszystkich przywilejów Żydów krak. z roku 1765 (zdaje mi się!) dyplomat pergaminowy, oryginał dość dobrze zachowany z pieczęcią zawieszoną ale sznurek przerwany.
2. Potwierdzenie przywilejów Augusta II, oryginał bardzo dobrze zachowany w pieczęcią zawieszoną... itd. itd.

Nie będę panu, panie redaktorze dalej czytał tego bolesnego listu, ogłoszę go kiedyindziej w całości w czasopiśmie naukowym. Tutaj tylko tyle zauważę, że było wówczas szczęściem, że te dokumenty dostały się do rąk człowieka nauki.

Burzliwy przebieg dyskusji

Za zgodą profesora Schorra począłem przeglądać te akta i robić z nich zapiski, a wśród tego wyjechałem do Krakowa (zdaje mi się poraz pierwszy w życiu) na zjazd austriackich stowarzyszeń humanitarnych Bnei Brit, na którym ktoś z Pragi wygłosił referat o konserwowaniu żydowskich zabytków sztuki i archiwów. W dyskusji zabrał głos jeden z krakowskich delegatów, a wówczas rzuciłem mu w twarz zarzut (może za mocny), że jemu nie wolno w ogóle mówić o tej materii, jako że on i jego krakowscy przyjaciele nie pilnują aktów własnej gminy. Powstał rwetes, zewsząd posypały się na mnie zarzuty i wyrzuty, lecz ja spokojnie odpowiedziałem: „Wasz krzyk, panowie z kahału, tu nic nie pomoże, macie adres pewnego młodego uczonego we Lwowie i zatelegrafujcie do niego. Jeśli wam nie potwierdzi prawdziwości moich słów, możecie mi wymierzyć karę najsurowszą!“

Za trzy godziny wróciła depesza od profesora Schorra, w której, jak było do przewidzenia, potwierdził posiadanie aktów krakowskich i zobowiązał się je zwrócić na każde żądanie, gdy tylko skończy pracę nad przywilejem generalnym Stanisława Augusta. I w istocie zwrócił w roku 1909 wszystkie akta tak, że po 60 latach przywędrowały tam, skąd wyszły.

Taki był początek mojej znajomości z aktami krakowskimi, a także i z panami z zarządu gminy krakowskiej; nie myślałem jednak wcale o pracy nad historią Żydów w Krakowie, lecz zamierzałem użyć notatek z tych przywilejów i innych aktów do „Historii Ustroju Żydów w Polsce“, której druk rozpocząłem w roku 1909 w Jewrejskoj Starinie, wydawanej naonczas w Petersburgu przez mało znanego jeszcze u nas Szymona Dubnowa.

Kahał krakowski buduje własny gmach...

Równocześnie zbierałem materiały do dziejów Żydów lwowskich i w r. 1909 wydałem niewielki tom p. t. Dzielnica żydowska we Lwowie, jej dzieje i zabytki“, coś w rodzaju pracy wstępnej do dalszej historii Żydów lwowskich, o której wspominałem poprzednio.

Przerwał moją systematyczną pracę list Zarządu Gminy krakowskiej. Oto bowiem w roku 1911 wybudowała Gmina żydowska piękny gmach (Krakowska 45, Skawińska 2) dla pomieszczenia swych biur, biblioteki, archiwum itp., a dla upamiętnienia tego faktu postanowiła na posiedzeniu odbytym dnia 26 lutego 1911 r. wydać historię Gminy żydowskiej w Krakowie „by tym sposobem powiązać teraźniejszość z przeszłością i dać młodszemu pokoleniu obraz walk i trudów minionych wieków“. Prezydent Gminy bł. p. Dr S. Tilles wezwał mnie do napisania popularnej książeczki nie przekraczającej 10 — 12 arkuszy druku. Zgodziłem się na to zaszczytne wezwanie i przyjechałem do Krakowa dla pogłębienia studiów. Lecz w trakcie badań rósł materiał w nieskończoność; akta grodzkie, miejskie, kahalne, księgi podwojewódzkie itd itd. dały tak potężny wynik, że należało najpierw opracować potężne dwu — albo trzytomowe dzieło, a potem dopiero zrobić zeń konspekt niewielki, a popularny. Na jednym z posiedzeń prezydium Gminy przedstawiłem te trudności i wówczas błp. Dr Tilles zgodził się na rozszerzenie ram pierwotnie zamierzonych i wydać nakładem gminy dzieło dwutomowe.

Materiały i studia

Już w roku 1912 ukazał się tom I „Dziejów Żydów w Krakowie i na Kazimierzu“ obejmujący lata 1304 — 1655, a równocześnie począłem zbierać materiał do II tomu, który miał doprowadzić dzieje Żydów krakowskich do roku 1868, t. j. do Konstytucji austriackiej, znoszącej wszystkie ograniczenia średniowieczne. Urlop całoroczny, który otrzymałem od Rady Szkolnej celem przygotowania się do habilitacji na Uniwersytecię Jana Kazimierza ułatwił mi pracę. Wyjechałem w świat na studia archiwalne, ale szereg miesięcy przesiedziałem w Krakowie, pracując w archiwach od rana do nocy. W tym czasie uporządkowałem z grubsza wraz z moim przyjacielem Drem Dawidem Künstlingerem, sekretarzem Gminy, archiwum kahalne, by móc zeń korzystać i zabrałem się do porządkowania materiału wedle lat i zagadnień, by jak najrychlej rozpocząć jego syntetyzowanie.

Wojna przerwała moją pracę i zniszczyła, bodaj na razie, moje plany na przyszłość. (Tu profesor Bałaban westchnął głęboko i boleśnie). Pierwszy rok spędziłem z rodziną we Wiedniu i tutaj począłem w Archiwum Ministerstwa Spraw Wewn. i Spraw Zagranicznych studiować materiały do okresu austriackiego w Krakowie. Na początek poszły akta pierwszej okupacji austriackiej z lat 1772-1776, kiedy Kazimierz należał do Austrii, a Kraków został przy Polsce, i oto na szczęście skopiowałem i excerpowałem odpowiednie fascykuły. Powtarzam „na szczęście“, gdyż w r. 1927 przy pożarze Justitzpalastu zgorzały te akta prawie doszczętnie i to czego nie wydobyłem w roku 1914 przepadło na zawsze dla potomności.

Okres lubelski

Już w drugim roku wojny (do samego końca) odbywałem służbę wojskową w Lublinie i moje studia krakowskie zawiesiłem na kołku, a tylko jeden ustęp z drugiego tomu opracowałem i ogłosiłem w latach 1916—17 w „Monatschrift zur Geschichte und Wissenschaft des Judentums“ we Wrocławiu p. t. Josue Jonas Theomim Fraenkel Rabbiner in Krakau und seine Zeit,. Resztę wolnego czasu, a tego miałem bardzo niewiele, poświęciłem studiom nad dziejami Żydów lubelskich i wydałem swoją monografię p. t. Die Judenstadt von Lublin. (Berlin 1919).

I po wojnie mój „Kraków“ leżał odłogiem, a tylko materiał krakowski zużyłem przy pisaniu moich trzech tomów: Historii i literatury żydowskiej (T. I 1915, II 1920, III 1925) i innych dzieł (Dzieje Żydów w Galicji, w Rzeczypospolitej Krakowskiej, Lwów 1916).

Tu przerwał profesor, zmęczony opowiadaniem, a usiadłszy na fotelu redaktorskim, pod-

parł głowę obu rękami i drzemał czy też dumał. Nagle podniósł głowę, wyprostował plecy, a skierowawszy twarz do stenografa, dalej snuł swe opowiadanie.

Nie trzeba tylko tracić... nadziei

„A więc „Kraków" poszedł w odstawkę, gdy wtem na wiosnę roku 1928, a więc przed 10 laty zgłosiło się do mnie z Krakowa dwóch panów, dziś już nie żyjących i zaproponowało mi przedruk wyczerpanego pierwszego tomu „Historii Żydów krakowskich". Miała ta książka być sprzedawana na korzyść Tow. Nadzieja (dla wspierania chorej młodzieży żydowskiej). W zasadzie zgodziłem się na tę propozycję, lecz wyjaśniłem obu panom, że po dwudziestu latach nie można I. tomu mechanicznie przedrukować, gdyż w międzyczasie wydano mnóstwo materiałów archiwalnych do tego okresu, a ja sam znalazłem i wydałem Statut kahalny z r. 1595 i mnóstwo innych przyczynków do historii i kultury Żydów krakowskich. Zaproponowałem tedy „Nadziei" że przerobię zupełnie tom I, rozszerzę jego ramy, dodam ilustracje i plany, a równocześnie opracuję tom II, który doprowadzę, jak pierwotnie było zamierzone, do roku 1868.

Człowiek mierzy siły na zamiary — i to przysłowie można odnieść i do mnie i do członków zarządu Twa Nadzieja. Ja nie zdawałem sobie sprawy z trudności z jakimi się spotkam przy przerobieniu tomu I. Sądziłem że tu i ówdzie go uzupełnię i odrazu oddam go do druku. Tymczasem ruszenie jednego rozdziału spowodowało zmianę innych, trzeba było na nowo napisać około 200 stron o kulturze, a nadto nie podobał mi się mój styl sprzed 20 lat, znajdowałem bowiem w mej książce mnóstwo faktycznych czy urojonych germanizmów i galicjanizmów. Począłem więc na gwałt przerabiać nawet te ustępy, których treść miała pozostać niezmieniona i to opóźniło regularne wydawanie arkuszy (dzieło ukazywało się arkuszami i zeszytami) i wywoływało narzekania abonentów.

Lecz i „Nadzieja" nie liczyła się z rzeczywistością. Zrazu chromała administracja, nie ekspediowano należycie poszczególnych arkuszy, prosiło się wprost o zatrudnienie fachowego księgarza, gdyż laicy tylko psuli porządek coraz to nowymi zarządzeniami. A wśród tego nastąpił krach „Bonu" i Nadzieja mocno tym nadszarpnięta nie mogła regularnie opłacać drukarni i całe wydawnictwo stanęło pod znakiem zapytania. Lecz dzięki energii kilku członków Zarządu, a przede wszystkim drów Mindera i Gumpricha, dokończono druk I tomu i rozesłano go subskrybentom, reszta nakładu ugrzęła w magazynie i czekała lepszych czasów.

Prezent na 60-lecie

A podczas tego ja pracowałem nad drugim tomem, poświęcając mu cały swój wolny czas, a więc prawie wszystkie noce, gdyż w dzień miałem zajęcie na Uniwersytecie Warszawskim i w Instytucie Nauk Jud. Przyjeżdżałem też do Krakowa dość często dla uzupełnienia swych archiwalnych badań, a przy tym nie wiedziałem się też „Nadzieja" podejmie się druku drugiego tomu, który mimo skrótów i przeróbek dorósł do 50 arkuszy, czyli do 800 stron druku.

I znów obaj wyż wspomniani panowie przeforsowali na zarządzie czy też na Walnym Zebraniu Nadziei wydanie II tomu. W r. 1932 rozpoczęliśmy druk. Lecz praca szła z wielkimi przerwami, a przyczyną były warunki materialne „Nadziei". Lecz gdy się już ostatecznie zabrano do pracy, nie mogłem dogonić zecerów, gdyż mój rękopis był gotów tylko do trzeciego rozbioru Polski (1795), a wiek 19 należało jeszcze przerobić, ponownie skrócić i wygładzić. I znów przerwa na cały rok i dopiero w lecie roku 1935 dokończyliśmy składu. Ale do druku ostatnich 15 arkuszy trzeba było ponownie zamówić papier, gdyż tom urósł do nieprzewidzianych rozmiarów.

Wreszcie w grudniu 1936 roku skończono pracę, przygotowano kartony z ilustracjami i dnia 20 lutego na swe 60-te urodziny otrzymałem w prezencie od drukarni pierwszy egzemplarz, owoc długoletniej pracy. Ale dopiero teraz poszło nareszcie w świat to ciężkie (4.50 kg) i ciężko urodzone dziecko mego ducha! Dobrze, że już poszło, szczęść Boże mu na drogę.

Nie będę Panu, Panie Redaktorze opowiadał treści dzieła, otrzyma pan pewnie egzemplarz recenzyjny. Przeczytaj je pan i opowiedz swym czytelnikom o treści i wartości mej 25 letniej pracy. Ja już dość panu opowiedziałem i pan i ja jesteśmy zmęczeni.

Jedna tylko gmina żydowska istnieje w Japonii

Czy Japończycy pochodzą od Żydów?

70 lat z Palestyny do Japonii

(n) Znana jest powszechnie opinia pewnej grupy uczonych, którzy twierdzą, że naród japoński jest pochodzenia żydowskiego. Jeszcze kilka lat temu pogląd ten miał bardzo dużo zwolenników w samej Japonii, dziś jednak rząd stara się przeciwstawić głoszeniu takich twierdzeń, uważając, że nie da się ono pogodzić z narodową ideologią Japonii, wedle której Mikado jest synem słońca, a jego królestwo — królestwem Nieba.

Zwolennicy tej teorii głoszą, że naród japoński — to potomkowie jednego z dziesięciorga pokoleń żydowskich, które zaginęły po zdobyciu Samarii przez Salmanasara. Wedle ich obliczeń leży między ową datą a zaczątkiem dziejów japońskich 70-letnia przerwa, którą tłumaczą w ten sposób, że pokolenia żydowstkie przez cały ten czas, po opuszczeniu Palestyny, wędrowały po wyspach i morzach Oceanu Spokojnego ,aż wreszcie przybyły do Japonii.

Z krwi obcej

Jakkolwiek nauka nie jest w stanie orzec definitywnie, ile słuszności mieści się w takim ujmowaniu sprawy, to jednak faktem jest, że istnieją pewne dane, które popierają tę hipotezę. W samej Japonii tradycja głosi, że Japończycy wywodzą się z obcego plemienia, które tu przywdędrowało z dalekich krajów. W jednej ze świątyń obok Tokio przechowuje się różne relikwie, wśród których znajduje się rzekomo też laska arcykapłana Arona, która pokryła się kwieciem i owocami migdałowymi, słoik z manną, który, jak wiadomo, jeszcze za czasów Mojżesza przechowywano jako pamiątkę, oraz odłamki tablic z przykazaniami, rozbitych przez Mojżesza po zejściu z góry Synaj.

Relikwie, których nikt nie widział

W nowojorskim czasopiśmie hebrajskim „Hadoar" ukazał się ostatnio artykuł, którego autor opowiada, że kiedy bawił w 1935 w Tokio zapoznał się z profesorem tamtejszego uniwersytetu drem Oyawa, który uchodzi za głównego obrońcę tezy o żydowskim pochodzeniu Japończyków. Zwrócił się on wówczas do wspomnianego profesora z prośbą, aby mu umożliwił oglądanie wspomnianych wyżej relikwij, w których żydowskie pochodzenie prof. Oyawa wierzy święcie. Starania w tym kierunku poczynione, nie odniosły jednak skutku. Po jakimś czasie jednak autor artykułu, który wówczas już przebywał w Szanghaju, otrzymał list od japońskiego profesora, aby przybył do Tokio, a dnia 14 stycznia 1936 będzie mógł wprowadzić go do świątyni, w której owe relikwie się znajdują. Ucieszony tym listem zaczął już czynić przygotowania, kiedy nagle, po kilku dniach zaledwie, nadeszło drugie pismo od prof. Oyawa, że ku jego ubolewaniu władze japońskie cofnęły wydane zezwolenie. Istotnie zdaje się, że tych wszystkich relikwij nikt dotąd — może poza jedynym Mikadem, na oczy nie widział.

Napisy w hebrajskim alfabecie

W mieście Hiroszima odkryto pewne napisy, które podobno sporządzone były w alfabecie starohebrajskim, a które zawierały kilka rozdziałów z historii japońskiej, komentowanej jako dalszy ciąg historii wspomnianych pokoleń żydowskich. Dziś jednak te napisy stały się niedostępne, a jak twierdzą, rząd dba o to, aby pozostały w ukryciu. Nawet odbitki fotograficzne, jakie sporządzono, a z których jedna znajdowała się w ręku prezesa Gminy żydowskiej w Kobe, skonfiskowane zostały przez władze. Tak przynajmniej opowiada wymieniony prezes Gminy..

Aluzje do Arki Noego

Prof. Oyawa ma jeszcze inne dowody, potwierdzające jego teorię. Tak na przykład w Japonii obchodzi się jako święto dzień 17 lipca, kiedy to po ulicach ciągną procesje, na których czele widać dużą skrzynię, na niej zaś gołębia, trzymającego listek w dziobie. — Dr Oyawa twierdzi, iż jest to aluzja do czasów potopowych, o których Biblia opowiada, że Noe wysłał ze swej Arki gołębia dnia 17. siódmego miesiąca, dla zbadania, czy wody już opadły, a gołąb ten powrócił, przynosząc w dziobie mały listek.

Jedyna gmina żydowska w Japonii

Mniejsza jednak o to, czy Japończycy istotnie wywodzą się od zaginionych pokoleń żydowskich, czy też nie. O wiele bardziej interesującą dziś dla nas rzeczą jest zaznajomienie się ze sprawą życia żydowskiego w obecnej Japonii. Początki Żydów w Japonii przypadają na pierwsze lata obecnego stulecia, kiedy po wojnie z Rosją, niektórzy Żydzi, którzy służyli w armii rosyjskiej, osiedlili się na wyspach japońskich. Najstarszą gminą żydowską w Japonii znajdujemy w mieście Nagasaki, ale została ona już zlikwidowana, a wszystkie jej archiwa przewiezione zostały do Szanghaju.

Jedyna dziś istniejąca w Japonii gmina żydowska znajduje się w mieście Kobe. Wszystkiego razem mieszka tam 150 Żydów, którzy utrzymują bóżnicę ,mieszczącą się w wynajmowanym lokalu.

Jak powiedzieliśmy, pierwszymi Żydami, którzy osiedli w Japonii, byli żołnierze, względnie jeńcy z czasów wojny rosyjskiej. Po wojnie światowej przybyło tu sporo Żydów z Rosji, którzy jednak z czasem wyemigrowali stąd dalej. Dziś większość Żydów japońskich pochodzi z krajów Bliskiego Wschodu, a więc z Syrii, Iraku, Persji, Egiptu a także i z Palestyny.

Nie ma antysemityzmu, ale...

Na emigrację żydowską do Japonii w żadnym wypadku liczyć nie można. Nie ma bowiem w Japonii miejsca, dla żadnych w ogóle emigrantów europejskich, nie tylko Żydów. Wobec znanej ksenofobii i na skutek konkurencji Japończyków musiało dużo Żydów osiadłych w Japonii wyemigrować, a ci, którzy pozostali, też nie mają przed sobą przyszłości. Nie ma wprawdzie w Japonii antysemityzmu, ta drobna garstka Żydów, która tu mieszka ma się na ogół, pod względem materialnym wcale dobrze, jednakże wszyscy liczą się z tym, że ich pobyt w kraju jest tylko czasowy.

W ostatnim czasie jednak i tu już docierać zaczynają prądy, wiejące z Niemiec. Przebywa w Japonii kilku profesorów żydowskich, którzy po nastaniu reżimu hitlerowskiego opuścili Niemcy i otrzymali katedry na uniwersytetach japońskich. Ostatnio jeden z takich żydowskich profesorów w Jokohamie skarżył się, że od jakiegoś czasu stosunek niektórych japońskich kolegów do niego staje się jakiś dziwny. Wprawdzie nie można mówić o wyraźnej niechęci czy nienawiści, ale można wyczuć, że jakaś obca ręka tu działa i dąży do tego, aby przeszczepić na grunt japoński „ideały", pochodzące z Berlina.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Gospodarczy przegląd prasy

Przed kilku tygodniami opinia publiczna zaniepokojona została pogłoską o zamierzonym jakoby wprowadzeniu tzw „korporacyj" gospodarczych. Korporacje te miałyby na celu przymusowe zespolenie przedsiębiorstw poszczególnych branż przemysłu, górnictwa, handlu, komunikacji i elektryfikacji w specjalne samorządowe związki, które obejmowałyby całość lub większość przedsiębiorstw danej branży i rozporządzałyby daleko idącymi prawami. Projekt ten wywołał słuszną, zdecydowaną krytykę we wszystkich organach prasowych, wolnych od tendencyj etatystycznych. Dłuższy artykuł poświęca mu wczorajszy „Czas", który pisze m. in.

Wprowadzenie projektu oznaczałoby zorganizowanie całego przemysłu w przymusowe organizacje branżowe, przy czym motywuje się to poza nieuniknionym i nadużywanym już do obrzydliwości argumentem „organizacji po gotowia wojennego" także koniecznością zgrupowania w związkach wszystkich firm danej branży, bo inaczej grozi „majoryzowanie praw większości, co nieraz już wypaczało reprezentację przemysłową". Nie bardzo rozumiemy co znaczy ten niezbyt szczęśliwy pod względem stylistycznym frazes, o jakiej to większości rzekomo majoryzowane prawa chodzi, ale rozumiemy istotny cel. Chodzi o podważenie do reszty niezależności przedsiębiorstw prywatnych. Naszym etatystycznym „organizatorom" nie wystarczy istnienie przymusowych Izb Przemysłowo Handlowych, Rzemieślniczych i Rolniczych, istnienie przymusowych lub pół przymusowych organizacji producentów w najważniejszych dziedzinach jak: nafta, węgiel, cukier, nie wystarczy przejmowanie przez Państwo i BGK coraz to nowych przed siębiorstw. Jak długo istnieją jakiekolwiek organizacje dobrowolne w przemyśle tak długo uważa się, że dziedzina nie jest dostatecznie zorganizowana. — Dopóki w każdej branży, może nawet w każdym poważniejszym przed siębiorstwie nie będzie siedział jakiś urzędnik ministerialny, jako komisarz rządowy, tak długo reprezentacja przemysłu jest „wypaczona".

Projekt ten opracowywany jest podobno przez niektórych urzędników ministerstwa przemysłu i handlu. Trudno stwierdzić, jak ustosunkowuje się do niego p. minister Roman który na terenie ministerstwa przemysłu i handlu będzie ostatnią instancją, rozstrzygającą o przekazaniu projektu do dalszego uzgodnienia między innymi zainteresowanymi ministerstwami. Gdyby jednak stosunek p. ministra do tego projektu miał się okazać — ponad wszelkie oczekiwania — pozytywnym, nie wiedzielibyśmy już naprawdę, co sądzić o realności wielokrotnych zapewnień przedstawicieli rządu o chęci pozostawienia życiu gospodarczemu maksimum wolności. Coś jednak musi być na rzeczy, jeżeli „Gazeta Polska" oficjalny organ Ozonu uważa za stosowne zająć stanowisko wobec projektu.

Jesteśmy przyjemnie zdziwieni stanowiskiem „Gazety Polskiej". Po niezawsze udanych sformułowaniach świateł i cieni cytowanego projektu pismo dochodzi do przekonania, że

„cienie są tego rodzaju, że mogą zasłonić światła. Inaczej mówiąc, projekt jest dobry, ale... realizacja jego w chwili obecnej byłaby może nieco... przedwczesna. Aby bowiem światła jego mogły świecić, trzeba najpierw usunąć cienie i to nietylko z projektu, ile... z polskiej rzeczywistości gospodarczej. Dopiero gdy będziemy mieli — na podstawie praktyki — pewność pełnej efektywności interwencji organów państwowych do tego powołanych, projekt ten przestałby budzić obawy pewnego ryzyka".

Pozwolilibyśmy sobie tę słuszną uwagę o niemożności zrealizowania korporacjonizmu gospodarczego w warunkach polskiej rzeczywistości gospodarczej uzupełnić uwagą, że w warunkach tej rzeczywistości każda impreza etatystyczna musi być z góry skazana na niepowodzenie. Szczególnie dziwnym wydaje się jednak fakt, że postulat korporacjonizmu gospodarczego równający się w swych skutkach gospodarczo-społecznych dalszemu postępowi zurzędniczenia Polski pojawia się właśnie teraz, kiedy biurokracja musi dość dużo inwencji i wysiłków zużyć na usunięcie przykrych wrażeń, jakie w społeczeństwie pozostawiają obecne sądowe procesy o nadużycia licznych jej przedstawicieli

Ratunek leży w spółdzielczości kredytowej

Rozwój antysemityzmu gospodarczego w Polsce i w krajach sąsiadujących z Polską nakłada na nas zupełnie specjalne obowiązki. Musimy się przede wszystkim poważnie i rzeczowo zastanowić, jak obronić się przed wrogim nam programem gospodarczym, dla realizacji którego mobilizuje się poważne kapitały publiczne, z których udziela się „nowo upieczonym" kupcom chrześcijańskim znacznych kredytów nietylko tanich i długoterminowych, lecz często nawet bezprocentowych. Kwoty stawiane chrześcijańskiemu ruchowi gospodarczemu do dyspozycji są traktowane nie pod wyłącznym aspektem ekonomicznym, lecz w pierwszym rzędzie pod kątem widzenia walki z zalewem żydostwa.

Aktywność żydowska koncentrować się powinna w pierwszym rzędzie na odcinku samoobrony gospodarczej. Własnymi silami finansowymi i moralnymi należy stworzyć samopomoc.

Samopomoc gospodarcza jest atoli tylko wówczas skuteczna i realna, jeśli dane społeczeństwo posiada odpowiednie społecznie uświadomione a finansowo mocne placówki kredytowe. Mam na myśli żydowskie spółdzielnie kredytowe o charakterze społecznym, pracujące dla dobra ogółu. Mówiąc o żydowskich spółdzielniach mamy, oczywiście, na myśli te spółdzielnie, które szczerze i bezinteresownie służą społeczeństwu i dla prywatnych celów nie nadużywają dobrego imienia spółdzielczości.

Nam chodzi więc tylko o te instytucje spółdzielczo-żydowskie, które w 100 proc. posiadają uczciwy program społeczny. Tego rodzaju placówki należy poważnie wzmacniać, rozbudowywać, doprowadzać do rozkwitu. Nie wymaga to zbyt wielkich ofiar jedynie odrobiny dobrej woli i zrozumienia powagi chwili ze strony społeczeństwa.

Należy sobie uświadomić, że żydowska instytucja spółdzielcza jest jedynym źródłem kredytowym dla żydowskiej klasy średniej. Chcąc, by placówki te stały na wysokości zadania muszą do nich należeć nietylko konsumenci szukający pomocy kredytowej, lecz także producenci, dający możliwe zasoby obrotowe, wnoszący udziały, oddający im swój materiał inkasowy oraz lokujący w nich choć część swoich wkładów oszczędnościowych.

Przez przystąpienie do żydowskiego ruchu spółdzielczego pomaga się konstruktywnie słabszym w zagrożonej pozycji i utrzymuje się dotychczasowe warsztaty pracy. Jest to wręcz zabezpieczeniem jutra dla samego siebie i dla tych nielicznych dziś jeszcze finansowo silniejszych.

Spółdzielczość żydowska jest symbolem solidarności i wewnętrznej konsolidacji i może być jedynie godną odpowiedzią na eksterminacyjne teorie naszych wrogów.

SZYMON BANNET

Wymiar podatku obrotowego musi być oparty na faktycznych danych

Wobec zbliżającego się okresu wymiaru podatku przemysłowego od obrotu na rok 1937, ministerstwo skarbu rozesłało okólnik do izb skarbowych, polecający przygotowanie i przedstawienie ministerstwu w okresie 4 tygodni referatów, dotyczących sytuacji gospodarczej ogólnej w przemyśle, handlu i rzemiośle. Mają być wskazane te branże, w których nastąpiło polepszenie, prócz tego dziedziny, w których obroty uległy zmniejszeniu.

Ministerstwo skarbu dąży, jak wynika z tego okólnika, do oparcia wymiaru na dokładnej ocenie istotnego stanu rzeczy w dziedzinie gospodarczej.

Losowanie książeczek premiowych P. K. O.

Dnia 15 stycznia 1938 roku odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 47 z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe Serii I-ej.

Po zł. 1.000.— otrzymają właściciele następujących książeczek: 6.266, 9.492, 34.732, 35.592, 37.033, 37.943, 41.149, 43.066.

Książeczki premiowane Serii I-ej, wylosowane dawniej, a nie zrealizowane: nr 30.599.

Dnia 25 stycznia 1938 roku odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 36-te z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe Serii II-ej.

Po zł. 1.000.— otrzymają właściciele następujących książeczek: 50.343 51.795 53.680 53.733 54.715 56.740 57.195 57.917 58.900 58.948 59.023 59.257 59.367 59.523 59.873 61.953 62.938 64.564 65.223 67.773 69.230 75.331 78.581 78.603 80.774 81.251 83.708 84.395 84.422 84.484 85.041 86.848 90.465 95.456 95.471 95.878 96.045 97.800 98.719 99.569 100.042 100.113 101.105 101.404 101.639 103.198 103.465 103.527 104.326 105.497 105.704 106.856 107.276 108.031 108.169 109.532 110.694 110.854 112.104 113.089 113.527 114.607 115.419 116.110 116.323 117.726 118.170 118.556 118.644.

Książeczki premiowane Serii II-ej, wylosowane dawniej, a nie zrealizowane: nr 79.773.

Ceny „kart rejestracyjnych" wg. projektu rządowego

W najbliższym czasie rząd wniesie do Sejmu projekty ustawodawcze, stanowiące t. zw. małą reformę podatkową.

W związku z tym zniżona zostanie cena kart przemysłowych, które zasadniczo zostają zniesione i na ich miejsce wprowadzone zostają karty rejestracyjne, które kosztować będą, w przedsiębiorstwach handlowych I i II kategorii, zamiast dotychczasowych 370 do 3.700 zł. — 250 złotych. W przedsiębiorstwach handlowych III i IV kategorii, zamiast dotychczasowych 18.50 do 140 zł. — 10 do 30 zł.

W przedsiębiorstwach przemysłowych I—V kategorii, cena świadectw przemysłowych wynosić ma 300 zł., zamiast dotychczasowych 370 do 11.100 zł Dla pozostałych płatników VI do VIII kat. cena świadectw wynosić będzie od 7 do 25 zł. (obecnie 7.40 do 222 zł.)

GŁOS KOBIETY ŻYDOWSKIEJ

ORGAN ZRZESZENIA KOBIET ŻYDOWSKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ i ŚLĄSKA (W. I. Z. O.

Rok XI. Nr. 15

Na marginesie

„Ta praca nie jest dla mnie"...

Znowu bilety, znów wieczorki, przedstawienia, koncerty, odczyty na cele dobroczynne... Tak wzdycha z pewnością wiele z nas w ostatnich tygodniach — wzdycha... i wrzuca to wszystko do kosza. A przecie tysiące większych i mniejszych instytucyj czeka przez cały rok na sezon zimowy, żeby za pomocą różnych imprez podsztukować swoje budżety i związać koniec z końcem.

Prawda, w naszym budżecie miesięcznym zajmuje rubryka na cele dobroczynne wcale pokaźne miejsce, płacimy składki miesięczne i od czasu do czasu dajemy większe ofiary. Ale obecnie w porze zimowej otrzymujemy coraz to nowe zaproszenia wzięcia udziału w pracy przy urządzaniu imprez, przy sprzedaży biletów, przy coraz to nowych komitetach. Nie jest to praca łatwa ani miła — ale jakże uchylić się od niej nam kobietom stykającym się co krok z nędzną żydowską? I dziwne, że kobiety pracujące cały rok społecznie nie zawodzą i w tym zimowym, najbardziej wytężonym okresie pracy — zawodzą natomiast często te kobiety, które zdala trzymają się od wszelkich zainteresowań społecznych. Jakże często słyszymy tu motywy „zasadnicze"... „Nie uznaję filantropii" — albo „ta praca nie jest dla mnie, nie nadaję się do niej". Łatwa i wygodna argumentacja! Zapewne, posiedzenia, komitety, bilety do sprzedaży nie zawsze należą do przyjemności i atrakcyj życiowych, a jednak gdy pomyślimy, że biorąc udział w tej pracy spełniamy obowiązek i pomagamy społeczeństwu w najcięższej sytuacji — wtedy zajęcie się tymi sprawami, zbywane często ironicznym uśmiechem, stanie się ważne i pełne treści, pełniejsze treści aniżeli puste kawiarniane godziny...

Sprzedać kilkanaście biletów, to nieraz bardzo przykry obowiązek, tymbardziej, że znajomi wolą często wydać tąsamą ilość złotych na kino. kawiarnię — lub przegrać w bridża...

Kilkanaście sprzedanych biletów — to może uśmiech i rumieniec na bladych twarzyczkach dzieci — taki uśmiech i rumieniec, który gości stale na twarzy szczęśliwych, otoczonych czułą opieką chłopców i dziewczynek.

Sezon imprez na cele dobroczynne jest teraz w całej pełni. Wielu potrzebujących pomocy spotkało się z odmową w różnych towarzystwach, związkach i komitetach. Oni to wyczekują z nadzieją tego sezonu imprez, oni to liczą na naszą pracę i pomoc. O tym pamiętać powinny wszystki ekobiety, które nie chcą zawieść ostatniej nieraz nadziei i z dawna wyczekiwanej pomocy.

Studentki na Uniwersytecie Hebrajskim

Na górze Skopus, na Uniwersytecie Hebrajskim studiuje już obecnie pokaźna liczba studentów, uczy się żydowska młodzież u profesorów - Żydów. Niemałe miejsce wśród młodzieży studiującej, stanowiącej już obecnie silny element w kraju, zajmuje studentka - żydowska.

Po dwunastu latach istnienia Uniwersytetu Hebrajskiego studiuje obecnie na U. H. 743 studentów, w czym 234 kobiet. 121 studentek zapisanych jest na filozofię, a 93 na nauki przyrodnicze. Pochodzą przeważnie z Polski, Niemiec, Litwy, Łotwy, Rumunii, Węgier, Czechosłowacji i Ameryki.

W ostatnich latach zwiększa się coraz bardziej liczba studentów i studentek z Palestyny. Zaznacza się wśród nich silnie zamiłowanie do nauk przyrodniczych, co tłumaczy się systemem wychowania zbliżającym dzieci od lat najmłodszych do przyrody, co niezawsze da się powiedzieć o młodzieży przybywającej z golusu.

Podnieść należy z radością, że studentki przybywające z golusu najchętniej studiują botanikę, co zacieśnia ogromnie stosunek ich do przyrody palestyńskiej. Większość spośród nich prócz studiów zajmuje się pracą zarobkową, i często podziwiać należy wytrwałość, hart i siłę woli tych dzielnych adeptek nauki, które jednoczą w swym młodym życiu i naukę i pracę. A praca i jej zdobycie nie jest rzeczą łatwą, szczególnie w obecnym czasie.

O poparciu ze strony rządu nie ma zupełnie mowy; rząd traktuje, jak dotychczas, po macoszemu Uniwersytet Hebrajski i jego uczniów. I jiszuw nie zajmuje jeszcze jasnego i absolutnie pozytywnego stanowiska wobec swoich studiujących synów i córek. Muszą więc samodzielnie uczyć się i bogacić kraj nowym zastępem ludzi uczonych i gruntownie wykształconych. Albowiem nie udało się dotąd związkom studenckim wywalczyć dla swych członków warunków dla spokojnej, poważnej pracy w wszystkich dziedzinach. I zapewne uda się im to dopiero wtedy, kiedy młodzież uniwersytecka zajmie należne jej, poważne miejsce w ramach palestyńskiego jiszuwu.

Związek studentów stara się gorliwie o polepszenie warunków społecznych i ekonomicznych studentów, posiada własne pośrednictwo pracy, komisję ekonomiczną i kulturalną, kasę kredytową i bezpłatną pomoc i opiekę lekarską.

W ciągu ubiegłych dwóch lat powstały domy akademickie, w których mieszka duża część studentek. Część ich obowiązana jest dbać o czystość i porządek w budynku. Praca ta opłacana jest nieszczególnie, ale pozwala pracującym studentkom na kontynuowanie studiów. Zupełnie inna, znacznie korzystniejsza byłaby sytuacja, gdyby domy akademickie budowane były przez Uniwersytet. Za inicjatywą i subwencją Histadrutu wydaje mensa akademicka tanie i dobrze sporządzone obiady i kolacje, które przygotowują studentki po ukończeniu kursów gotowania.

Na Uniwersytecie, w salach bibliotecznych i w restauracji uniwersyteckiej studentki zajmują się utrzymywaniem porządku i czystości, która to praca niezawsze łatwa, daje im pewne ulgi w opłatach czesnego. Pracę tę oddaje się kolejno grupom studentek i trwa ona po 4 miesiące w roku uniwersyteckim. Praca jest półdniowa, co umożliwia studentkom uczęszczanie na wykłady.

Studentki pracują także na budowach i w wielu instytucjach, gdzie pracuje się wczas rano, lub późno wieczorem (kolportaż gazet praca w restauracjach i tp.). Obejmują też zajęcia sezonowe jak zbiór pomarańcz i winogron, idą do pracy wiejskiej, do kolonii.

Istnieje wielka różnica między życiem studentki przyrodniczki i studentki innych działów. Nauki humanistyczne pobiera się przeważnie na podstawie wykładów i książek, a to czyni studentkę stosunkowo niezależną od czasu i miejsca pracy. Studentki - przyrodniczki natomiast związane są stałą pracą w laboratoriach. Dlatego możliwości pracy są dla nich ograniczone do późnych godzin wieczornych i tak po codziennej 8-godzinnej pracy, zmuszone są często pracować także do późnej nocy.

Przy tym studentka żydowska okazuje żywe zainteresowanie dla spraw życia publicznego, czuje się związana i zobowiązana wobec społeczeństwa, które toczy tak ciężki bój o swoje prawo do życia. W czasie przewartościowania wszelkich wartości studentka żydowska zdobywa swoje miejsce w jiszuwie przez przezwyciężenie wiekowej swej bierności, przez zdobycie praw i spełnienie obowiązków. Powoli wkracza we wszystkie dziedziny życia społecznego, pracuje w związkach młodzieży, w pomocy społecznej, w opiece nad dziećmi jemeńskimi. Ale to wszystko jest dopiero pierwszym krokiem na drodze pełnego rozwoju w życiu społecznym. Staje przed nią cały szereg nowych problemów, cały szereg nowych pozycyj jest do zdobycia — i pójdzie z pewnością pełna sił i energii w tę żmudną drogę.

SZOSZANA ZUCKERMAN
Jerozolima

Ze świata kobiecego

Udział jerozolimskiej grupy WIZO w wyborach minnych. Już 6 łat temu przy pierwszych wyborach do Gminy w Jerozolimie weszła w skład 31-osobowej reprezentacji jedna kobieta, pani Sukiennik. W ciągu następnych lat z wzrostem agend, związanych z pracą społeczną dokooptowano do działu opieki społecznej panie: Helenę Thon i C. Rosenblüth.

Przy obecnych zaś wyborach Histadruth Naschim Zionist (Wizo palest.) zawarło układ z odnośnymi czynnikami, na mocy którego na wspólnej liście po dwóch kandydaturach męskich następuje jedna kobieca — przy czym na czele listy stoi Henrieta Szold.

P. dr. Vera Weizman przewodnicząca Wizo powróciła po dłuższej nieobecności w kraju — do Rechowoth i natychmiast rozpoczęła aktywnie współpracować w palestyńskiej Egzekutywie Wizo.

Seminarium dla propagandzistek i organizatorek Wizo w Tel Awiwie zostało uruchomione w ubiegłych tygodniach pod kierownictwem p. dr Miriam Scheuer-Goldes. Na uroczystym wieczorze inauguracyjnym wygłosił referat polityczny Mosze Czertok.

Stypendia dla kobiet z wyższym wykształceniem przypadające na bieżący rok akademicki:

1) Stypendium Federacji Międzynarodowej 250 funtów szterlingów na studia matematyczno przyrodnicze: wymagany nieprzekroczony 30 rok życia kandydatki. 2) Stypendium Federacji Brytyjskiej na studia w zakresie nauk humanistycznych w Londynie 100 f. szt. 3) Stypendium Federacji Brytyjskiej na studia humanistyczne w Londynie 100 f. szt. 4) Stypendium Federacji Amerykańskiej dol. 1500 na studia w dowolnej dziedzinie i w dowolnym kraju 5) Stypendium Federacji Amerykańskiej dol. 1500 na studia w dowolnej dziedzinie i dowolnym kraju. 6) Stypendium Federacji Francuskiej 5000 fr na 3-miesięczne studia we Francji w dowolnej dziedzinie.

* * *

Szkoła angielska dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Wśród 12 szkół na wolnym powietrzu (Open Air Schools) w Londynie najbardziej celową jest szkoła w Clapham Common położona wśród rozległych łąk i ogrodów. Do szkoły tej kierują lekarze szkolni dzieci o słabych płucach i dziedzicznie obciążone, żyjące w złych warunkach itp. Szkoła jest koedukacyjna: przyjmuje się dzieci od lat 5 do 15. Opłaty wynoszą wraz z całodziennym utrzymaniem i opieką lekarską 3 szylingi tj. około 4 zł tygodniowo

UPIÓR WARSZAWY

Jak ujęto potwornego mordercę szofera — Sensacyjne szczegóły ucieczki i pościgu — Czy była to zbrodnia przestępcy?

Jak już onegdaj donieśliśmy, aresztowany został we Lwowie Władysław Skwierawski, morderca szofera pod Warszawą, poszukiwany przez policję całego państwa. Skwierawski został zdemaskowany przy okazji kupna aparatu radiowego. Aresztowano go przed hotelem, dokąd powrócił, aby zabrać pozostawione tam pantofle. Zbrodniarz został przewieziony pod silną eskortą do Warszawy, gdzie toczy się przeciw niemu śledztwo sądowe.

Policja całej Polski szukała od kilku dni Władysława Skwierawskiego, który dnia 11 bm. w lasku Młocińskim pod Warszawą zamordował śp: Jana Szlendaka (Brukowa 1), kierowcę taksówki „T-03-033" typu „Steyer 50".

Powoli zaczyna się wyjaśniać przebieg tej bestialskiej zbrodni, która ma charakter dotychczas nienotowany w polskich kronikach kryminalnych. W skrócie przebieg wydarzeń jest następujący:

Dnia 11 bm. w tajemniczy sposób znika kierowca taksówki Jan Szlendak. Właścicielka wozu o zaginięciu taksówki melduje policji dopiero 15 bm. Tegoż dnia rano, chłopiec, zamieszkały z rodzicami w Młocinach, dostrzega w lesie jakiś tajemniczy kopczyk, na którym nieznana ręka wyrysowała znak krzyża. W poniedziałek, 17 bm. następuje rozkopanie kopczyka. W półtorametrowym dole policja znajduje zwłoki młodego mężczyzny, zabitego strzałem z rewolweru w tył głowy. Zwłoki są zupełnie obnażone. Duża ilość skrzepniętej krwi na ziemi pod głową zabitego świadczy o tym, że mordu dokonano na miejscu.

Straszliwa zagadka

Policja stanęła wobec zagadki. Sprawdzana jest lista wszystkich osób zaginionych w tym czasie i odbywają się konfrontacje zwłok. We wtorek, dnia 18 do urzędu śledczego zgłasza się p. Chojnacka i zawiadamia, że szofer jej Jan Szlendak dotychczas się nie odnalazł.

Zamordowany kierowca

Następuje dramatyczna scena konfrontacji w prosektorium. Chojnacka odrazu z całą stanowczością stwierdza, że zabitym jest Jan Szlendak. Ponieważ wraz z szoferem zaginęła taksówka, wydany zostaje komunikat radiowy z jej opisem oraz ukazują się w prasie zawiadomienia o poszukiwaniu skradzionej taksówki.

Jak ustalono, Skwierawski w Warszawie wynajął luksusowy pokój na 1-szym piętrze w nowoczesnym domu przy al. Niepodległości 159 w mieszkaniu Michała Morozewicza, kierowcy jednej z linii okrętowych przy ul. Królewskiej.

Zbrodniarz na dancingu

Dochodzenie ustaliło, że Skwierawski w nocy z 10 na 11 bm. był w restauracji „Bukiet" w towarzystwie dwóch kobiet i dwóch mężczyzn.

O godz. 1 w nocy zbrodniarz, który przez cały czas był w mundurze kolejarza, pożegnał towarzystwo. Wynajął samochód przed „Gastronomią" i polecił szoferowi Szlendakowi zdobyć gdziekolwiek łopatę. Szofer pojechał po łopatę i benzynę. Skwierawski zaś wrócił do swego mieszkania, gdzie przebrał się w ubranie cywilne. Po przebraniu się, Skwierawski pojechał do dancingu „Paradis". Uprzedził on portiera, że przyjedzie po niego szofer. Istotnie, o godz. 3.30 przyjechał Szlendak.

Rewolwer w pogotowiu

Opuszczając „Paradis", Skwierawski zapłacił mały rachunek. W chwili, kiedy zakładał palto, portier zauważył, że „kolejarz" wyjmuje z prawej kieszeni spodni rewolwer niklowy i przekłada go do kieszeni palta. Ustalono, że dalsza trasa wozu w nocy, kiedy popełniono zbrodnię, prowadziła przez Marszałkowską do Złotej i Złotą do Twardej. Przy pompie benzynowej przy ul. Twardej 70, gdzie zwykle garażowało auto Szlendaka, dobrano 10 litrów benzyny i samochód ruszył w drogę. Była to godzina 3-ta rano dnia 11 bm.

Oskard pożyczony u grabarza

Tegoż dnia o godz. 3-ciej po południu samochód ten widziano na szosie pod Łomiankami, t. j. w odległości 10 km od Młocin w kierunku Kazunia. Przy kierownicy samochodu siedział Skwierawski. Zatrzymał on idącego szosą 18-letniego Łabędzkiego i zapytał, gdzie można pożyczyć oskard. Łabędzki oświadczył, że wskaże mu drogę do Franciszka Koblaka, grabarza z cmentarza w Łomiankach. Grabarz na pewno ma kilof. Łabędzki jednak zauważył, że całe wnętrze wozu zajęte przez jakiś olbrzymi przedmiot, przykryty kożuchem, włosem do góry.

Łabędzki opowiada, że wskazał mu kierunek i szofer sam odnalazł grabarza Koblaka. Zwrócił się on do niego i poprosił tonem spokojnym o pożyczenie narzędzia. Dodał krótko, że kilof jest mu koniecznie potrzebny i że nawet jest gotów dać zastaw.

Zamarznięta ziemia

Grabarz nie podejrzewając, do czego ma służyć oskard, zapytał tylko, kiedy mu go zwróci, po tym zaś powiedział, że prawdopodobnie szoferowi sprawia kłopot zamarznięta ziemia. Skwierawski uśmiechnął się na to i odrzekł, że istotnie, musi zrzucić ziemię zamarzniętą pod drzewkami. Temperatura tego dnia wynosiła 7 stopni mrozu.

Skwierawski pojechał w kierunku Młocin. O godz. 8-ej wieczorem wrócił samochodem do Łomianek, zajechał przed dom Koblaka i oddał mu kilof, zabierając z powrotem 10 zł. pozostawionych jako zastaw. Poza tym Skwierawski wręczył Koblakowi łopatę.

Dnia 11 bm., po przebraniu się w domu, Skwierawski pojechał do Bydgoszczy, odwiedził rodzinę, prawdopodobnie by uzyskać alibi i nadał list do Chojnackich, właścicieli zrabowanego samochodu. Dzień 12 bm. spędził w Bydgoszczy. Dnia 13 bm. wrócił do Warszawy i samochód ulokował na stałe na podwórzu swego domu. Okres od 14 do 18 bm. włącznie spędzał zbrodniarz na zabawach i hulankach, paradując „własnym samochodem" po mieście, odwiedzając liczne restauracje, nocne kabarety i podejrzane spelunki. Samochód miał zamalowany boczny numer taksówki i zmienioną tablicę rejestracyjną.

Odpoczynek na wsi

Jak wiadomo, dnia 19 bm. pojawiły się pierwsze notatki w dziennikach o znalezieniu zwłok tajemniczego mężczyzny w lasku młocińskim. W tym dniu rano Skwierawski wyjechał samochodem do pewnego majątku w Siedleckim. Nie mógł on czytać pism i dopiero po powrocie do Warszawy, dnia 20 bm. dowiedział się o tym, że zwłoki jego ofiary są już znalezione.

Czerwona, gęsta „farba"

Po powrocie do Warszawy Skwierawski polecił dobrze wyczyścić dywaniki i wymyć wóz wewnątrz pomocnikowi dozorcy Szulcowi. Zajrzał on do samochodu i zauważył, że pod dywanikiem jest jakaś czerwona, gęsta „farba". Powiedział o tym Skwierawskiemu, który spokojnie oświadczył, że wiózł farbę i widocznie na wybojach która bańka „nawaliła" i farba się rozlała. Widać z tego, że była to krew śp. Szlendaka. Zbrodniarz tegoż dnia wyjechał, pozostawiając samochód pod opieką dozorcy. Przed tym jeszcze zbrodniarz udał się samochodem na ul. Kruzeńską, gdzie znajdują się trzy niezabudowane place i korzystając z nieobecności dozorczyni, rzucił tam czapkę oraz szalik zabitego. Później podszedł do parkanu i przerzucił bieliznę i marynarkę zabitego. Okrwawiony kożuch, którym pokrywał w czasie jazdy zwłoki swej ofiary, schował do bagażnika.

Ucieczka ze stolicy

Dnia 21 wieczorem Skwierawski opuścił dom przy ul. Kwiatowej, wyjeżdżając samochodem w charakterze pasażera. Był on ubrany w mundur kolejowy. Przy kierownicy siedział jego kolega, którego nazwisko nie może być ujawnione. Samochód ten pojechał do Lublina. Opuścił Lublin o godz. 3-ciej po południu. Ustalono, że udał się on w kierunku Lwowa. Nie wykluczona jednak była możliwość, że pojedzie do Łucka. Wobec tego zalarmowano radiogramami policję tych miast.

Skwierawski do Lwowa przybył dnia 22 w nocy. Jak wiadomo, aresztowano go tam w hotelu „Polonia" dnia 25 bm. o godz. 9-ej wieczorem, kiedy wrócił po swoje buty, zapomniane pod łóżkiem.

Schwytanie mordercy

W nocy z 25 na 26 bm. poddano Skwierawskiego przesłuchaniu, po tym zas pod eskortą wysłano do Warszawy, gdzie nastąpi konfrontacja zbrodniarza oraz oględziny miejsca zbrodni w jego obecności. Skwierawski jest załamany psychicznie. Stracił pewność siebie. Jest wynędzniały i cały czas siedzi z opuszczoną głową.

Pragnął zdobyć samochód

Nie ulega wątpliwości, że głównym celem zbrodni, popełnionej przez Skwierawskiego, było zdobycie za wszelką cenę samochodu na własność. Polował on dlatego na samochód typu „Steyer", że uprzednio zaopatrzył się w dowód rejestracyjny na samochód prywatny, również marki „Steyer". Wszystkim więc szoferom taksówek tego typu groziła śmierć. Jak wiadomo, taksówek takich jest ogółem w Polsce 100, z czego w Warszawie kursuje około 60.

Samochód Skwierawskiemu był potrzebny do dokonania planowanej przez niego większej afery. Jakiej — ustali to niechybnie śledztwo i trudno obecnie wyrażać na ten temat przypuszczenia. Wszystko jednak świadczy o tym, że Skwierawski w najdrobniejszych nawet szczegółach opracował swój plan. Wszystko było obliczone co do minuty, a bezczelność i zuchwałość bandyty budzi poprostu podziw.

ECHA ZE ŚWIATA

200-na rocznica dra Guillotin'a

(s) W Paryżu czyni się przygotowania do wielkiej uroczystości dra Guillotin'a, który urodził się dwieście lat temu. Nazwisko tego lekarza związane jest z owym osławionym aparatem do ścinania głów, który w czasie francuskiej rewolucji, czynny był bez przerwy, we dnie i nocy.

Dr. Guillotin ma tylko mały udział w tym smutnym wynalazku. Aparat ten otrzymał tę nazwę, jedynie na podstawie satyrycznego wiersza, bo dr. Guillotin jako członek Zebrania Narodowego, postawił wniosek w parlamencie, ażeby wyroki śmierci wykonywać możliwie jak najmniej boleśnie i przy pomocy jakiegoś nowoczesnego aparatu. Dr. Guillotin, który wierzył głęboko, że kara śmierci jest rzeczą konieczną i niezbędną, ze względów czysto ludzkich zalecał używanie nazwanego jego imieniem instrumentu.

Zresztą jeszcze przed wybuchem francuskiej rewolucji, istniały w innych krajach przeróżne urządzenia tego rodzaju. Francuski parlament przyjął wniosek dra Guillotina i polecił niemieckiemu mechanikowi Schmittowi, wykonanie podobnego instrumentu. Schmitt skonstruował pod nadzorem francuskiego lekarza dra Louis'a model, który pod nazwą gilotyny wszedł do historii świata i który na zawsze związany jest z pojęciem francuskiej rewolucji.

A to byłby ciekawy film!

(s) Towarzystwo filmowe „Warner Bros" zabroniło trzystu podległym towarzystwu wielkim kinom, wyświetlania filmu „W nazistycznych Niemczech 1938". Film ten został pokryjomu wykonany w Niemczech i niemiecki konsulat w Nowym Jorku, jakoteż kierownik propagandy hitlerowskiej na USA, założyli ostry protest przeciwko wyświetlaniu wspomnianego filmu. Kierownik propagandy miał nawet tę śmiałość, że wysunął żądanie „odszkodowania" w kwocie stu tysięcy dolarów, na wypadek wyświetlania filmu.

II. Konkurs zimowy

Dziś w numerze ostatni 20 kupon II. konkursu zimowego, który należy wypełnić dokładnie w odnośnych rubrykach. Wszystkie zebrane kupony należy nadesłać w zamkniętej kopercie na adres: „Nowy Dziennik“ (II. konkurs zimowy), Kraków, Orzeszkowej 7 do dnia 30 bm. (z zagranicy do dnia 31 bm.)

LOSOWANIE II. konkursu zimowego odbędzie się PUBLICZNIE dnia 4 lutego br. o godz. 12-tej w południe w budynku „Nowego Dziennika“.

W najbliższych dniach ogłosimy III. Konkurs zimowy dla Czytelników „Nowego Dziennika“.

Prezes Stronnictwa Ludowego na powiat krakowski został uniewinniony

Przez trzy dni toczył się w Krakowie proces o strajk chłopski w powiecie krakowskim. Na ławie oskarżonych zasiadał prezes Stronnictwa Ludowego na powiat krakowski Jan Gajoch oraz 11 chłopów z okolicznych wsi. Wszyscy pozostawali pod zarzutem organizowania względnie brania udziału w strajku chłopskim.

Wczoraj popołudniu ogłoszony został wyrok mocą którego Gajoch został uniewinniony. Osk Szeląg został zasądzony na 18 miesięcy więzienia, osk. Świder na 10 miesięcy więzienia reszta 9 oskarżonych po 8 miesięcy więzienia.

Przebywający od kilku miesięcy w więzieniu Gajoch został po rozprawie wypuszczony na wolność.

Akademik zasądzony na 900 zł. grzywny za wznoszenie okrzyków w czasie defilady

W czasie obchodu Święta Niepodległości w dniu 11 listopada ub. roku w Krakowie endecy urządzili demonstrację, wznosząc okrzyki w czasie defilady. Wówczas to zatrzymano szereg osób. Epilog tej sprawy rozegrał się obecnie w Sądzie Grodzkim, gdzie przed sędzią Koperą stanął student Tadeusz Bulowski, oskarżony o wznoszenie okrzyków.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uznał Bulowskiego winnym wznoszenia okrzyków „Precz z generałem Mondem! Precz z prezydentem Kaplickim! Precz z policją, która jest przekupywana przez Żydów!“

Sąd przyjął za udowodnione, że Bulowski wznosił okrzyki, znieważające treścią tak defilujące oddziały, jak i urząd generała W. P. prezydenta miasta Krakowa i Policji Państwowej.

Z tych powodów sąd zasądził Bulowskiego na 900 zł grzywny, z zamianą na trzy miesiące aresztu. Przy wymiarze kary sąd wziął pod uwagę, że znieważenie defilady w dniu Święta Narodowego, zamiast godnego uczczenia tego święta, stanowi objaw jaknajbardziej godnego potępienia warcholstwa. Jako okoliczności łagodzące sąd przyjął fakt, że Bulowski nie był karany, jest w okresie studiów i działał pod wpływem kierunku politycznego.

Zeznania świadka w Bostonie zadecydują o losach procesu krakowskiego

W krakowskim Sądzie Apelacyjnym postawiony został wczoraj wniosek o przesłuchanie świadka, przebywającego aż w Bostonie. Wniosek ten został postawiony przez obronę w procesie dwóch funkcjonariuszy pocztowych, oskarżonych o nadużycia na poczcie krakowskiej.

Genezy procesu szukać należy w wypadku, jaki miał swego czasu miejsce w kantorze wymiany A. Holzera w Sukiennicach. Zjawił się tam funkcjonariusz pocztowy, który przedłożył do realizacji czek amerykański na nazwisko Amelii Reisapfel w Chicago.

Zatrzymanym był pocztylion I. Urzędu Pocztowego Stanisław Sylwester, który podał, że czek ten wręczył mu drugi pocztowiec, Władysław Strug. W dochodzeniach stwierdzono, że u Sylwestra znajdował się jeszcze inny czek amerykański a w biurze, w którym pracowali zginęło kilka listów amerykańskich.

W tym stanie rzeczy obaj odpowiadali przed sądem krakowskim gdzie Sylwester został zasądzony na 15 miesięcy więzienia, zaś Strug na 18 miesięcy więzienia. Zarówno oskarżeni na rozprawie jak też ich obrona w wywodzie apelacyjnym tłumaczyli się, że czek na nazwisko Amelii Reisapfel znaleźli na ulicy.

Sąd postanowił wobec tego przesłuchać przebywającą obecnie w Bostonie Amelię Reisapfel na okoliczność, czy była ona w Krakowie w tym czasie, względnie czy zgubiła podobny czek. Przesłuchanie nastąpi w drodze rekwizycji przez konsulat polski w Ameryce.

W ostatnich dniach akcji -- rozpowszechniajcie legitymację partyjną

KRONIKA

STYCZEŃ	Wschód słońca 7 g 17 m
28	Zachód słońca 4 g 12 m
PIĄTEK	26 Szwat 5698

Odczyt wybitnego uczonego francuskiego

Jutro, w sobotę, odbędzie się w sali Twa lekarskiego o godz. 20 (8 wieczorem) nadzwyczajne posiedzenie naukowe, na którym dr Robert Debre, profesor bakteriologii Uniw. Paryskiego i ordynator szpitala dziecięcego, hopital Herold wygłosi w języku francuskim odczyt p. t.: „Le debut de la tuberculose chez l'enfant".

Prezydium Twa zwraca się do członków Twa, do dyrektorów, asystentów i lekarzy Zakładów, oraz do studentów med., którzy mają wstęp wolny, z prośbą o jak najliczniejsze przybycie.

„Każdy może latać“

Aeroklub Krakowski urządza kurs nawigatorów turystycznych (towarzyszy pilotów). Kurs teoretyczny obejmujący około 65 godzin wykładów rozpocznie się po 14-tym lutym i będzie trwał około 2-ch miesięcy. Wykłady odbywać się będą w godzinach popołudniowych ustalonych przez uczestników kursu. Po pomyślnym egzaminie z teorii nastąpi szkolenie praktyczne w przelotach. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat A. K. codz. od godz. 11—13 i w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17—19. Ostatni termin zgłoszeń dnia 12-go lutego br.

Prawnicy niemieccy w Krakowie

Wczoraj bawili w Krakowie sekretarz stanu niemieckiego ministerstwa sprawiedliwości prof. dr Schlagelberger w towarzystwie profesora uniwersytetu berlińskiego dr Emge, wiceprezydenta akademii prawa niemieckiego w Berlinie, radcy niemieckiego ministerstwa sprawiedliwości prof. dr Langego, oraz sekretarza akademii prawa niemieckiego dr Gaeba.

W godzinach popołudniowych prawnicy niemieccy udali się na zwiedzenie salin wielickich, po czym po powrocie do Krakowa część wyjechała z powrotem do Berlina, inni zaś udali się do Zakopanego dla zwiedzenia polskich Tatr.

Zaciąg ochotniczy kobiet

Komenda Główna Junackich Hufców Pracy zarządziła zaciąg kobiet do służby w Junackich Hufcach Pracy. Zgłaszać się mogą kobiety urodzone w latach 1918, 1919, 1920 i 1921 zamieszkałe w Krakowie, w terminie do 20 lutego 1938 r. w Wydziale Wojskowym tut. Zarządu Miejskiego, pl. WW. 6. II. p. drzwi nr 7 w godzinach od 9—13, gdzie otrzymają bliższe informacje.

Pociąg popularny do Katowic

Liga Popierania Turystyki — Delegatura w Krakowie, przy poparciu Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych organizuje 2 bm (środa) wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Katowic pod hasłem „Zwiedzamy miasto". Odjazd z Krakowa 2 bm. godz. 8.30, przyjazd do Katowic godz. 10.17, odjazd z Katowic godz. 20.18, przyjazd do Krakowa godz. 22.26.

Opłata za przejazd w obie strony, wraz z kuponem upoważniającym do bezpłatnego zwiedzenia miasta wynosi: 2.90 z'

Planowali oszustwa na szkodę P. K. O.

Wczoraj pisaliśmy o aresztowaniu w Krakowie dwóch mężczyzn, którzy planowali dokonanie na szaroką skalę zakrojonej afery oszukańczej. Aresztowani mieli zamiar dopuścić się oszustw na szkodę P. K. O. W czasie pobytu w Krakowie zamieszkali w hotelu „Pod Różą“.

Trup na torze kolejowym

Na linii kolejowej między Ropczycami a Sędziszowem znaleziono zmasakrowane zwłoki mężczyzny, który poniósł śmierć pod kołami pociągu. Według dochodzeń policyjnych, denatem jest Jan Szyszka, funkcjonariusz kolejowy.

Brutalna napaść

Józef Duda z Zamieścia pow. limanowskiego, idąc drogą w kierunku Tymbarku napadnięty został przez 4-ch nieznanych osobników, którzy dotkliwie go pobili, a jeden ze sprawców strzelił w kierunku Dudy pięć razy z rewolweru, raniąc go ciężko w nogę powyżej kolana. Rannego Dudę po opatrzeniu przewieziono do szpitala powszechnego w Nowym Sączu. Dochodzenia prowadzi policja.

Z dowodami winy w kieszeni

Wachtel Leon (lat 31), zam. w Borku Fałęckim L. 30 i Muniak Leon, (lat 34), zam. przy ul. Czarnowiejskiej L. 76, zatrzymani zostali na ul. Obopólnej z narzędziami do włamania, gdy szli na wyprawę złodziejską.

Pechowa wódka

Kapusta Alfred (lat 32), zam. w Kobierzynie L. 198 przy pomocy drugiego nieznanego osobnika dostał się do szynku Gusty Haber przy ul. Długiej 2, skąd skradł kilka flaszek różnych wódek i wyroby tytoniowe wart. 120 zł. W czasie wynoszenia skradzionego towaru Kapusta został zatrzymany, zaś drugi osobnik zdołał zbiec. Towar odebrano i zwrócono pokrzywdzonej.

Podrzutek w bramie

Nieznana kobieta porzuciła dziecko płci męskiej liczące około 5 miesięcy w bramie domu przy ul. B-ci Dudzińskich L. 4. Dziecko oddano do Żłóbka miejskiego. Za ową kobietą wszczęto poszukiwania.

——<>——

RADJO

PIĄTEK, 28. stycznia.

KRAKÓW 6.15 Audycja poranna; 11.15 Audycja dla szkół: „Wspomnienia z Maripozy" słuchowisko wg. H. Sienkiewicza w radiofon. Henryki Nadratowskiej; 11.40 Maurycy Ravel: Le tombeau de Couperin (płyty); 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13.45 Muzyka z płyt; 14.45 Wiadomości bieżące; 14.5z Muzyka z płyt; 15.25 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.30 Z Warsz.: wiadomości gospodarcze; 15.45 „Lwica Uanga" audycja dla dzieci w opr. Kamila Giżyckiego; 16 Rozmowa z chorymi; 16.15 Włoskie utwory mandolinowe w wyk. ork. mandolinistów im. St. Moniuszki z Wełnowca pod dyr. K. Korczaka; 16.50 Pogadanka aktualna; 17 „Dziecko źle kochane" pogadanka dr. R. Czaplińskiej; 17.15 Koncert kameralny. Wyk.: Kwartet smyczkowy PR. (St. Włodarski (I. skrz.), E. Skowroński (II. skrz.), H. Trzonek (altówka), R. Halber (wiol.); 17.50 Przegląd wydawnictw — prof. Henryk Mościcki; 18 Komunikat śniegowy; 18.05 Z Warsz.: wiadomości sportowe; 18.10 Lokalne wiadomości sportowe; 18.15 Koncert chóru miesz. p. O. Charuby; 18.40 „Skrzynka ogólna" w opr. St. Broniewskiego; 18.50 Informacje; 18.55 Program na dzień następny; 19 Teatr Wyobraźni: „Pocieszni wykwintnisie" komedia Moliera w opr. Jana Miernowskiego, przekład Tadeusza Boy-Żeleńskiego, reżyseria Ant. Bohdziewicza; 19.35 Arie i pieśni w wyk. Kauflera; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Tr. koncertu symfonicznego z Filharmonii Warszawskiej. Wyk.: orkiestra Filharmonii worszawskiej i Shura Czerkasky (fortepian), koncert poprzdzi pogadanka dr. Emilii Elsnerówny; w przerwie koncertu ok. 21 dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny; 23 Muzyka taneczna z płyt.

WARSZAWA 6.15 p. Kraków; 18.10 Uczmy się polskich tańców; lekcję prowadzi L. Wajsznk; 18.30 Program; 18.35 Audycja dla wsi; 19 p. Kraków; 23.39 Płyty.

LWÓW 6.15 p. Kraków; 13.45 Pogadanka społeczna; 13.50 Płyty; 14.55 Giełda lwowska; 15 Gawęda regionalna; 15.20 Wiadomości bieżące; 15.30 p. Kraków; 18.10 Informator turystyczny; 18.15 Pieśni kompozytorów niemieckich; 18.35 „Łzy i śmiech dzieciństwa" — felieton Daniela Ira; 18.55 p. Kraków.

KATOWICE 6.15 p. Kraków; 13 Koncert życzeń; 13.16 Płyty; 14.25 Wiadomości bieżące; 14.33 Wiadomości giełdowe; 14.35 p. Kraków; 18.40 Poradnik sportowy; 18.45 Ogrodnik śląski; 18.55 p. Kraków.

ŁÓDŹ 6.15 p. Kraków; 15 Życie artystyczne; 15.10 Płyty; 15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe; 15.30 p. Kraków; 18.40 Pogadanka gospodarcza; 1.55 p. Kraków.

PROGRAM ZAGRANICZNY

WIEDEŃ 12 Koncert rozrywkowy; 15.15 Pieśni angielskie; 17.20 Melodie rozrywkowe; 19.25 Koncert życzeń; 20 „Człowiek bez ojczyzny" — ballada dramatyczna; 22.20 Muzyka taneczna.

MEDIOLAN 19.30 Muzyka rozrywkowa; 21 Koncert symfoniczny.

RZYM 16 Recital fortep. Dino Lapatti; 21 „Król od Maksima" — operetka Mario Costy.

BUDAPESZT 17.35 Muzyka cygańska; 19.40 „Kniaź Igor" — opera Borodina (tr. z Opery Król.).

DROITWICH 18 Muzyka rozrywkowa; 19.25 Słuchowisko; 20 Kwintet radioork. irlandzkiej; 21 „Minstrele z Kentucky" — radiorewia murzyńska; 23.05 „Angela zagranicą" — aud. słowno-muzyczna; 23.45 Muzyka rozrywkowa.

STRASBURG 19.30 Koncert; 21.30 Tr. z Opery [illegible] w Paryżu: „Don Juan" — opera Mozarta.

WIELKA WIECZORNICA TANECZNA DLA RADIOSŁUCHACZY

Podobnie jak w roku ubiegłym organizuje Polskie Radio także w bieżącym karnawale wielkie kilkugodzinne wieczornice dla radiosłuchaczy. Po wesołym i hucznym Sylwestrze z Lublina odbędzie się obecnie w sobotę dn. 29 stycznia następna radiowa impreza taneczna, która trwać będzie od godz. 21 — 2 w nocy. Trzeci tego rodzaju wieczór taneczny zorganizowany zostanie dn. 19 lutego.

W sobotę do tańca przygrywać będą orkiestry najrozmaitsze, jak Mała Orkiestra Polskiego Radia pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego, Orkiestra Wileńska pod dyr. Władysława Szczepańskiego, Lwowska Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego, a przyśpiewywać będzie „Czwórka Radiowa".

Radiosłuchacze będą mieli znakomitą okazję urządzenia pierwszorzędnych zabaw tanecznych zarówno prywatnych jak i w świetlicach oraz klubach; rozporządzając bezpłatną orkiestrą dochód z takiej imprezy można obrócić na Pomoc Zimową dla Bezrobotnych.

RADIOAMATORZY WIEJSCY ZDOBYWAJĄ NAGRODY I ODZNACZENIA

Przypominamy, że od 1 grudnia ub. roku do dn. 28 lutego b. r. trwa wielka akcja konkursowa, polegająca na jednaniu nowych abonentów wiejskich. Każdy mieszkaniec wsi otrzyma za zjednanie w tym czasie 5-ciu nowych abonentów radiowych specjalną odznakę, a za zjednanie conajmniej 20-tu abonentów — premię w postaci książeczki oszczędnościowej z wkładem 10, 20, 50, 100 i 200 zł., w zależności od liczby zjednanych abonentów. O szczegółach akcji można się dowiedzieć w gminie i na poczcie. Informacji udziela też Społeczny komitet Radiofonizacji Kraju w Warszawie, Moniuszki 2a.

Europa produkuje wyroby z kości słoniowej

Tajemnice arabskiego sklepu

Dzisiaj, kiedy mamy syntetyczne kamienie szlachetne i perły, nie może nie być także sztucznej kości słoniowej. Naśladownictwa są tak znakomite, że nawet znawcy bywają w błąd wprowadzani. Sztuczna kość słoniowa wykazuje charakterystyczne żyłki naturalnej, posiada tę samą wagę, naśladuje w połysku brunatnym pożółkłe od starości wyroby z kości prawdziwej.

Na Wschodzie wszędzie handluje się wyrobami z kości słoniowej. Kto się znajdzie na Victoria-Street w Kolombo (Ceylon) na placu w Bombaju lub Port Sudan, na skwerze portowym w Singapore, spotka się z pewnością z kolorowym dżentelmenem, trzymającym w ręku prześliczną rzeźbę z kości słoniowej i żądającym za nią nieprawdopodobnie wysokiej ceny. Cenę można w danym razie zdusić, gdyż każdy wie, że „rabaty" są tam ogromne, ale zagadka, czy wyrób jest z prawdziwej kości słoniowej, pozostaje nierozwiązana.

Tak czy owak, losy snycerzy, spod których rąk wyszły te dzieła sztuki, są przeważnie zawsze tragiczne. Oczy ich męczą się nad tą subtelną robotą — artyści tracą wzrok. Chińczycy posiadają całą literaturę o tych rzeźbiarzach w kości, którzy pozostawili nam dzieła sztuki nieocenionej wartości. Historia o Senie, snycerzu z Kantonu, który zaniewidział, kiedy dzieło jego nie zostało jeszcze wykończone i wraz z nim rzucił się do morza — jest jedną z tych niezliczonych historyj.

Nie bez pewnego tragizmu odbywa się także handel przedmiotami z kości słoniowej. Kto kiedykolwiek był w Port Said, otrzeć się musiał o sklep Hassana. Mówi on kilkunastoma językami, miał wiek zupełnie nieokreślony i handlował wszystkim: tandetnymi widokówkami, haszyszem opium i kradzioną biżuterią, perłami japońskimi, papierosami i aparatami fotograficznymi, no i oczywiście także wyrobami z kości słoniowej. W sklepiku swoim w pobliżu portu, miał on zawsze bogatą kolekcję cennych rzeźb Wschodu, stare wyroby indyjskie, nowoczesne japońskie, a przede wszystkim owe chińskie dzieła mistrzowskie — które wykonane są z taką precyzją i z takim artyzmem, że trudno pojąć, iż to jest dziełem rąk ludzkich. Lecz i tutaj nasuwa się pytanie, czy to aby wszystko prawdziwe? Lecz Hassana taka wątpliwość wprowadza w prawdziwy szał, że ktoś śmie podawać w wątpliwość jego znajomość rzeczy. Wypada on ze sklepu na ulicę i w tej samej chwili klienta otacza zgraja czarnych opryszków — którzy wymyślają w najrozmaitszych językach.

— No tak — broni się gość — ale gdzież tu w pobliżu Port Said są pracownie, w których wykonuje się te prześliczne rzeczy? Są to przedmioty wykonane w Europie i tutaj wystawione na sprzedaż, ażeby im nadać pozory prawdziwości.

Przez chwilę panuje konsternacja, ale zaraz podnoszą się dzikie krzyki: — Tutaj wprawdzie nie ma fabryk, ale w Sudanie, Chartumie, tam stoi jedna obok drugiej, a gdy gość odpowie, że w Chartumie takich zakładów nie ma, chór wrzeszczy — że są widocznie jeszcze dalej w Omdurman, ale mimo to wszystko jest prawdziwe i że każdy wolałby się dać raczej zastrzelić, niż handlować podrabianą kością słoniową. A jeden z bandy zaczyna zaraz opowiadać, jakto na własne oczy w Omdurmanie widział olbrzymi ząb słoniowy — ot taki — na 3 m. Ale i w Omdurmanie dowiadujemy się, że nie ma tam żadnych pracowni kości słoniowej, ale że są takie niezawodnie w Wadi Halfa nad granicą Egiptu.

Ostatecznie gość daje za wygranę i przestaje dociekać pochodzenia prawdziwych wyrobów z kości słoniowej.

A przecież Hassan ma w swoim sklepiku cudowne wprost rzeczy: puzderka i kasetki o artystycznie rzeźbionych bokach i wiekach, wydrążone kule, wsuwane jedne w drugie, po 20 i 30 sztuk, całe zęby zasiane rzeźbą, uśmiechnięte postumenty Buddy, pożółkłe od wieków, wspaniałą rzeźbę — przedstawiającą jakoby katedrę mediolańską — sztylety kolie, kwiaty. W głębi sklepu siedzi stary Hindus i rzeźbi kawał kości. Każdy klient może się tej mozolnej pracy przyjrzeć.

Za jego pracę daje mu Hassan nędzne utrzymanie i kąt pod dachem na spoczynek. Hassan otrzyma za tę sztukę od jakiegoś bogatego Amerykanina na 100 dolarów albo więcej. Amerykanin odda ją zbieraczowi z wielkim zyskiem, gdyż chodzi tutaj przecież o rzeźbę, mającą przeszło 300 lat. Wreszcie stwierdzi jakiś ekspert, że to wcale nie kość słoniowa, tylko imitacja, warta zaledwie kilkanaście dolarów.

Kość słoniowa to piękna rzecz. Ale dookoła niej snuje się dużo tragizmu, tak jak dookoła innych pięknych rzeczy.

Z GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków 27. 1. Pszenica 80% ziarn. szklist. 30 — 30.30 jednolita (dworska) czerw. 28.75 — 29, biała 28.75 — 29. zbierana (targowa) 28 — 28.25, żyto jednolite (dworskie) 23.25 — 23.50, zbierane (targowe) 22.50 — 22.75, jęczmień jednolity (dworski) 21.25 — 23.50, przemiałowy 19.25 — 19.50, pastewny 18.50 — 18.75, owies jednolity (dworski) 22 — 23, zbierany (targowy) 20.75 — 21.25, zadeszczony 20 — 20.50, mąka pszenna 0.30% 44.50 — 46, 0.50% 43 — 44, 0.65% 39.50 — 41, razowa 0.95% 31.50 — 33, 0.30—65% 38 — 38.50, 0.50—65% 32 — 33, pastewna 17.50 — 17.75, mąka żytnia z okr. krak. 0.50% 33.75 — 34, 0.50% 32.50 — 32.75, razowa 0.95 26.50 26.75, 50—65% 24.50 — 25.50, mąka żytnia z okr. poznańskiego 0.50% 34 — 34.50, 0.65% 32.75 — 33.25.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań 27. 1. Ceny orientacyjne: jęczmień browarowy 20.65 — 21, jęczmiona gatunkowe o 15 gr. wyżej, makuchy słonecznikowe 21 — 21.75. Reszta notowań bez zmiany. Tendencje i obroty: pszenicy 395 — spokojna, żyta 580 — lekko zniżkowa, jęczmienia 385 — spokojna, owsa 260 — ożywiona.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa 27. 1. Kursy zamknięcia: Akcje: Bank Polski 116, Norblin 85, Cukier 37, Starachowice $38\frac{1}{4}$, Węgiel $31\frac{1}{2}$, Żyrardów 70 — $71\frac{1}{2}$. Tendencja słabsza.

Papiery wartościowe: 3% poż. inwestycyjna I. em. 80% II. em. 81.50, 5% poż. konwersyjna $68\frac{3}{4}$, 5% poż. konwersyjna kolejowa $65\frac{1}{4}$, 4% poż. konsolidacyjna grube 68 — 1/8, drobne 67. 4% poż. dolarowa (dolarówka) 42 — $42\frac{1}{4}$, 4 1/2% poż. wewnętrzna grube 65 3/8, drobne 64 7/8. Tendencja słabsza.

Dewizy: Belgia 89.20, Holandia 294, Kopenhaga 117.90, Londyn 26.11, Nowy Jork czek 5.27 3/8, Nowy Jork telegraficzny 5.27 5/8, Oslo 132 Paryż 17.12, Praga 18.51, Sztokholm 136.20, Szwajcarja 122.10. Tendencja niejednolita.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych 27. 1. Kursy zamknięcia: Dewizy: Paryż $14.62\frac{1}{2}$, Londyn $21.63\frac{3}{4}$, Nowy Jork 4.32 7/8, Bruksela 183.10, Mediolan $22.77\frac{1}{2}$, Amsterdam $241\frac{1}{4}$, Berlin 174.30, Sztokholm $111.42\frac{1}{2}$, Oslo $108.72\frac{1}{2}$, Kopenhaga 96.60, Praga 15.19. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork 26. 1. Kursy zamknięcia: 8% poż. Dillonowska 60, 6% poż. Dolarowa 65.60. Tenedencja słaba.

LONDYŃSKA GIEŁDA METALI

Londyn 27. 1. Cynk 14 9/16 — 5/8, 14 5/8, — 11/16. cyna 178 7/8 — 179, $179\frac{1}{2}$ — 3/4, straits 182, ołów $15\frac{1}{2}$ — 5/8. 15 9/16 — 5/8, miedź 39 7/16 — 1/2, 39 11/16 — 3/4, elektrolit $43\frac{1}{2}$ — $44\frac{1}{2}$, złoto 139.6.

KUPON Nr. 20

II. KONKURS ZIMOWY

dla Czytelników „NOWEGO DZIENNIKA"

Imię [illegible] ______

Dokładny adres: ______

„Stürmer“ w potrzasku?

Mamy w ręku numer „Stürmera“, który w Niemczech został skonfiskowany. Konfiskata ta nie była widocznie tak bardzo skuteczna, bo jak prasa donosi, można ten numer „Stürmera“ dostać w całych Niemczech. Tylko w Berlinie konfiskata została bardzo energicznie przeprowadzona, a stało się to na specjalny rozkaz Goeringa, który ze Streicherem ma stare porachunki. Prasa zagraniczna donosi, że Göring zwrócił się do samego Hitlera, który zgodził się na konfiskatę. A Streicher, dowiedziawszy się o tym,, poleciał natychmiast do swego przyjaciela do Berchtesgaden, by uchylić to zarządzenie. Na razie zwyciężył Goering, ale zwyciężył tylko w Berlinie, bo w Niemczech południowych kacykowie narodowosocjalistyczni zachowują się w tej sprawie z dużą rezerwą, oczekując, kto właściwie zwycięży: premier pruski, który po Hitlerze ma najwięcej władzy w Niemczech, czy stary nauczyciel ludowy, który z Hitlerem jest „per ty“. A wielu takich ludzi w Niemczech nie ma, którzy są z Hitlerem na ty...

Trudno odgadnąć co właściwie stało się powodem konfiskaty. Na pierwszej już stronicy widzimy dużymi plakatowymi czcionkami czerwony napis: „Todesstrafe für Rassenschänder“. A zaraz pod tym subtytuł "Verbrechen wider das Blut“. Do jakiego paroksyzmu obłęd dojść może, świadczy fotografia przemiłej artystki amerykańskiej Deanny Durbin, która tak zachwycająca była w ostatnim filmie „Ich stu i ona jedna“. Widzimy, jak Durbin wychodzi ze swego domu w towarzystwie dwóch reżyserów o twarzach żydowskich. Komentarz małymi czcionkami tłumaczy nam ten obraz w sposób następujący: „Mała ta artystka jest ofiarą łotrów żydowskich“. Innego powodu, dlaczego „Stürmer“ przynosi fotografię tej młodziutkiej artystki, „Stürmer“ nie przytacza. Cała bowiem treść numeru opowiada nam o licznych wypadkach zgwałcenia i gwałtu zadanego kobietom germańskim w rozmaitych przedsiębiorstwach żydowskich, o „łotrostwie“ Żydów, którzy targnęli się nawet na wariatkę czystej krwi niemieckiej i t. p. historiach, nie pozbawionych komentarzy pornograficznych. Brniemy przez to błoto i bagno pełni obrzydzenia, ale wciąż mamy przed sobą wykrzywioną twarz zwyrodnialca, który po prostu lubuje się w takich scenach. To co w duszy redaktora i wydawcy kotłuje, wyładowało się na zewnątrz. Dla każdego, kto miał w swym ręku ten numer „Stürmera“, nie ulega już teraz żadnej wątpliwości, że Streicher jest człowiekiem chorym, że ma fantazję opętaną rozmaitymi zbrodniami seksualnymi. Czy to wreszcie zrozumieli włodarze Trzeciej Rzeszy i postanowili zamknąć ten cuchnący kanał zatruwający duszę niemiecką?

Trudno doprawdy odpowiedzieć na to pytanie, bo w tym samym numerze znajdujemy krótką notatkę o nadużyciach dewizowych rozmaitych obywateli niemieckich żydowskiego pochodzenia, cieszących się względami samego Goeringa. Może więc Streicher czuł się tak potężnym, że wyzwał samego premiera pruskiego? Kto wie, może naprawdę Streicher przeholował i dlatego spadła na niego pięść Goeringa. Bo Streicher za czasów republiki weimarskiej był skrachowanym nauczycielem ludowym. Z posady napędzono go z powodu rozmaitych nadużyć, ale ten skrachowany nauczyciel był jednym z pierwszych, który zwęszył w narodowym socjaliźmie falę barbarzyństwa, idącą na Niemcy. Do hitleryzmu przylgnęło mnóstwo tego rodzaju egzystencji, których potem musiano się pozbyć. Wymienimy tylko Hermana Essera, jednego z pierwszych adjutantów Hitlera, człowieka bezsprzecznie niezwykle zdolnego, ale nieobarczonego żadnymi skrupułami etycznymi. Takim samym właśnie typem był Streicher, który jednak mógł z dumą o sobie powiedzieć, że jest tym, który dla Hitlera zdobył Frankonię z Norymbergą jako stolicą późniejszych kongresów partyjnych. A gdy hitleryzm doszedł do władzy, Streicher stał się po prostu satrapą frankońskim.

Nie piastował właściwie żadnego oficjalnego stanowiska, zadowalając się tylko pozycją redaktora „Stürmera“. Miał jednak taką władzę, że na jego rozkaz aresztowano człowieka, który śmiał go skrytykować. Streicher nie zadowolił si ętym aresztem, lecz wpadł do więzienia i zbił bezbronnego człowieka szpicrutą do krwi. Uszło mu to zupełnie bezkarnie, bo nikt nie miał odwagi pociągnięcia do odpowiedzialności człowieka, który jest z samym wodzem na „ty“.

Teraz wystąpił przeciwko niemu Goering, powołując się na to, że w pięciolecie rządów hitlerowskich taki krwiożerczy numer „Stürmera“ jest tylko kompromitacją. Są ludzie, którzy wierzą, że „Stürmer“ wogóle przestanie się ukazywać. Jest to jednak optymizm zupełnie nieuzasadniony, bo po uroczystościach pięciolecia ,które hitleryzm obchodzić będzie z niezwykłą pompą, Streicher zostanie znowu dopuszczony do łaski a „Stürmer“ nadal ukazywać się będzie. MOASSI.

* * *

Berlin, 27. 1. PAT. W kołach politycznych utrzymują, że zakaz wydawania pisma Streichera „Stürmer“ został cofnięty. Następny numer pisma ma się wkrótce ukazać.

Obrady gabinetu francuskiego

Paryż, 27. 1. (R.) Na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów premier Chautemps zreferował kodeks pracy. Ministrowie Frossard i Ramadier udzielili szeregu wyjaśnień oraz zdali sprawę z rozmów z przedstawicielami stron zainteresowanych.

Min. Sarraut zreferował sprawę wybuchu w Ville Juif. Pogrzeb ofiar odbędzie się na koszt gminy. Na pogrzebie przemawiać będzie minister spraw wewnętrznych.

Votum zaufania dla rządu Chautemps

Paryż, 27. 1. (R.) Komitet wykonawczy partii radykalno - socjalnej, który odbył wczoraj wieczorem posiedzenie po dłuższej dyskusji uchwalił rezolucję, wyrażającą całkowite zaufanie premierowi Chautemps i obecnym władzom stronnictwa.

W uchwalonej rezolucji potępiono działalność organizacji terrorystycznych, wyrażając nadzieję, iż winni wykroczeń będą ukarani z całą surowością.

Stronnictwo radykalno - socjalne zdecydowane jest popierać rząd, by zapewnić bezpieczeństwo kraju przez wzmocnienie obrony narodowej, by zapewnić pokój społeczny, równowagę budżetową, zwiększyć obroty handlowe z zagranicą, wstrzymać wzrost kosztów życia oraz utrzymywać z wszystkimi narodami, bez względu na ich ustrój wewnętrzny, stosunki zmierzające do wzmocnienia pokoju. Wreszcie, by w całym kraju ustalić atmosferę spokoju, ładu i wzajemnego zrozumienia, opartą na solidarności i pracy w interesie całego narodu.

KRONIKA ŚLĄSKA I ZAGŁĘBIA

Otwarcie nowego lokalu Organizacji Syjonistycznej w Będzinie

Bdzin, 27. 1. (K) W nadchodzącą sobotę, dnia 29 bm. o godzinie 20.30 nastąpi uroczyste otwarcie nowego lokalu Organizacji Syjonistycznej w Będzinie i inauguracyjny wieczór klubu towarzyskiego. W uroczystościach tych weźmie udział tow. Dr. Kleinbaum z Warszawy. Nowy lokal organizacji i klubu jest b. imponujący i wspaniale urządzony.

Akcja na rzecz Keren Hajesod

Sosnowiec, 27. 1. (K) Akcja na rzecz Keren Hajesod w Sosnowcu rozwija się bardzo pomyślnie. Prawie wszyscy deklaranci podwajają ofiary zeszłoroczne i należy się spodziewać, że tegoroczna kampania pobije rekord. Akcją kierują: red. Gross-Cymerman i tow. Sz. Bram jako wysłannicy centrali oraz komitet sosnowiecki z Dr. Melodystą i Kożuchem na czele.

W Dąbrowie Górniczej akcja rozpocznie się w nadchodzącą niedzielę. Wybrany został już komitet, w skład którego weszli: prezes N. A. Gutman, dyr. Jabub Klein, inż. Kawa, Dr. Steinberg, Moneta, B. Rechnic, Gurfinkel, Zylberszac, Dr. Akselrod, prezes Freund, M. Rozenblum i Kożuch. Z ramienia centrali akcją kieruje znany dziennikarz mgr. A. Cyncynatus.

Posiedzenie rady gminy żydowskiej

Sosnowiec, 27. 1. (K) Pod przewodnictwem prezesa Meitlisa odbyło się posiedzenie połączonych komisyj Rady Gminy. W wyniku dyskusji wybrano Dr. Melodystę przewodniczącym nadzwyczajnej komisji rewizyjnej dla zbadania działalności b. komisarycznego zarządu Gminy. Przewodniczącym zwyczajnej komisji rewizyjnej wybrany został Dr. H. Lieberman.

Jak się dowiadujemy, członek zarządu Gminy, p. Rubin Czapnik zgłosił do starostwa rezygnację ze swego stanowiska, motywując to złym stanem zdrowia oraz kłopotami rodzinnymi.

Echa wstrząsającego dramatu rodzinnego

Katowice, 27. 1. (K) W swoim czasie donieśliśmy o strasznym dramacie rodzinnym w Chorzowie w rodzinie Łukasików. Jak wiadomo, głowa rodziny, Karol Łukasik, wytruł całą rodzinę z 5 osób jakąś nieznaną trucizną. Dzisiaj nadeszła ekspertyza z instytutu badań sądowych z Warszawy, orzekająca, że Łukasikowie zostali wytruci cjano-wodorem. Jest to trucizna groźna, powodująca nawet w małych dawkach natychmiastową śmierć.

Rozruchy chłopskie w Portugalii

Lizbona, 27. 1. (R.) We wsi Ameiras koło m. Paredas doszło do rozruchów chłopskich. Jedna osoba została zabita, kilka lekko rannych. Aresztowano 4 osoby.

Do rozruchów doszło z powodu zatargu pomiędzy włościaninem a kontrolerem skarbowym, przeprowadzającym kontrolę wina w piwnicy.

Emigracja, emigracja...

Senacka komisja budżetowa obraduje nad budżetem min. spraw zagranicznych

Warszawa, 27. 1. (Sin) Dzisiejsze posiedzenie komisji budżetowej Senatu obracało się całkowicie dookoła tematu emigracji żydowskiej. Na temat ten przemawiali wszyscy senatorowie z wyjątkiem sen. Michałowicza.

„Konieczność" emigracji...

Pierwszy zabrał głos wiceminister spraw zagranicznych p. Szembek, po czym referent sen. Gołuchowski oświadczył m. in.: Na naczelne miejsce wysuwa się u nas problem emigracji żydowskiej. Przeludnienie i pauperyzacja Żydów postępuje z roku na rok coraz bardziej. Dzieje się to przede wszystkim dlatego, że ludność chrześcijańska w miarę postępu oświaty i przeludnienia wsi szuka warunków w tych dziedzinach, które dotychczas znajdowały się w rękach Żydów. Akcja uświadamiająca w tym kierunku zaczyna wypierać Żydów z miasteczek i miast, do których się schronili. Ten proces jest nieuniknionyі(?) Jest sprawą naturalną i zaczyna nabierać cech żywiołowych. Jeżeli zaś doda się do tego wielką rozrodczość ludności żydowskiej, to prędzej czy później musi ona dojść do przekonania, że emigracja z Polski jest dla niej koniecznością(?), a szukanie terenów dla emigracji żydowskiej jest postulatem zdrowego rozsądku.

Stanowisko przedstawiciela Polski w sprawie uchodźców hiszpańskich

Sen. Pietrażycki zapytuje, jak się przedstawia sprawa polskich katolickich parafii w Gdańsku, przeciwko utworzeniu których władze gdańskie zaprotestowały i czy odpowiada prawdzie wiadomość, jakoby przedstawiciel Polski w Lidze Narodów, p. Reichman przy okazji dyskusji w Lidze Narodów w sprawie uchodźców hizpańskich, zajął zdecydowane stanowisko po stronie rządu hiszpańskiego. Jakie środki rząd zamierza przedsięwziąć w tej sprawie?

Sen. Siemiątkowski porusza konieczność wydania okólnika co do ostrożności w wydawaniu wiz dla obywateli państwa polskiego, którzy uciekli z Polski.

„Woda na młyn antysemityzmu..."

Ponownie zabiera głos sen. Petrażycki i porusza sprawę kolonii. Jeżeli chodzi o kwestie kolonii dla emigracji naszej ludności żydowskiej, to nie chodzi tu o jakieś uczucie nienawiści do narodu żydowskiego, ale o rzecz wielką, o stworzenie polskiego stanu średniego. Żaden naród nie zgodzi się, aby przemysł, rzemiosło i handel w tak znacznym procencie były w rękach innego narodu. Sprawa emigracji żydowskiej podyktowana jest żelaznymi nieuniknionymi prawami socjologicznymi, że gdy naród tubylczy dojrzewa do objęcia wszystkich gospodarczych funkcji, ludność napływowa(?!) musi ustąpić. Gdyby działacze żydowscy to zrozumieli inaczej sprawę tą by stawiali, w szczególności nie żądając równocześnie emigracji Polaków, a sprawa wzajemnych stosunków inaczejby się ułożyła. Dziś leją oni wodę na młyn antysemityzmu(?),

Sen. Fudakowski zapytuje p. ministra jakie zarządzenia rząd zamierza zastosować, ażeby zabezpieczyć Polskę przed emigracją z Rumunii.

Sen. Evert nie podziela w sprawie kolonii stanowiska zajętego przez sen. Petrażyckiego mówiąc, że kolonie wymagają wielkiego nakładu pieniężnego, dopóki Polska nie jest w stanie należycie zaspokoić własnego kraju, kolonie byłyby dla niej nieszczęściem,

„Zasadniczy błąd..."

Sen. Lechnicki zgadza się ze stanowiskiem sen. Petrażyckiego co do zagadnienia emigracji żydowskiej. Jak wskazuje historia żydowska, emigracja kieruje się do krajów o zaludnieniu słabym pod względem rolniczym i cierpiącym na niedorozwój handlu i rzemiosła. W chwili obecnej to określenie nie może być do Polski stosowane i stąd ten trud. Jeżeli chodzi o ludność żydowską, ruch ten ma znaczenie czysto gospodarcze. W dyskusji na tematy żydowskie popełniamy zasadniczy błąd, bo dyskutujemy na ten temat z tymi odłamami społeczeństwa żydowskiego, które nie chcą emigrować(?), a nie nawiązujemy stosunków z tymi Żydami, którzy chcą emigrować(?) Należałoby dyskusję na temat prowadzić z przedstawicielami instytucji żydowskich w kraju i za granicą, którzy stoją na stanowisku, że sprawa ta leży na płaszczyźnie interesów narodu żydowskiego. Zwracam uwagę na zmniejszenie się emigracji Żydów z Polski do Palestyny podczas, gdy emigracja ta z Niemiec, Rumunii i Rosji wzrasta.

Powrót rewizjonistów do Organizacji Syjonistycznej?

Warszawa, 27. 1. (A) Z Warszawy wyjechała dziś do Pragi delegacja na światową konferencję rewizjonistyczną, która otwarta tam zostanie w najbliższą niedzielę. Konferencja ta budzi ogólne zainteresowanie w kołach syjonistycznych, gdyż przewidywane jest zgłoszenie na konferencji sensacyjnego wniosku w sprawie w stąpienia do Organizacji Syjonistycznej i wzięcia udziału w najbliższym Kongresie Syjonistycznym oraz w sprawie połączenia się z organizacją syjonistów - państwowców.

W Pradze bawi już od kilku dni przywódca państwowców Meir Grossman, który prowadzi pertraktacje w sprawie połączenia z rewizjonistami.

Genewa pod znakiem sensacyj politycznych

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Genewa, 27. 1. (B.) Setna sesja Rady Ligi Narodów otwarta została uroczyście dzisiaj wieczorem. Deklaracje Edena i Delbosa, oczekiwane z tak wielkim napięciem przez opinię publiczną całego świata, były płomienną afirmacją Ligi Narodów. Ostrzej aniżeli można było przypuszczać wystąpili ministrowie Francji i Anglii za utrzymaniem Ligi Narodów w obecnej formie. W obu deklaracjach ministrowie zajęli stanowisko w sposób wzbudzający największą sensację do zagadnienia bloków ideologicznych.

Większą jeszcze sensację aniżeli deklaracje Edena i Delbosa wywołały przemówienia min. Becka i Litwinowa. Płomienne przyznanie się min. Becka do Ligi Narodów uznawane jest w kołach genewskich jako odchylenie od dotychczasowej linii politycznej Warszawy.

Zwolnienie dziennikarza angielskiego

Londyn, 27. 1. (R.) Władze rządu gen. Franco zwolniły aresztowanego niedawno w Algeciras dziennikarza angielskiego Caddy. Nie wolno mu jednakże opuszczać terytorium, zajętego przez wojska gen. Franco.

Rząd brytyjski kilkakrotnie protestował przeciwko aresztowaniu dziennikarza.

Włochy budują linie kolejowe w Hiszpanii

Rzym 27. 1. PAT Założony został w Rzymie syndykat włosko-hiszpański, mający na celu budowę linii kolejowej oraz przeprowadzenie na szeroką skalę robót publicznych w Hiszpanii i posiadłościach hiszpańskich Na czele tego syndykatu stanął minister pełnomocny de Mihelis.

Bruno Mussolini robi karierę

Rzym, 27. 1. (R.) Bruno Mussolini w uznaniu zasług bojowych w Abisynii oraz zasług na polu lotnictwa został mianowany zastępcą naczelnego komendanta włoskich organizacyj młodzieżowych.

Zjazd królów w Szwecji

Helsingfors, 27. 1. (T.) Donoszą ze Sztokholmu, że prezydent Finlandii Kallio ma udać się w czerwcu br. z półoficjalną wizytą do Szwecji, celem wzięcia udziału w uroczystościach 80-ej rocznicy urodzin króla Gustawa. Z okazji tej oczekiwany jest również przyjazd królów W. Brytanii, Belgii i Rumunii.

W związku z tą wiadomością finlandzkie ministerstwo spraw zagranicznych oświadcza, że nie jest jeszcze poinformowane o tego rodzaju projekcie.

Stłumienie powstania w Turkiestanie

Londyn, 27. 1. (R.) Reuter donosi, że powstanie plemienia Dunganów, które wybuchło w chińskim Turkiestanie w maju ub. r., dopiero obecnie zostało stłumione. Chiński rząd prowincjonalny uwięził 18.000 Duganów. Oczyszczanie terytoriów, objętych powstaniem, jeszcze trwa.

Powstanie wybuchło na tle niezadowolenia ludności z rządu lokalnego w chińskim Turkiestanie, opanowanego przez wpływy sowieckie.

Rząd chińskiego Turkiestanu wprowadził prohibicyjne cła na towary japońskie.

Jeszcze jeden incydent japońsko-amerykański

Londyn, 27. 1. (R.) Reuter donosi z Nankinu, że jeden z członków tamtejszej ambasady Stanów Zjednoczonych, Allison, został napadnięty przez wartownika japońskiego. Władze japońskie złożyły wyraz ubolewania i usiłują incydent ten załatwić bez nadawania mu rozgłosu.

Wedle wersji japońskiej, Allison usiłował wejść do domu chińskiego wbrew woli wartownika, który go spoliczkował i uniemożliwił mu wejście do domu.

Syjam zbroi się przy pomocy Japonii

Tokio, 27. 1. (R.) Przedstawiciel ministerstwa marynarki oświadczył w związku z doniesieniami zagranicznymi o zbrojeniach Syjamu przy pomocy Japonii, oświadczył, że Syjam zbroi się celem zapewnienia swej obrony i że te zbrojenia nie powinny obchodzić mocarstw. Japonia dostarczyła marynarce syjamskiej kilku okrętów, natomiast w marynarce tej nie ma instruktorów japońskich.

Zakaz używania szyfrów

Londyn, 27. 1. (R.) Reuter donosi z Szanghaju: władze japońskie zakazały z dniem jutrzejszym używania szyfrów przez firmy handlowe. Wyjątkowo z szyfrów korzystać mogą firmy zagraniczne, polecone przez odnośne konsulaty, z tym, iż winny one złożyć kopie szyfrów cenzurze japońskiej.

Zarządzenie to wywołało wielkie oburzenie firm angielskich i amerykańskich. Konsulat amerykański ma zamiar złożyć w tej sprawie energiczny protest.

Dyskusja nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu

na sejmowej komisji budżetowej

Warszawa, 27. 1. (Sin.) W dalszej dyskusji na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej poseł Bakon wnosi rezolucję, że dla przyśpieszenia unarodowienia handlu musi rząd otoczyć opieką świeżo powstające placówki polskie przez zwolnienie ich od wszystkich podatków w pierwszym roku pracy, przez zwiększenie kredytu przesiedleńczego dla kupiectwa zachodniego, przechodzącego na wschód Polski i wreszcie przez organizację kas bezprocentowych.

Przemówienie posła Mincberga

W dalszej dyskusji zabiera głos poseł Mincberg który oświadcza między innymi:

Dyktat ulicy i motłochu

Nie naszą winą jest, jeśli przemówienie posła żydowskiego musi być nastrojone na nutę jeremiaszową. Nie czas jednak na arytmetykę państwową tam, gdzie grozi ruina. Pan wicepremier i pan minister oceniają optymistycznie rozwój sytuacji gospodarczej. Rzeczywistość jednak temu przeczy, gdyż sytuacja pogarsza się. Polska ma wszelkie możliwości, aby być mocarstwem gospodarczym, ale jak długo będzie panować nad życiem polskim dyktat ulicy i motłochu, tak długo nie można mówić o rozwoju.

Rok pikiet i terroru

Rok ostatni był rokiem pikiet i terroru handlowego. W tych warunkach można oczekiwać tylko upadku gospodarstwa. Rzucało się hasła przewarstwowienia ludności i wprowadzenia chłopów do handlu. Wytworzyła się kategoria kupców t. zw. „owszemowych", towarzyszą jednak temu samobójstwa i bankructwa ludności żydowskiej.

Pan premier powiedział, że przewarstwowienie to zalicza do wyższych wartości państwowych (poseł Chyła: słusznie), ale proces ten nie może się opierać na cudzej krzywdzie (Głos: Nie macie monopolu na handel). Proces ten opiera się na endeckim bluffie. Walka ekonomiczna w znaczeniu petardy i pikiety nie może być apoteozowana przez władze państwowe, niszczy to gospodarkę, jak świadczy list jednego z odbiorców firmy Schweikert na Pomorzu, który powiada, że wobec stałego pikietowania i odstraszania klientów stawia towar do dyspozycji fabryki. To jest notoryczne.

Pogarszający się bilans handlowy

Najlepszym wskaźnikiem jest pogarszający się bilans handlowy. Skarb dał kupcom chrześcijańskim 6 milionów złotych kredytu na nowe warsztaty. Pomijam stronę moralną tej sprawy, chociaż Żydzi płacą duże podatki. Ale ci kupcy zbyt szybko likwidują swe „gościnne występy" i jest to gospodarcza strata. W Poznańskim, gdzie kupiectwo jest czysto polskie, sytuacja jest fatalna. Obrót towarami włókienniczymi zmalał o 15 proc. i to ma być poprawa koniunktury.

Jak może normalnie funkcjonować organizm gospodarczy, gdy nie dopuszcza się do targów. Handel rybami prowadzony przed świętami przez akademików napewno nie umocarstwowi Polski. Jeeżli to ma być przewarstwowienie ludności, to w takim razie poślijmy śledziarzy do wyższych uczelni.

Młodzież szkolna, P. C. K. i orkiestra wojskowa

We Włocławku w pochodzie antyżydowskim Stronnictwa Narodowego szła młodzież szkolna i placówka Czerwonego Krzyża. A co jest najbardziej bolesne, na czele szła orkiestra wojskowa. (Poseł Kozicki: co to ma wspólnego z ministrem przemysłu i handlu?)

Poseł Mincberg: To jest też handel. To nie są metody, któreby podnosiły życie gospodarcze Polski. Głęboko tkwimy w gospodarce krajowej, by bez wstrząsu można nas było usunąć. Kraj napewno zubożeje. Min. przem. i handlu powinien pilnować, aby do takiego rozprzężenia nie doszło.

Równe prawa dla wszystkich, ale...

Przemawia poseł Pacholczyk, który mówi, że nie jest zwolennikiem kastetu ani pikietowania, chce równych praw dla wszystkich, ale Żydzi muszą widzieć, że nie mają monopolu na handel i muszą częściowo pójść.

Na wszystkie te zarzuty minister odpowiada, pomijając zarzuty posła Mincberga.

Referent poseł Sikorski podtrzymuje wniosek posła Bakona, i na tym posiedzenie zamknięto.

Ożywiona działalność delegacyj żydowskich w Genewie

Genewa, 27. 1. (ŻAT.) Micescu wyzyskał dzisiejsze posiedzenie Rady z okazji setnej sesji Ligi Narodów, aby pośrednio zaatakować akcję w obronie Żydów rumuńskich. W przemówieniu, wygłoszonym imieniem Małej Ententy, Micescu uczynił uwagę, że byłoby korzystniej, gdyby Liga Narodów nie ingerowała w sprawy wewnętrzne poszczególnych państw.

Przedstawiciele Belgii, Szwecji i Rosji sowieckiej zgłosili się dziś do sekretariatu Ligi Narodów i w rozmowie Avenolem, stwierdzili, że pragnieniem ich jest, aby mniejszości w Rumunii nie mogły się uskarżać na pogwałcenie swych praw.

Delegacja Światowego Kongresu Żydowskiego wystosowała dziś listy do Edena, Delbosa i Avenola, w których oświetla niebezpieczeństwa, płynące z ostatniej ustawy o rewizji obywatelstwa w Rumunii, podkreślając, że już z przyczyn czysto techn. niepodobieństwem jest, aby Żydzi zdołali w przepisanym terminie przedłożyć żądane dokumenty. Liga Narodów winna więc uzyskać przyrzeczenie, iż wykonanie tej ustawy będzie wstrzymane przynajmniej dopóki komitet trzech sprawę tę przestudiuje

Avenol odbył w tej sprawie konferencję z Micescu. Jeśli Micescu przyrzeczenia takiego nie udzieli, nie jest wykluczone, że jeden z członków Rady poruszy tę sprawę na posiedzeniu.

Olbrzymia lawina runęła na Morskie Oko

Zakopane, 27. 1. Dzisiaj ok. godziny 14.15 runęła ze stoku Miedzianego t. z. zlebem Burego niebywałych rozmiarów lawina, która spadła z taką siłą na Morskie Oko, że załamała powłokę lodową na ok. 1/3 części jej powierzchni, roztrzaskując w drobne drzazgi znajdującą się u brzegu łódź. W momencie oberwania się lawiny zajętych było nad brzegiem Morskiego Oka wyrąbywaniem lodu dwu ludzi, z których jednego lawina przeniosła aż na drugą stronę jeziora, skąd powrócił cały, drugiego natomiast, niejakiego Bachledy z Zakopanego do tej pory nie odnaleziono i zachodzi obawa, że albo leży on pod zwałami śniegu albo wraz z masami śniegu poszedł pod lód.

Siłą pędu poruszone masy powietrza powygniatały w schronisku nad Morskiem Okiem wielką ilość szyb, powodując znaczne straty. Zawiadomione bezpośrednio po katastrofie Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe wyruszyło natychmiast do Morskiego Oka, celem poszukiwania zaginionego Bachledy

Rozprawa Maruszeczki odbędzie się w Katowicach?

Sosnowiec, 27. 1. (K.) Jak się dowiadujemy, rozprawa sądowa przeciwko głośnemu zbirowi Maruszeczce nie odbędzie się, jak początkowo, przypuszczano w Wadowicach, lecz w Sądzie Okręgowym w Katowicach. Jak wiadomo, Maruszeczko dopuścił się pierwszych swoich zbrodni na terenie Katowic, albowiem zamordował tutaj Józefa Rottera oraz p. Gałuszkową.

Prokurator katowicki zajęty jest przygotowaniem aktu oskarżenia, który w najbliższych dniach wniesiony zostanie do sądu.

Bombardowanie Walencji

Salamanka, 27. 1. PAT. Wczoraj o godz. 2 min. 40 sześć samolotów powstańczych bombardowało Walencję. Początkowo bomby spadły na przedmieścia. Następnie celem bombardowania były centralne ulice miasta. Kilka domów całkowicie zawaliło się. 125 osób zostało zabitych, 208 odniosło rany.

Paryż, 27. 1. PAT. Wśród ofiar bombardowania Walencji przez samoloty powstańcze znajduje się Arnold Crone, kapitan parowca brytyjskiego „Dower Abbey", który przybył do Hiszpanii po ładunek owoców.

Salamanka, 27. 1. PAT. Według komunikatu oficjalnego kwatery głównej wojsk gen. Franco, na odcinku Teruel odparto trzy ataki nieprzyjaciela, z których dwa były poparte przez czołgi. — Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Cztery tanki zniszczono ogniem artyleryjskim.

Barcelona, 27. 1. PAT. Komunikat oficjalny donosi: na froncie wschodnim w ciągu całego dnia toczyły się walki na odcinku Singra, jednak nasilenie walk było mniejsze, niż dnia poprzedniego. Władze Walencji złożyły kondolencje rządu hiszpańskiego na ręce konsula angielskiego z powodu śmierci kapitana angielskiego statku w czasie ostatniego bombardowania miasta.

Kronika krakowska

—<>—

Dyżury lekarzy i aptek

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Fakler Szyja — Poselska 16, tel. 123-31, Twardowski Marian — Lubomirskich 27, Rosenbaum Barb. — Fałata 14, tel. 100-67, Rałski Lesław — Król. Jadwigi, tel. 159-30.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek Gł. 45, Łobzowska 8, Kościuszki 18, Dietla 36, Grzegórzecka 9 Pl. Zgody 18, Rakowicka 12.

Szczeniowska uniewinniona

Wczoraj Sąd Najwyższy w Warszawie uniewinnił Helenę Szczeniowską, oskarżoną o zabójstwo męża swego śp. Ksawerego Szczeniowskiego. Sąd okręgowy w Krakowie uznał swego czasu Szczeniowską winną zabójstwa, skazując ją na 4 lata więzienia. Sąd Apelacyjny, przyjmując, że działała w obronie koniecznej, uniewinnił oskarżoną. Naskutek odwołania się prokuratora sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Najwyższego, który wyrok uniewinniający Sądu apelacyjnego zatwierdził. Bronił adw. Woźniakowski z Krakowa.

Ostatni tydzień akcji legitymacyjnej

Do Komitetów Lokalnych Organizacji Syjonistycznej dla Zach. Małopolski i Śląska!

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się ostatni tydzień akcji legitymacyjnej. W związku z tym Egzekutywa wzywa Komitety Lokalne do poświęcenia najbliższych dni akcji legitymacyjnej, przypominając, iż dn. 3 lutego wszystkie pieniądze muszą być wpłacone lub przekazane Egzekutywie.

Legitymacje, za które pieniądze zostaną wpłacone po dniu 3. lutego, nie mają żadnego wpływu na podział mandatów.

EGZEKUTYWA ORGANIZACJI SYJON.
DLA ZACH. MAŁOPOLSKI I ŚLĄSKA.

Wiedza i życie

Cykl odczytów popularnych „Hitachdutu". W sobotę, dnia 29 bm. w sali Ż. D. A. (Przemyska 3) o godz. 3.15 referuje M. Mühlbauer n. t. Co wiemy o budowie materii?

„Anglia a żydostwo"

Na ten temat odczyt wygłosi prof. dr Roman Thorn w sobotę 29 bm. godz. 8 wiecz. w Żyd. Tow. Teatralnym przy ul. Stolarskiej 9. Tezy tego interesującego odczytu brzmią: Rozwój społeczny dawnej Palestyny. — Anglia na przełomie wieków średnich i nowoczesnych. — Prorocy żydowscy a angielscy apostołowie równości — Charakterystyka współczesnego socjalizmu angielskiego. — Żydzi w świetle anglo-saskim. — Po odczycie dyskusja.

PRZEDŚWIT — HASZACHAR wzywa swych członków do niezawodnego punktualnego przybycia na Nadzwyczajne Walne Zebranie „Ogniska" Ż. O. A. dziś o godz. 7.

TENOR MARCELI KAUFLER W RADIO

Dziś w piątek o godz. 19.35 do godz. 19.50 nada Radiostacja Krakowska koncert znanego tenora Marcelego Kauflera, który przy akompaniamencie dyr. Bol. Walleka-Walewskiego wykona szereg pieśni i aryj operowych.

— DZIŚ W KRAKOWIE: *Związek Zaw. Żyd. Prac. Umysł.* 8 wiecz. plenarne zebranie członków. — *WIZO* — Messiba z p. Niną Szmulewiczową. — *„Hatchija"* Limanowskiego 18 8 wiecz. referat tow. dra L. Wolfa, — *„Przyszłość-Hcatid"* 8 wiecz. referat p. Felicji Stendigowej n. t. „Żydzi egzotyczni".

— PLENARNE POSIEDZENIE ZARZĄDU ŻYD. TOW. TEATRALNEGO. Dziś o godz. 8 i pół. wiecz. w lokalu Stolarska 9 plenarne posiedzenie Zarządu Żyd. Tow. Teatralnego. Na porządku dziennym sprawy b. ważne, obecność wszystkich członków Zarządu konieczna.

— ZE ZWIĄZKU CHEMIKÓW ŻYDÓW W KRAKOWIE. Dziś wygłosi inż. E. Wachs w Zw. Chem. Żyd. (Szewska 4 1. p.) odczyt n. t.: „Chemia na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu". Początek punkt. godz. 19.45. Wstęp wolny, goście mile widziani.

— SEKCJA NARCIARSKA Ż. K. S. MAKKABI organizuje w niedzielę 30 bm. wycieczkę na Klimczok. Zgłoszenia i informacje w lokalu klubowym, Mikołajska 9, w godz. 19—20.

— W SYNAGODZE TIGNERÓW, Grodzka 28, odbędzie się uroczyste nabożeństwo, dziś o godz. 15.20 i jutro o godz. 8.15 rano (Birkat Hachodesz Adar Riszon). Modły odprawi prof. Sperber.

Wybije jeszcze godzina demokracji

Lloyd George o aktualnych zagadnieniach współczesnych.

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Cannes, 27. 1. (J.) Bawiący na francuskiej Rivierze Lloyd George udzielił przedstawicielowi „Le Petit Nicois" dłuższego wywiadu, w którym poruszył najważniejsze zagadnienia aktualnej polityki międzynarodowej. Zapytany o zagadnienie pokoju europejskiego odpowiedział b. premier angielski:

— Przyszłe koleje wolności ludzkiej dla całego szeregu generacji zależą od poczynań Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych,

od ich kroków i pociągnięć, jakie przedsięwzięte zostaną w pełni harmonii i porozumieniu. Te trzy wielkie demokracje są na tyle potężne, aby zagwarantować wolność i pokój.

Przedstawiciel wspomnianego dziennika zapytał z kolei Lloyd Georga, jaka, jego zdaniem, byłaby reakcja Wielkiej Brytanii na wypadek agresji jednego z państw autokratycznych przeciwko Francji.

— Nie ma ani jednej partii w Anglii — odpowiedział Lloyd George, któr by natychmiast nie stanęła w takim wypadku po stronie Francji. W Izbie Gmin ta decyzja niezawodnie została by powzięta jednomyślnie i bezzwłocznie, bez żadnej dyskusji.

Rozmowa zeszła w dalszym ciągu na sytuację Wielkiej Brytanii na Morzu Śródziemnym, która w ostatnim czasie niepokoi pewne sfery angielskie, szczególnie ze względu na olbrzymi roz rost sił lotniczych pewnych państw europejskich. W tej sprawie Lloyd George wypowiedział się jak następuje:

— Żadnych z tego powodu obaw nie żywimy. Trzeba to podkreślić, że gdyby wojna światowa była trwała jeszcze przez jeden rok, do roku 1919, Anglia byłaby w stanie produkować do 30.000 samolotów wojennych. W obecnej chwili, jeśli się nas do tego zmusi, będziemy w stanie uczynić to samo.

Ciekawe są też wypowiedzi tego wybitnego angielskiego męża stanu na temat faszyzmu i komunizmu:

— Między tymi dwiema liniami politycznymi nie widzę żadnej różnicy.

Wszelkie napuszone orędzia Hitlera i Mussoliniego o konieczności zbawienia świata przed komunizmem nie czynią na mnie żadnego wrażenia. Chcę przez to powiedzieć, że nie traktuje się ich poważnie. Faszyzm celebrowany przez Mussoliniego, nazizm praktykowany przez Hitlera i bolszewizm, eksploatowany przez Stalina, nie różnią się zasadniczo między sobą w niczym.

Dzisiejsze Rosja nie jest już właściwie komunistyczna. Za naszych czasów ani w Rosji ani w Niemczech ani we Włoszech państwem nie rządzi naród, ale mała grupka złożona z trzech do czterech ludzi, którzy nazywają siebie państwem i kierują narodem często wbrew jego woli.

Mussolini umie wygrywać karty mniejszego autoramentu.

Wielkie karty znajdują się natomiast w ręku demokracji, której godzina jeszcze wybije.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś pełna humoru komedia muzyczna H. Longsfeldera i S. Tischa, z muzyką K. Märkera „Czemu kłamiesz najdroższa?" W sztuce udział biorą: A. Matusiakówna, S. Czajkowski, J. Wernicz, K. Fabisiak, T. Kondrat, W. Macherski, A. Peszart, i A. Łukowski. Komedia „Czemu kłamiesz najdroższa?" powtórzona będzie w niedzielę wieczorem. Dziś w godzinach przedpołudniowych Al. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów", popołudniu zaś „Gałązka rozmarynu". Z. Nowakowskiego, — oba przedstawienia dla młodzieży krak. szkół średnich (wysprzedane). Jutro po cenach zniżonych i w niedzielę popołudniu „Gałązka rozmarynu" Zygmunta Nowakowskiego w premierowej obsadzie.

Teatr im. J. Słowackiego

Piątek: godz. 8 wiecz. „Czemu kłamiesz najdroższa".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Linia Maginota" (Vera Korenne i Victor Francen).
APOLLO: „Joshiwara".
ATLANTIC: „Kwiaty nicejskie" (Erna Sack) i „Zabronione szczęście" (Merle Oberon).
BAGATELA: „Weź serce me" z Gittą Alpar i rewia: „Grunt to szczęście".
PROMIEŃ: „Książę i żebrak".
STELLA: „Znachor".
SZTUKA: „W sieci wywiadu" (Gertruda Michael, Herbert Marshall i in.).
UCIECHA: „Towarzysze broni" (La grande illusion)
WANDA: „Dama na dwa tygodnie" (Joan Crawford, Franchot Tone i in.).

JAKA BĘDZIE POGODA?

Warszawa, 27. 1. PAT. Komunikat meteorologiczny z dnia 27 stycznia: Stan pogody w Polsce dziś o godz. 7-mej rano. W dniu dzisiejszym utrzymywała się w Polsce pogoda chmurna lub pochmurna z drobnym gdzieniegdzie opadem śnieżnym na wschodzie. Temperatura rankiem była w pobliżu zera. Opady w ciągu doby ubiegłej ogarnęły prócz Wielkopolski cały niemal kraj, lecz były niewielkie. Pokrywa śnieżna utrzymuje się niemal bez zmian w Wileńskim (od 20 do 50 cm.), oraz na Polesiu (od 10 do 15 cm), poza tym śniegu na nizinach nie ma. W górach grubość pokrywy śnieżnej wynosi: Zwardoń 51, cm, Zakopane 32, Kasprowy Wierch 155, Morskie Oko 179, Hala Gąsienicowa 154, Hala Chochołowska 89, Krynica 20, Krynica-Jaworzyna 68, Sianki 60, Worochta 30 i Zarośląk pod Howerlą 138.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 28 bm.: Po przejściowym pogorszeniu się stanu pogody postępującym od zachodu kraju i przelotnych opadach — wystąpią ponownie rozpogodzenia, wraz z lekkim ochłodzeniem (nocą przymrozki, a w ciągu dnia temperatura nieco poniżej zera). Umiarkowane i porywiste wiatry z kierunków zachodnich. Podstawa chmur niskich od 200 m. Widzialność dość dobra.

Ostatnie wiadomości giełdowe

(Specjalna służba informacyjna „Now. Dzien.")

TOWARY KOLONIALNE

NOWY JORK, 27. 1. Kawa Rio nr. 7. 5 1/2 (5 1/2), Kawa Santos nr. 4. 8 3/4 (8 3/8), marzec 4.44 (4.45) marzec 4.29 (4.30), Kakao 5 5/8 (5 5/8), marzec 5.26 (5.32), marzec 5.27 (5.33).

BAWEŁNA.

NOWY JORK, 27. 1. 8.50 (8.54), marzec 8.40—8.41 (8.47—8.47), marzec 8.45—8.46 (8.52—8.52).

KORZENIE.

LONDYN, 27. 1. Tapioka Fair styczeń-luty 14.25, Pieprz czarny 3, Pieprz Singapore styczeń-luty 2.81, Goździki Zanzibar styczeń-luty 7.75, Papryka cif styczeń-luty 69.

DEWIZY

PARYŻ, 27. 1. Londyn 145.875, Nowy Jork 3092.00 Zurich 715.00, Amsterdam 1727.50, Berlin 1246.00.

LONDYN, 27. 1. Nowy Jork 5.0037, Paryż 154.39, Berlin 12.4212, Amsterdam 8.9687, Zurich 21.6362.

EFEKTY.

NOWY JORK, 27. 1. American Car 78.50 (80.00), American Car et Foundry 22.00 (24.00), Am. Tobacco 67.75 (68.25), Chrysler 53.50 (57.50), Douglas Aicraft 39.75 (42.12), Fisk Rubber 6.50 (—), Eastman Kodac 155.00 (162.00), General Electric 40.00 (41.75), General Motors 33.37 (35.25), Anaconda 30.12 (32.12), Betlehem Steel 56.50 (60.00) Intern Nickel 47.50 (49.12), Tennessee Corp. 6.75 (7.00), Shell Union 16.50 (17.00), Standard Oil 48.00 (48.50)

METALE

LONDYN, 27. 1. Platyna 7, Wolfram cif 70—75, Srebro 20.25, Złoto 139.6.

Pocztę szyfrową inseratową
należy wrzucać w ciągu całego dnia
tylko do skrzynki
wmurowanej w bramie przed „Nowym Dziennikiem“ z której opróżnia się 6 razy dziennie.

Wolne posady

NA WIELKOPOLSKĘ zaprowadzonego podróżującego poszukuje fabryka bielizny. Zgłoszenia pod „Stała pensja“. 380g

WYDAWNICTWO Wiedeńskie poszukuje zastępców zaprowadzonych w sferach lekarskich. — Oferty pod „Medycyna“ do Administracji „Nowego Dziennika“. 397g

Posad poszukują

APLIKANT z półtora roczną praktyką szuka patronа ewentualnie na prowincji. Zgłoszenia do Administracji „Nowego Dziennika“ pod „Stenotypista“. 369g

WDOWA w średnim wieku, język niemiecki — szuka zajęcia, zarządu domem, pielęgnacji. Zgłoszenia pod „Inteligentna“ Biuro Ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 481k

BUCHALTER - bilansista zmieni posadę. Łask. zgłoszenia do Administracji „Nowego Dziennika“ pod „Buchalter“. 392g

CHEMIK, specjalista fabrykacji lakierów, farb, appretur, szuka odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod „Pewny fachowiec“ do Administracji „Nowego Dziennika“. 335g

POSZUKUJĘ posady urzędnika, inkasenta lub kasjera. Kaucja 500 zł. Zgłoszenia do Administracji „Nowego Dziennika“ pod „800.—“. 356g

PRZYJMUJĘ do szycia, chodzę po domach, wykonuję wszelkie przeróbki. Liser, Sebastiana 31. m. 9. II. p. 190g

BIELIŹNIARKA, specjalistka koszul męskich szyje po cenach niskich. Ohrenstein, Paulińska 14. 67g

ELEKTROMONTER 16 lat praktyki poszukuje pracy do zaraz. Zgłoszenia: Administracja „Nowego Dziennika“ pod „Koncesja“. 347g

ZDOLNA krawcowa szyje po domach na skromnych warunkach. — Zgłoszenia: Horazowska, Kraków XXII. Konopnickiej - Bocsna 11. m. 4. 67g

POSZUKUJĘ zastępstwa w branży elektro-technicznej. Zgłoszenia do Administracji „Nowego Dziennika“ pod „Fachowiec“. 345g

APLIKANT adwokacki z prawem zastępstwa chciałby zmienić posadę. Łask. zgłoszenia do Administracji „Nowego Dziennika“ sub „Zastępca S.“ 266g

REKLAMA



— Czy może mi pan polecić dobrą maść na wygładzanie moich zmarszczek?
— Ależ naturalnie, moja pani!
— A, czy gwarantuje pan za skuteczność tego preparatu?
— O, tak, nawet falistą blachę wyprostuje!

Kupno

NOSZONĄ garderobę kupuję, płacę najlepsze ceny, Goldberg, Gazowa 11. Tel. 168-21. 72g

Sprzedaż

MOTOCYKL „Douglas“ po remoncie, w dobrym stanie, ekonomiczny, 600 kb. do sprzedania natychmiast. — Wiadomość: Wrzesińska 11. m. 8.

WIECZNE PIÓRA! Największy wybór, najlepsza jakość, ceny fabryczne. Ignacy Gross i Ska, Kraków, Starowiślna 1. telef. 121-90

WYPRAWKI niemowlęce, konfekcja dziecięca, bielizna — najtaniej Obständer, Rynek 11. 6825k

MASZYNY do pisania. Wymiana starszych na nowe — dogodne spłaty. „Maszynodom“, Kraków, Zwierzyniecka 11. 7752k

UBICIA meblowe nowoczesne, artystyczne najtaniej w tkalni ręcznej, Grodzka 42/5. 393g

W TARNOWIE poszukuje się inteligentnej osoby, dla konwersacji języka angielskiego. Zgłoszenia: Administracja „Nowego Dziennika“ pod „Bezinteresowne“. 486k

WYPRAWKI dla niemowląt, **KONFEKCJA** dziecięca najniższe ceny. Bohrer, Floriańska 27. 832k

Zdrojowiska

KRYNICA. — Tel. 360. — PEŁNOKOMFORTOWY pensjonat „HANKA“. Zarząd Luby Szabryńskiej. 229k

ZAKOPANE. Najprzyjemniej czas spędzić można w pięknie położonym pensjonacie „IRUSIA“ Dolina Białego. Telefon 19-49. — Wykwintna kuchnia rytualna. Bajtnerowa. 7394k

Nauka i wychowanie

STENOGRAFII NOWOCZESNEJ w 10 lekcjach perfekt wyucza ZOFIA SCHONGUTÓWNA WW. Świętych 8. front I. piętro tel. 109_97. OPŁATA MINIMALNA. 397k

INSERATÓW DROBNYCH
nie przyjmuje się telefonicznie
tylko wprost
w Administracji
i wyłącznie
ZA GOTÓWKĘ.

Pocztę szyfrową
odbierać można tylko w ciągu 14 dni od daty ukazania się odnośnego inseratu.



FRANCUSKIEGO, niemieckiego, polskiego uczy dobrze tanio rutynowana siła Konarskiego 52/7. 488k

WIECZORNY pięciomiesięczny **KURS KSIĘGOWOŚCI FEINBERGA.** — Starowiślna 28, rozpocznie się z początkiem lutego. Wpisy codziennie. 451g

KONCESJONOWANE KURSY kroju, modelowania, szycia **HALPERN-SÜSSEROWEJ.** — Wpisy: KRUPNICZA 18. 320g

Różne

UBRANIOZMIAN zamienia noszoną garderobę męską na materiały bieląskie. Kraków, Telefon 148-62.

Lokale

PRZYJMĘ sublokatora z utrzymaniem lub bez. — Zgłoszenia: Szpitalna 3. m. 6. 390g

5 POKOI z kuchnią, pełny komfort, słoneczne, I. piętro, Starowiślna 64. do wynajęcia. Wiadomość: Tel. 175-26 386g

WIĘKSZY lokal handlowy, frontowy z magazynami — do wynajęcia, ul. Gertrudy 7. 462k

TRZYPOKOJOWE komfortowe oraz **SKLEPY.** Centralne ogrzewanie. Krakowska 21. 493k

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł. 4.30 kwartalnie zł. 12.90 Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 7.50 kwartalnie zł. 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst. 1.—. Nadesłane 0.75.— Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w 1. łamie Zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanter.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.